

Kochani!

- 1/ Domowy Kościele – czy jesteś Nową Wspólnotą?
- 2/ Domowy Kościele – jeszcze bardziej rozbudź swą wiarę!
- 3/ Domowy Kościele – ruszaj, aby ewangelizować!
- 4/ Domowy Kościele – przynos owoce przeżywanej formacji!
- 5/ Domowy Kościele – nieś Światło poza granice Polski!

Oto najważniejsze treści zawarte w 125. numerze „Listu”, który właśnie oddajemy do Waszych rąk.

Kontynuując cykl, w którym próbujemy rozważyć głębiej charyzmat Światło-Życie, zachęcamy do uważnej lektury **katechez ks. Franciszka Blachnickiego**, poświęconej **Nowej Wspólnocie**. Bardzo prosimy; wbrew pokusie, aby przekartkować ten dość długi i wymagający sporego wysiłku tekst, poddajmy go wnikliwej, dłuższej refleksji i „przymierzmy” do swego życia małżeńskiego i rodzinnego, a także do życia naszych kręgów i wspólnot DK. Ojciec Franciszek jednoznacznie pisze o warunkach zaistnienia Nowej Wspólnoty. Czy – i w jakim stopniu – je spełniamy?

Równie gorąco zachęcamy do rozważenia listu **Benedykta XVI**, zatytułowanego „**Porta fidei**”, w którym Ojciec Święty ogłasza **Rok Wiary** oraz wskazań duszpasterskich Kongregacji Nauki Wiary, zawierających propozycje owocnego przeżycia tego czasu. W Kościele przywykliśmy do haseł, w rytm których przeżywamy dany rok duszpasterski, czy formacyjny. Niekiedy może rodzić się pokusa, aby traktować je jako coś oderwanego od rzeczywistości. I może czasem tak jest, że za potokiem słów faktycznie idzie mało treści. Lecz przecież tak być nie musi: **wszak to od nas zależy, czy ten czas i to hasło przeżyjemy powierzchownie, bez wysiłku duchowej przemiany, czy przeciwnie: jako kolejne nawrócenie, odrzucenie tego, co w nas słabe i grzeszne, jako kolejne zwycięskie przejście Chrystusa przez nasze życie.**

Zakończona niedawno XXXVII Kongregacja Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie, w której przedstawiciele Domowego Kościoła wzięli tak liczny udział, postawiła między innymi pytanie o żywotność naszego Ruchu. *Najbardziej uderzyło nas stwierdzenie Geok Seng Lima – czytamy w jednym ze świadectw – że zarządzanie ruchem religijnym przez ludzi prowadzi w konsekwencji do jego upadku. Schemat: RUCH – ZARZĄDZANIE – POMNIK* zapamiętaliśmy najmocniej i trochę nas on „zmroził”. Zdaniem Lima, każdy zarządzany, kreowany i rozliczany ruch, po pewnym czasie popada w stagnację, kostnieje, aż wreszcie staje się historią i może doczekać się pomnika. *Należy pamiętać – stwierdził prelegent – że prawdziwy ruch powinien być kierowany przez Ducha Świętego, a nie zarządzany przez ludzi. Powyższa triada: ruch-zarządzanie-pomnik stała się przed-*



miotem dyskusji na oazowym forum internetowym, wywołując uwagi, że Domowy Kościół wszedł już w stadium zarządzania (a zatem zmierza ku stagnacji, skostnieniu i uschnięciu).

Cóż tu można powiedzieć? Może to, że chaos i radosna improwizacja wcale nie są dowodami podania się działaniu Ducha Świętego, który niczego nie dokona bez naszego współdziałania, a już tym bardziej wbrew nam? **Może to, że kierowanie przez Ducha Świętego nie stoi w sprzeczności z zarządzaniem przez ludzi, o ile tylko ludzie ci starają się czytać znaki czasu i proszą Ducha Świętego o światło, zanim podejmą takie czy inne decyzje?** Może wreszcie to, że zamiast zastanawiać się, na jakim etapie znajduje się Domowy Kościół, warto jeszcze mocniej wydobyc to, co najpiękniejsze w jego charyzmacie? Świętość małżeńska i skuteczny katechumenat rodziny oraz dzielenie się wiarą z innymi – czy te ideały mogą kiedykolwiek stać się przeżytkiem?

Najlepszą odpowiedzią na powyższe rozterki jest między innymi bieżący numer „Listu”, świadczący o tym, jak dużo dzieje się w Domowym Kościele, jak piękne owoce przynosi formacja małżonków. **Dziś chcielibyśmy zwrócić Waszą uwagę na inicjatywę podjętą w Lublinie, gdzie członkowie naszej wspólnoty założyli i wydają niezwykle ciekawy kwartalnik dla małżeństw, zatytułowany „Zbliżenia”.** Oto jeden z niezliczonych przykładów wychodzenia z Dobrą Nowiną *ad extra*, dzielenia się nią z tymi, którzy potrzebują nadziei, otuchy i zapewnienia, że małżeństwo może być piękną, fascynującą drogą. A co powie o dynamicznym rozwoju Domowego Kościoła poza granicami Polski? Czy wspólnota wchodząca w stadium skostnienia byłaby zdolna do silnego zaangażowania misyjnego? I wreszcie – o czym świadczą fakt, że z roku na rok liczba kręgów w Polsce powoli, ale systematycznie wzrasta? Pewnie – w naszej

wspólnocie nie brak słabości; są tzw. „martwe kręgi”, czasem ktoś poprzestaje na ciasnym odczytywaniu litery, a nie ducha „Zasad DK”, bywa, że tu i ówdzie „zaiskrzy”. Ale żeby z tego od razu wysnuwać wniosek o skostnieniu DK?

Odwagi! Najlepsze dopiero przed nami!

**Beata i Tomasz Strużanowscy
Para krajowa DK**

Jestem kapłanem z 19-letnim stażem, a ciągle dojrzewam, zarówno w moim kapłaństwie, jak i w moim widzeniu Kościoła i wspólnoty w tym Kościele. Bóg stworzył nas dla siebie, czyli przeznaczył nam wieczne szczęście! Co jest tym szczęściem? Jakże ważna w życiu człowieka jest tęsknota za Świątłem, jakże ważne jest pragnienie świętości, mimo że właśnie w Świecie widzimy bardziej swoją niedoskonałość, ułomność, małość, grzech... Zbawienie – to cel wszelkich naszych działań podejmowanych na tym świecie, to sens naszego życia! Pokazać innym niebo, samego Boga Jezusa Chrystusa, nasze SZCZĘŚCIE, Niedzielną Msza świętą, od czasu do czasu spowiedź – to stanowczo za mało, aby w dzisiejszym świecie stawać się dojrzałym chrześcijaninem, aby być świadkiem MIŁOŚCI.

Potrzeba wspólnoty, czyli tych, których będziemy kochać i którzy będą nas kochać, którzy będą dla nas „lustrem” – pokażą prawdę o nas samych, prawdę, która nas nie zabija ale umotywuje do przemiany, którzy pomogą nam stawać się świętymi i zdobywać niebo, czyli Królestwo Boże. Bo wspólnota to szkoła MIŁOŚCI. Dlatego tak ważne jest, aby Kościół stawał się wspólnotą wspólnot, aby być one znakiem dla świata;

- poprzez jedność ich serc (ale nie identyczność, czy „partyjną” jedynomyślność!);
- poprzez miłość – gdy będą kochać w wymiarze krzyża (oddając życie za siebie, biorąc grzechy

innych na siebie, nie czyniąc wymówek, nie narzekając).

Taką wspólnotą na pewno winien być Domowy Kościół, gałąź rodzinną Ruchu Światło-Życie. Tutaj można doświadczyć Jezusa Chrystusa, naszego Pana i Boga; tu każdy może wzrastać w miłości, w wierze, poznając prawdę o sobie (słuchając tego, co mówi małżonek i inni z oazy), aby móc się nieustannie nawracać. Mieć wspólnotę, należeć do niej, współtworzyć ją, to znaczy podążać razem do nieba, mieć braci i siostry, którzy za mnie i wraz ze mną się modlą, mieć bliskich, którzy szukają zrozumienia i pociechy, a jednocześnie sami rozumieją i są wsparciem, którzy nie plotkują, nie gorszą się i nie szukają potknięć innych, aby się usprawiedliwić.

Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu (Dz 20,35). Błogosławiona wymiana! Ale kto tutaj więcej daje, a kto więcej bierze? To wie sam jeden Bóg. Ja wiem jedno – **warto mieć i trzeba mieć ludzi bliskich sercu, z którymi się podąża do nieba. To jest wspólnota!** Oczywiście, nie ma idealnych ludzi i dlatego nie ma idealnych relacji – wspólnota to tworzenie, to dorastanie, to powstawanie z upadków – w oparciu o MIŁOŚĆ Jezusa Chrystusa oraz o dialog: **chcę więcej słuchać niż mówić, chcę rozumieć, a nie osądzać, chcę dzielić się ziem, a nie dyskutować, a nade wszystko chcę przebaczać.** Jeżeli mąż powtarza żonie (i to często), iż jest piękna, i jeżeli żona powtarza mężowi (i to często), iż jest mądry, to wtedy są zbudowaniem dla siebie, wydobywając z siebie energię i motywację do działania, do miłości. Jeżeli małżonkowie będą powtarzać innym ludziom, że są dla nich ważni, to będą z nich wydobywać energię i motywację do działania. A jeśli przy tym buduje się to wszystko na mocnym fundamencie: na modlitwie, Eucharystii, sakramentach, poście, ascezie (wyrzeczeniach), wówczas obietnica szczęścia, pełnej radości życia wiecznego staje się ciałem.

**Ks. Marek Borowski SAC
moderator krajowy DK**

Zdjęcia na okładkach: okładka zewnętrzna I – fot. Tomasz Strużanowski; okładka wewnętrzna II – fot. archiwum redakcji; okładka wewnętrzna III – Tomasz Strużanowski, Tomasz Talaga; okładka zewnętrzna IV – fot. Tomasz Strużanowski.

Opowiedzialni za treść LISTU: Beata i Tomasz Strużanowscy, ks. Marek Borowski SAC; **redakcja merytoryczna oraz redakcja działu „Formacja”:** Beata i Tomasz Strużanowscy, e-mail: tomekstruzanowski@op.pl; **redakcja działu „Znaki czasu” oraz projekt okładki:** Agnieszka i Tomasz Talagowie, e-mail: listdk@op.pl; **redakcja działu „Z życia DK”:** Elżbieta i Mirosław Wrotek, e-mail: wrotkowie@o2.pl; **redakcja działu „Świadectwa”:** Jolanta i Mirosław Słobodowie, e-mail: j.m.sloboda@oaza.pl; **opracowanie graficzne:** Piotr Sinielewicz, e-mail: psinielewicz@hotmail.com; **druk i oprawa:** Comernet, ul. Głuska 6, 20-439 Lublin; **prenumerata i zmiany ilości zamawianych egzemplarzy:** Sekretariat DK, ul. Jagiellońska 100, 34-450 Krościenko n. Dunajcem, e-mail: jagiellonska@oaza.pl, tel. 18/ 262 39 42.

Wpłaty za LIST (przez osoby odpowiedzialne za dystrybucję) na konto: 13 1560 1108 0000 9060 0019 2403 GETIN BANK, z dopiskiem „za LIST nr 125”.

„Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych” jest pismem formacyjno-informacyjnym kierowanym do członków Domowego Kościoła – gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Ukazuje się od 1975 roku. Pierwszym redaktorem był Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki (1921-1987). Do użytku wewnętrznego Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce. **Marzec-maj 2012.**

SPIS TREŚCI

WSTĘP

Od redakcji 1

FORMACJA

Konспекty na spotkanie kręgu na kwiecień, maj i czerwiec 2012 r. 4

Jacek Karpiesiuk, *Czy rozumiemy charyzmat ruchu?* 16

Anna Janowska, *Oazowiczu, ruszaj, aby ewangelizować!* 17

Audycje dla małżonków i rodziców w Radio Maryja 19

TEMAT NUMERU: NOWA WSPÓLNOTA

Ks. Franciszek Blachnicki, *Nowa Wspólnota. Katecheza z ORD i z ORAR I stopnia* 20

Elżbieta Wrotek, *Chrześcijańska rodzina – Nową Wspólnotą* 27

Beata i Tomasz Strużanowscy, *Domowy Kościoły – czy jesteś Nową Wspólnotą?* . . 28

Tomasz Strużanowski, *Drogi i bezdroża życia wspólnotowego* 32

ZNAKI CZASU

Beata i Tomasz Strużanowscy, *Ewangelizować mogą tylko ludzie wierzący* 34

PORTA FIDEI - List apostolski Ojca Świętego Benedykta XVI ogłaszający Rok Wiary 36

Nota zawierająca wskazania duszpasterskie na Rok Wiary 43

Z ŻYCIA DK

Urszula i Bogdan Wieczorek, *Ruszajmy, aby ewangelizować! Spotkanie oplatkowe DK w Warszawie* 46

Beata i Tomasz Strużanowscy, *Refleksje po spotkaniu oplatkowym* 48

Bożena i Tomasz Białopiotrowiczowie, *Kościół naszym domem. Relacja z XXXVII Kongregacji Odpowiedzialnych RS-Z* 50

Echa Kongregacji – świadectwa 53

Samochodowa Randka Małżeńska 2011 . . 54

Alicja i Bogusław Krupowie, *Randka w Wałbrzychu* 55

Ireneusz Łapiński, *To już było – a co dalej, zależy od Was...* 56

Barbara i Michał Hajdukowie, *Bóg nie powołuje uzdolnionych, lecz uzdalnia powołanych* . . 57

Emilia i Jan Siryj, *Rekolekcje dla par rejonowych na Ukrainie* 58

Światło wśród ruin – 20 lat Domowego Kościoła na Ukrainie 59

Danuta i Andrzej Bartosikowie, *Pierwsza sesja o pilotowaniu kręgów dla DK na Słowacji* . . 61

Elżbieta i Antoni Puczyłowski, *Rekolekcje ewangelizacyjne w Manchesterze* 62

Róża i Tomasz Białośzewscy, *Domowy Kościół w Szkocji* 64

Karolina i Rafał Kupis, *Krąg Domowego Kościoła w Londynie* 64

Violetta i Radosław Piotrowscy, *Pierwszy krąg Domowego Kościoła w Hiszpanii* 65

O. Piotr Kleszcz OFConv, Agnieszka i Tomasz Talaga, *Rekolekcje ewangelizacyjne w Luizjanie (USA)* 65

Iwona i Mirosław Dębscy, *30 lat Domowego Kościoła w Jeleniej Górze* 67

Joanna i Zenon Szalata, *Domowy Kościół w budowaniu strategii obrony życia* 69

ŚWIADECTWA

• Viola i Piotr Cierniakowie
• Anna i Włodzimierz Gródziński • Marzena i Jan Halbersztat • Jim, Britney, Sophia, James i Gabriel Sonnier • Agnieszka i Jakub Kołodziej
• Dana i Darek Stępnio • Monika i Andrzej Żygadło 72

FORMACJA

KONSPEKT SPOTKANIA MIESIĘCZNEGO KRĘGU (VIII)

SŁUCHAĆ PANA W KOŚCIELE – PRZYKŁAD ŚWIĘTYCH

I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Cel: zawiązanie i budowanie wspólnoty.

Podczas symbolicznego posiłku dzielimy się radościami i trudnościami, których doświadczyliśmy od ostatniego spotkania kręgu.

II. CZĘŚĆ MODLITEWNA

Cel: wspólna **refleksja nad Słowem Bożym** – pomoc w realizowaniu ideału wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej zgodnie z Ewangelią;

wspólna **modlitwa** – środek głębszego porozumienia, duchowej jedności i uświadomienia sobie obecności Chrystusa.

- dzielenie się Słowem Bożym: **1 Kor 13,4-8a**;
- rozważenie (z dopowiedzeniami) tajemnicy różańca: **Objawienie się Chrystusa na weselu w Kanie Galilejskiej**.

III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

Cel: podtrzymywanie i pogłębianie wiary.

Ten cel realizuje się w dwóch etapach:

1. **dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją zobowiązań**

Cel: dzielenie się ze wspólnotą swoim postępowaniem w życiu duchowym

2. **omówienie nowego tematu**

Cel: wymiana poglądów na określony i przygotowany wcześniej temat

W tym miesiącu podejmujemy temat:

Słuchać Pana w Kościele – przykład świętych.

Staraliśmy się ochronić ich [dzieci] dusze, czyste i piękne, od wpływów zła. Chcieliśmy, aby oddychały atmosferą życia chrześcijańskiego i codziennie karmiły się Eucharystią, aby każdego dnia robiły krótką medytację. Nie chcieliśmy ich irytować przesadnymi wymaganiami, lecz chcieliśmy, aby cieszyły się darem życia, pięknem przyrody w czasie wypraw i wspinaczek odbywanych w dobrym towarzystwie, aby kochały uczciwie i z entuzjazmem ojczyznę, a także obowiązki, jakie z tej miłości wynikają – aby znały naszą religię i stosowały w życiu jej wymagania.

Sama często stawiałam sobie pytanie, czy życie tak ukierunkowane musi w sposób konieczny prowadzić do powołania. „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem” (J 15,16) – mówi Pan, a zatem odpowiadam, że nie.

Na pewno pomogliśmy dzieciom w dokonaniu takiego wyboru. Skoro tylko przedstawiły swój zamiar, bez wahania zgodziliśmy się i nigdy nie ośmieliliśmy się wystawić Pana na próbę, kierując je na inną drogę, „aby wypróbowały inne powołanie”. Byłoby to strasliwą zuchwałością, która

mogłaby spowodować nie tylko utratę powołania, ale także utratę wielu dusz! „Duch Boży wieje, kędy chce”. Dlatego rodzina nie może domagać się daru powołania, ale może i winna otaczać swoje dzieci duchową troską.

bł. Maria Quattrocchi

Przez całe życie ją [pracę] kochał jako obowiązek i powołanie, choć później męczyła go, zobowiązywała, wykańczała. Nigdy nie wiązał pracy z pragnieniem zysku. Praca wyrażała godność człowieka, była środkiem zapewnienia dobrobytu bliskim. Wynikała z obowiązku wykorzystania otrzymanych talentów, do których reształ mąż przyznawał się z całą skromnością.

bł. Maria Quattrocchi o swoim mężu

Przypatrz się, przecież na tym świecie, takim jakim jest, trzeba nieść taki czy inny krzyż. Mówi się dobremu Bogu: „Nie chcę tego krzyża”. Często jest się wysłuchaną, ale jakże często na nasze nieszczęście. Lepiej podjąć cierpliwie ten, który do nas przychodzi.

bł. Zelia Martin

Nie powinna tracić tego krótkiego czasu, jaki mi zostaje. To są dni zbawienia, które się już nie powtórzą. Chcę z nich skorzystać.

Odniosę stąd dwojaką korzyść: poddając się będę mniej cierpieć i odbędę częśćkę mojego czyścica tu na ziemi.

bł. Zelia Martin

Kiedy myślę o naszej wzajemnej miłości, dziękuję Panu – to jest prawda, że Miłość jest najpiękniejszym uczuciem, które Pan zapisał w duszy człowieka. I my będziemy zawsze się kochali – tak jak teraz, Piotrze.

Brakuje tylko dwudziestu dni i później będę... Gianna Molla. Co powiedziałbyś, gdybyśmy przygotowali się do otrzymania tego sakramentu poprzez rekolekcje? W dniach 21, 22 i 23 Msza Święta i Komunia Święta. Ty w Ponte Nuovo, ja w Sanktuarium Wniebowziętej. Madonna zjednoczy nasze modlitwy, pragnienia, a ponieważ jedność czyni silniejszym, to Jezus na pewno nas wysłucha i nam pomoże. Jestem pewna, iż powiesz „tak” i dziękuję Ci za to. Jeśli sprawi ci to przyjemność, to pomyśl, że podczas następnej podróży będę już przy Tobie i będę Ci mówiła wiele, wiele razy, aż Cię zmęcze, że jesteś całym moim życiem.

św. Joanna Beretta Molla

Piotrze, ile muszę się jeszcze od Ciebie nauczyć! Jesteś dla mnie prawdziwym przykładem i za to Ci dziękuję. Z Bożą pomocą uczynimy wszystko, co tylko możliwe, aby nasza rodzina stała się małym wieczerkiem, gdzie Jezus zakróluję ponad każdym naszym uczuciem, pragnieniem i czynem.

Mój Piotrze, brakuje już tylko kilku dni, a ja czuję się tak wzruszona faktem przystąpienia do sakramentu Miłości. Wspólnie staniemy się współpracownikami Pana Boga w akcie stworzenia. W ten sposób będziemy mogli ofiarować Bogu dzieci, ażeby Go kochały i służyły Mu.

Piotrze, czy zdołam być żoną i mamą, której zawsze pragnąłeś? Naprawdę tego właśnie chcę, gdyż w pełni na to zasługujesz i ponieważ ja tak bardzo Cię kocham.

św. Joanna Beretta Molla

Pytania do dzielenia się:

- Jakich postaw uczą nas święci i błogosławieni żyjący sakramentem małżeństwa?
- W jaki sposób realizujemy nasze powołanie do świętości żyjąc każdego dnia łaską sakramentu małżeństwa?

Zakończenie:

- ustalenie daty i miejsca następnego spotkania;
- krótka modlitwa i udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana.

Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

- podczas modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej warto sięgnąć po wzory świętych uczących nas swoim życiem posłuszeństwa Bogu;
- realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze Słowem Bożym, zatrzymujemy się nad fragmentami, które mówią o bogobojnych przodkach (które są próbą interpretacji ich życia); bohaterowie wiary ST i NT niosą nam zaproszenie do poznawania biografii Świętych Pańskich, którzy życie swoje przeżyli służąc Bogu i ludziom.

Tydzień	Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
pierwszy	Syr 44,1-7	Syr 44,8-15	Syr 44,16	Syr 44,17-18	Syr 44,19-21	Syr 44,22-23	Syr 45,1-5
drugi	Syr 45,6-12	Syr 45,13-17	Syr 45,18-22	Syr 45,23-26	Syr 46,1-5	Syr 46,6-10	Syr 46,11-12
trzeci	Syr 46,13-20	Syr 47,1-5	Syr 47,6-11	Syr 47,12-22	Syr 47,23-25	Syr 48,1-11	Syr 48,12-16
czwarty	Syr 48,17-25	Syr 49,1-7	Syr 49,8-12	Syr 49,13	Syr 49,14-16	Syr 50,1-10	Syr 50,11-21

- podczas dialogu małżeńskiego podjąć rozmowę na temat naszej wspólnej drogi do świętości, jako zadania, które stawia Bóg przed naszym małżeństwem;
- podjąć lekturę tekstów następnego spotkania, aby przygotować się do dzielenia nimi na spotkaniu kręgu.

TEKSTY POGŁĘBIAJĄCE OMAWIANY TEMAT**Modlitwa o błogosławieństwo w życiu rodzinnym przez wstawiennictwo błogosławionych Marii i Alojzego Quattrocchich:**

Błogosławieni małżonkowie Mario i Alojzy, którzy daliście nam piękny wzór małżeńskiego i rodzinnego życia, módlcie się za nami, abyśmy tak jak Wy potrafili zachować właściwą równowagę pomiędzy pracą zawodową, służbą bliźniemu i życiem rodzinnym. Pomóżcie nam, przytłoczonym tyloma obowiązkami, zapracowanym i zabieganym, znaleźć czas na to, co w życiu jest naprawdę ważne i zawsze umiejętnie rozeznawać, czemu powinniśmy poświęcać swój czas i uwagę.

Pomóżcie nam właściwie wypełniać nasze rodzicielskie obowiązki i zawsze doceniać wartość wspólnie spędzanego czasu. Nauczcie nas dostrzegać potrzebę dawania świadectwa i dobrego przykładu naszym dzieciom. Obyśmy zawsze pamiętali, że wszystko, czego chcemy je nauczyć, musimy im pokazać własnym przykładem życia.

Módlcie się, aby nasz rodzinny dom zawsze – tak jak Wasz – rozbliyskał Bożym światłem, aby każdy, kto do niego wchodzi, doświadczał miłości i rodzinnego ciepła.

Módlcie się za wszystkie współczesne rodziny, aby pielęgnowały prawdziwe wartości i nie marnowały darów sobie powierzonych. Amen.

Z homilii podczas uroczystości beatyfikacyjnych Marii i Alojzego:

Małżonkowie ci w świetle Ewangelii i z wielkim ludzkim zaangażowaniem przeżywali swoją miłość małżeńską i służbę życiu. Z pełną odpowiedzialnością podjęli zadanie współpracy z Bo-

giem w przekazywaniu życia i poświęcili się wielkodusznie dzieciom, wychowując je i kierując ich drogami, by doprowadzić je do odkrycia Bożego planu miłości wobec nich. Z tej żyznej gleby duchowej wyrosły powołania do kapłaństwa i życia konsekrowanego, ukazujące, jak głęboko łączą się ze sobą i wzajemnie oświecają małżeństwo i dziewictwo, wspólnie zakorzenione w oblubieńczej miłości Boga.

Inspirowani słowem Bożym i świadectwem świętych, ci błogosławieni małżonkowie przeżywali swoje zwyczajne życie w sposób nadzwyczajny. Wśród radości i trosk normalnej rodziny potrafili wieść życie o niezwykłym bogactwie ducha. Jego ośrodkiem była codzienna Eucharystia, z którą łączyło się dziecięce oddanie Najświętszej Maryi Pannie, wzywanej w modlitwie różańcowej od-mawianej co wieczór. Szukali też rad u świątłych kierowników duchowych. Dzięki temu potrafili towarzyszyć dzieciom w wyborze powołania, ucząc je oceniania każdej sprawy zgodnie z miarą «od dachu w górę», jak często powtarzali. (...)

Drogie rodziny, mamy dzisiaj szczególne potwierdzenie, że można dążyć do świętości razem, jako para małżeńska, i że jest to droga piękna, niezwykle owocna i ważna z punktu widzenia dobra rodziny, Kościoła i społeczeństwa.

Prośmy zatem Pana o coraz liczniejsze pary małżeńskie, które przez świętość swego życia będą potrafiły ukazywać «wielką tajemnicę» miłości małżeńskiej, biorącej początek z dzieła stworzenia, a wypełniającej się w zjednoczeniu Chrystusa z Kościołem (por. Ef 5,22-33). (...)

Moi drodzy, Kościół liczy na was, podejmując wyzwania czekające go w tym nowym tysiącleciu. Wśród różnych dróg jego posłannictwa «rodzina jest drogą pierwszą i (...) najważniejszą» (List do rodzin, 2). Kościół liczy na nią i wzywa ją, by była «prawdziwym podmiotem ewangelizacji i apostołstwa» (tamże, 16). Jestem pewien, że staniecie na wysokości zadania, które was czeka, w każdym miejscu i w każdej sytuacji. Zachęcam was, drodzy małżonkowie, abyście bez lęku i odpowiedzialnie wywiązywali się z zadań, które na was spoczywają. Odnówcie w sobie zapał misyjny, tworząc wasze domy uprzywilejowanym środowiskiem głoszenia i przyjmowania Ewangelii w atmosferze modlitwy i w konkretnej solidarności chrześcijańskiej.

Świadek życia błogosławionych małżonków:

Luigi i Maria są dla mnie cudownym przykładem małżeńskiej świętości. Popularne powiedzenie „moja druga połowa” cudownie pasuje do tej pary. Żyli bowiem w jedności serc, wzajemnej, pełnej wierności serdecznej więzi i dbałości, zgodności co do wychowania dzieci i ich chrześcijańskiej formacji oraz w poszanowaniu wzajemnych obowiązków. Harmonia, którą oddychało się w ich domu, czyniła z tej pary prawdziwy wzór życia. Ich drodze do świętości w świecie sprzyjało intensywne i zgodnie prowadzone życie modlitwy, pomoc łaski Bożej, posłuszne poddanie działaniu Boga. Przyglądając się ich życiu, można było zobaczyć, jakie szczyty doskonałości i jedności z Bogiem mogą osiągnąć chrześcijańscy małżonkowie, gdy w swoim związku żyją zgodnie z Bożym planem.

Modlitwa o pomoc w życiu małżeńskim i rodzinnym przez wstawiennictwo błogosławionych Zeli i Ludwika Martin:

Błogosławieni Zelio i Ludwiku, jakże wiele cierpień i trosk dotknęło Was w Waszym ziemskim życiu. Nieobcy Wam był ból rodziców oplakujących śmierć swoich dzieci ani rodzicielska troska o to, aby dziecko nie zeszło na złą drogę. Niejeden raz doświadczyliście lęku o byt materialny swojej rodziny i o pracę, która dałaby Wam wszystkim godziwe utrzymanie. Poznaliście jakże dobrze krzyż choroby oraz fizycznego i psychicznego cierpienia, a także ból rozłąki z ukochaną osobą.

Z tym większym zaufaniem i nadzieją zwracamy się do Was o pomoc w naszym małżeńskim, rodzinnym i zawodowym życiu. Wstawiajcie się za nami u Boga, Wy, którzy już za życia byliście tak blisko Niego.

Żyjemy dziś w świecie tak innym od tego, w którym żyliście Wy, a jednak tak wiele nas łączy: jesteście tak jak Wy, małżonkami i rodzicami i przeżywamy takie same niepokoje, problemy i udręki. Jednak dzisiejszy świat stawia na nas i na nasze dzieci nowe pułapki. Pomóżcie nam je omijać, abyśmy zapatrzeni w przykład Waszego świętego życia mogli iść prostą drogą do Boga i kiedyś spotkali się wszyscy w Jego Królestwie. Amen.

Z homilii podczas uroczystości beatyfikacyjnych Zelii i Ludwika:

Ludwik i Zelia są darem dla małżonków w każdym wieku przez ich wzajemny szacunek, wzajemne uznanie, wspólną harmonię w której żyli 19 lat. Zelia pisała do Ludwika: „Nie mogę już żyć bez ciebie, mój drogi Ludwiku”. A on jej odpowiadał: „Jestem twoim mężem i przyjacielem, który cię kocha na całe życie”. Przeżyli swoje obietnice ślubne: wierność w zaangażowaniu, nierozzerwalność więzów małżeńskich; płodność w miłości, w dobru i trudnościach, w zdrowiu i w chorobach.

Ludwik i Zelia są darem dla rodziców. Słudzy miłości i życia, wydali na świat liczne potomstwo, dzieci dla Pana. Spośród ich dzieci, najbardziej podziwiamy Teresę, główne dzieło łaski Bożej, ale oczywiście również dzieło miłości rodziców, miłości do życia i ich dzieci.

Ludwik i Zelia są darem dla tych, którzy stracili swojego współmałżonka. Wdowieństwo jest zawsze stanem trudnym do zaakceptowania. Ludwik przeżył stratę swojej żony z wiarą i hojnością, przedkładając nad swe dobra osobiste, dobro swoich dzieci.

Ludwik i Zelia są darem dla wszystkich, którzy napotykają choroby i śmierć w swoim życiu. Zelia zmarła na raka, Ludwik zakończył swój ziemski żywot z chorobą – arteriosklerozą tętnic mózgowych. W naszym świecie, który próbuje ukryć śmierć, błogosławieni uczą nas spojrzeć śmierci prosto w oczy i zdać się na Boga.

Święta Teresa od Dzieciątka Jezus o swoich rodzicach:

Cóż powiedzieć o zimowych wieczorach, zwłaszcza w niedzielę?... Ach! Jakże słodko było po grze w warcaby usiąść razem z Celiną na kolanach Taty... Spiewał swoim pięknym głosem pieśni napełniające duszę głębokimi myślami... lub kołysząc nas delikatnie, recytował wiersze pełne prawd wiecznych... Potem podnosiliśmy się do wspólnej modlitwy, podczas której królowna była tuż przy swoim Królu, przyglądając się mu, by zobaczyć, jak modlą się Święci...

Dobry Bóg dał mi Ojca i Matkę godniejszych Nieba niż ziemi. Prosił Pana, by dał im dużo dzieci i by je wziął dla Siebie. Pragnienie to zostało wysłuchane. Czworo małych aniołków uleciało do Nieba, a pięć pozostałych na arenie życia wybrało Jezusa za Oblubieńca. Z mężstwem prawdziwie heroicznym Ojciec mój, jak nowy Abraham, wspiął się trzykrotnie na górę Karmelu, by złożyć Bogu ofiarę z tego, co miał najdroższego. Naprzód dwie najstarsze córki, później trzecia, za radą swego Kierownika, odprowadzona przez niezrównanego naszego ojca, podjęła próbę życia zakonnego w klasztorze Wizytek. (Pan Bóg zadowolił się samą zgodą na ofiarę. Po pewnym czasie powróciła do życia świeckiego, ale wiedzie życie istotnie zakonne). Wybraniec Boga miał jeszcze dwie córki, jedną osiemnastoletnią, drugą czternastoletnią. Ta ostatnia, mała Terenia zapragnęła odlecieć do Karmelu. Zezwolenie dobrego Ojca otrzymała bez trudności, a wspaniałomyślność swą posunął do tego stopnia, że zawiózł ją najpierw do Bayeux, a potem do Rzymu, by usunąć piętrzące się przeszkody, opóźniające dokonanie ostatecznej ofiary tej, którą nazywał swoją Królowną. Gdy doprowadził ją do portu, powiedział córce jedynej, która pozostała: Jeśli chcesz pójść za przykładem swoich sióstr, zgadzam się, nie troszcz się o mnie.

Anioł, który miał być podporą starości tak świętego męża, odpowiedział, że i on także odleci za klauzurę, ale dopiero po odejściu Ojca do Nieba – czym uradowało się bardzo serce tego, który żył wyłącznie tylko dla Boga.

Ze zbioru modlitw świętej Joanny Beretty Molli:

Uśmiechaj się do Boga, od którego każdy dar pochodzi;

Uśmiechaj się do Boga Ojca w modlitwach coraz bardziej doskonałych;

Uśmiechaj się do Ducha Świętego;

Uśmiechaj się do Jezusa idąc na Mszę Świętą, do Komunii Świętej, podczas nawiedzenia;

Uśmiechaj się do tego, który uosabia Chrystusa – Ojca Świętego, wyznając wiarę;

Uśmiechaj się do Najświętszej Maryi Panny – wzoru, do którego mamy dostosować nasze życie, tak aby ten, kto patrzy na nas, mógł żyć lepiej i po Bożemu myśleć;

Uśmiechaj się do Anioła Stróża, dlatego, że został nam dany przez Boga, aby nas zaprowadzić do raju;

Uśmiechaj się do rodziców, braci i sióstr, nawet wtedy, kiedy nakładają nam obowiązki, które sprzeciwiają się naszej pysze, ponieważ mamy być iskrami radości;

Uśmiechaj się zawsze przebacząc zniewagi;

Uśmiechaj się do wszystkich, których Pan posyła do nas w ciągu dnia;

Świat poszukuje radości, ale jej nie odnajduje, ponieważ jest oddalony od Boga. My zrozumiawszy, że radość pochodzi od Jezusa, z Jezusem w sercu niesiemy radość. On będzie siłą, która nam pomaga.

Z homilii podczas uroczystości kanonizacyjnych św. Joanny:

Joanna Beretta Molla była zwykłym, ale jakże wymownym świadkiem Bożej miłości. Kilka dni przed zawarciem małżeństwa pisała: «Miłość to najpiękniejsze uczucie, jakie Pan zaszczylił w ludzkich duszach».

Naśladując Chrystusa, który «umiłowałszy swoich (...) do końca ich umiłował» (J 13,1), ta święta matka rodziny w sposób heroiczny dochowała wierności zobowiązaniu podjętem w dniu zawarcia sakramentu małżeństwa. Najwyższa ofiara, którą uwierzyła swe życie, świadczymy o tym, że tylko wtedy człowiek może się zrealizować, gdy ma odwagę całkowicie poświęcić się Bogu i braciom.

Oby nasza epoka, dzięki przykładowi Joanny Beretty Molli, mogła odkryć prawdziwe, czyste i płodne piękno miłości małżeńskiej, przeżywanej jako odpowiedź na Boże powołanie!

Z listu św. Joanny do męża:

Pomyśl, Piotrze, o naszym gniazdku ogrzany miłością i rozradowanym przez dzieci, których Pan nam udzieli. To prawda, że będą także i bóle, ale jeśli będziemy się miłowali zawsze tak, jak miłowaliśmy się teraz, wraz z Bożą pomocą będziemy umieli je znieść. Jak Ci się wydaje?

Teraz jednak cieszymy się radością naszej miłości, gdyż zawsze mnie uczono, iż sekretem szczęścia jest życie chwilą po chwili i dziękowanie Panu za wszystko to, co On w swojej łaskawości nam posyła dzień po dniu. Dlatego w górę nasze serca! Żyjmy szczęśliwie!

**Inspiracje do części formacyjnej – pochylenie się nad tematem
REKLAMA**

Potrzebne materiały:
kartki A-4, pisaki

Każde małżeństwo indywidualnie zastanawia się, w jaki sposób zareklamowałoby powołanie do świętości poprzez małżeństwo. Swoją propozycję zapisuje w formie hasła na kartce A-4. Po zakończonej pracy małżeństwa dzielą się jej efektami. Może to stanowić punkt wyjścia do dalszej rozmowy.

KONSPEKT SPOTKANIA MIESIĘCZNEGO KRĘGU (IX)

SŁUCHAĆ PANA W KOŚCIELE – WEZWANIE ZAŁOŻYCIELA

I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Cel: zawiązanie i budowanie wspólnoty.

Podczas symbolicznego posiłku dzielimy się radościami i trudnościami, których doświadczyliśmy od ostatniego spotkania w kręgu.

II. CZĘŚĆ MODLITEWNA

Cel: wspólna **refleksja nad Słowem Bożym** – pomoc w realizowaniu ideału wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej zgodnie z Ewangelią;

wspólna **modlitwa** – środek głębszego porozumienia, duchowej jedności i uświadomienia sobie obecności Chrystusa.

- dzielenie się Słowem Bożym: **J 12,24-26**;
- rozważenie (z dopowiedzeniami) tajemnicy różańca: **Zmartwychwstanie Pana Jezusa**.

III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

Cel: podtrzymywanie i pogłębianie wiary.

Ten cel realizuje się w dwóch etapach:

1. dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją zobowiązań

Cel: dzielenie się ze wspólnotą swoim postępowaniem w życiu duchowym

2. omówienie nowego tematu

Cel: wymiana poglądów na określony i przygotowany wcześniej temat

W tym miesiącu podejmujemy temat:

Słuchać Pana w Kościele – wezwanie Założyciela, ks. Franciszka Blachnickiego.

Patrząc na jego rozwój, owoce, na tę rzeczywistość w życiu Kościoła w Polsce – nie mogę w tym nie widzieć daru – charyzmatu. To nie zostało przeze mnie wymyślone, stworzone, ale zostało mi dane i zadane. Wiele w tym było przymieszki własnych, niedojrzałych pomysłów, przeskadzałem często jak mogłem temu dziełu. Ale właśnie fakt, iż mimo to trwało ono i rozwijało się według pewnej stałej, wewnętrznej logiki, świadczy o tym, że jest to dar.

Ks. Franciszek Blachnicki, Testament

Liturgia jako uobecniona ciągłość w życiu Kościoła służba Chrystusa dla zbawienia człowieka, służba, która wyraża się w posłuszeństwie aż do śmierci na krzyżu. Dlatego, że stał się posłuszny, że się uniżył, został wywyższony w zmartwychwstaniu – Tajemnica Paschalna Chrystusa. Także tym pojęciem możemy określić pojęcie liturgii, ale to jest tylko inne nazwanie tej samej rzeczywistości – przejścia Chrystusa w postawie służby, w posłuszeństwie przez całe to życie aż do śmierci. To jest właśnie rzeczywistość, która uobecnia się, trwa w życiu Kościoła w liturgii.

Jeżeli tak popatrzymy na istotę liturgii, to od razu zrozumiemy głębiej jedną cechę z nią związaną – wymaganie posłuszeństwa Kościołowi w jej sprawowaniu. Ta zasada jest w Kościele od początku: w liturgii nie można dowolnie niczego zmieniać. Formy liturgii, jej treść, sposób sprawowania,

nawet w najdrobniejszych szczegółach, określa Kościół, a wszyscy w Kościołe są zobowiązani do sprawowania liturgii w duchu posłuszeństwa.

Ks. Franciszek Blachnicki, *Charyzmat Światło-Życie*

(...) KWC jest inicjatywą oazowego Ruchu Światło-Życie, podjętą jako odpowiedź na apel Papieża do Polaków, wypowiedziany na audiencji pożegnalnej dla Polaków w Rzymie po inauguracji pontyfikatu. Jest ona jakby emanacją Ruchu i jest jego pierwszorzędną służbą na rzecz dobra i wyzwolenia narodu.

Czy świadomość tej służby jest już dostatecznie rozwinięta w Ruchu, czy cały Ruch czuje się odpowiedzialny za tę sprawę, czy cały Ruch, we wszystkich swoich członkach znajduje się w pierwszych szeregach Krucjaty – jako jej właściwy podmiot?

Stawiając te pytania chciałbym jeszcze podkreślić, że KWC jest w obecnej sytuacji prawdziwym testem weryfikującym dla Ruchu Światło-Życie. Jest sprawdzianem, czy Ruch poważnie traktuje swój najgłębszy charyzmat wyrażony w znaku: Fos-Dzoe – Światło-Życie.

Rozumowo i w świetle wiary umotywowany postulat abstynencji od alkoholu, domaga się – jako światło – wcielenia w życie, czyli domaga się aktu czynnej miłości.

Jestem głęboko przeświadczony, że jeżeli Ruch Światło-Życie nie podejmie z głębokim przekonaniem i wielką gorliwością wezwania do służby wyzwolenia przez dzieło KWC, nie odpowie na skierowane do niego w obecnej chwili wezwanie Boże, nie odczyta należyście znaków czasu, nie spełni oczekiwań Papieża, Kościoła polskiego i narodu.

Ks. Franciszek Blachnicki, *Charyzmat Światło-Życie*

(...) oaza rekolekcyjna jest też tego typu charyzmatem. Jest to dla naszej świadomości oczywiste, że jeżeli to ma być oaza, to musi być tak a nie inaczej. Inaczej są to oazo-podobne formy, jakieś wczasy z Bogiem czy coś innego, ale nie oaza. I rzeczywiście widzimy, że jeżeli ktoś sobie zmienia program oazy, stosuje jakieś elementy subiektywne, że to nie jest już charyzmat oazy i nie ma też owoców. Dlatego też mamy taką świadomość i tego pilnujemy, że rzeczywiście to musi być oaza, to musi trwać 15 dni, musi być zachowana kolejność dni różańcowych i celebracji, muszą być zachowane wszystkie elementy programu, zgodnie z podręcznikiem. Gdy to wszystko jest, to wtedy oaza przynosi owoce.

**Ks. Franciszek Blachnicki,
*Posłuszeństwo wiary wobec charyzmatu Ruchu Światło-Życie***

Pytania do dzielenia się:

- Na ile znamy charyzmat Założyciela? Czy sięgamy do jego nauczania?
- W jakim stopniu staramy się realizować wskazania Ojca Franciszka?

Zakończenie:

- ustalenie daty i miejsca następnego spotkania;
- krótka modlitwa i udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana.

Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

- podczas modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej warto skorzystać z tekstów Założyciela;
- realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze Słowem Bożym, zatrzymujemy się nad lekturą tekstów z ksiąg prorockich. Skoro Ojciec Franciszek był nazywany Prorokiem Żywego Kościoła, może warto w słuchać się w głos Bożych proroków. Ich służba wiązała się z różnymi doświadczeniami i próbami przez które przechodził Izrael, ale byli oni Głosem Boga dla Ludu, aby nawet wśród ciemności nie zgasło Boże światło. Poniższe fragmenty są zaczerpnięte z ksiąg tzw. proroków mniejszych.

Tydzień	Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
pierwszy	Oz 11,7-11	Oz 14,2-10	Jl 2,12-17	Jl 3,1-5	Jl 4,14-21	Am 2,6-16	Am 5,4-9
drugi	Am 9,11-15	Abd 2-9	Abd 1521	Jon 2,1-11	Jon 3,4-9	Mi 4,1-5	Mi 5,1-5
trzeci	Mi 5,9-14	Mi 6,1-5	Nah 1,2-7	Nah 2,18-19	Hab 1,12-17	Hab 2,1-4	Hab 3,1-6
czwarty	Sof 3,1-8	Sof 3,12-20	Ag 2,4-9	Ag 2,15-19	Zach 1,14-17	Zach 12,9-13,3	Zach 13,7-9
piąty	Mal 3,1 – 10						

- podczas dialogu małżeńskiego podjąć rozmowę na temat znajomości i realizacji charyzmatu Światło-Życie;
- podjąć lekturę tekstów następnego spotkania, aby przygotować się do dzielenia nimi na spotkaniu kręgu.

TEKSTY POGŁĘBIAJĄCE OMAWIANY TEMAT

Świadomość charyzmatu:

Chodzi o to, żebyśmy wypracowali w sobie jasną świadomość, że pewne rzeczy, które dzieją się w naszym ruchu, i przez ruch musimy przyjąć jako dar Boży, jako charyzmat. Nie możemy tu wdawać się w dyskusję i stawiać wszędzie znaków zapytania. To musi być płaszczyzna wiary. To nie jest ta sama wiara, do której wzywa Bóg przez Ewangelię, ale powołanie specjalne, które Bóg daje, to jest powołanie do wiary.

Posłuszeństwo wiary wobec charyzmatu Ruchu Światło-Życie:

Trzeba przyjąć po prostu ten charyzmat w całości, ze wszystkimi elementami nawet nieraz bardzo szczegółowymi, bo to należy do tego charyzmatu i od wierności zależy owocowanie i rozwój ruchu.

Świadomość charyzmatu:

Każda oaza, to jest szereg elementów. Gdyby to były tylko elementy naturalne i ludzie podeszliby do nich tylko z płaszczyzny naturalnej, to można by znaleźć tyle punktów do krytyki, do zaczepienia, że przez 15 dni ludzie by bez przerwy dyskutowali, krytykowali, a prawdopodobnie by nie wytrzymali do dnia 15, tylko może już w 5 dniu się rozjechali. Okazuje się, że jest w tym, jakaś pełnia elementów, jakiś zestaw czynników, które nie są przypadkowo dobrane, i okazuje się, że jak się wiernie stosuje tę formę – oczywiście w potrzebnym zaangażowaniu nadprzyrodzonym – to są owoce niezwykle, nie dające się wytłumaczyć w sposób czysto naturalny. Wtedy stwierdzamy, że jest to jakiś dar, charyzmat.

Charyzmat Światło-Życie:

Aby zrozumieć istotę charyzmatu Ruchu Światło-Życie, musimy sobie wpieryw uswiadomić jego źródła inspiracji.

Jest nim najpierw to, co można by nazwać charyzmatem podstawowym naszego Ruchu. Jest on wyrażony w znanym nam symbolu: Fos-Dzoe (Światło-Życie). (...) W osobie ludzkiej musi się dokonać podstawowa synteza, polegająca na jedności pomiędzy światłem, czyli poznaniem, a naszą egzystencją. To, co jest poznane jako prawda, to, co świeci w naszym umyśle jako prawda, musi stać się normą naszego postępowania. Nasze życie musi być poddane wymaganiom światła. Światło i życie musi stać się w nas nierozdzielną całością. (...)

Następnym źródłem inspiracji naszego Ruchu jest Drugi Sobór Watykański, a ściślej mówiąc, jego program odnowy Kościoła. (...)

Kolejnym źródłem inspiracji, które w sposób wyraźny pojawiło się w naszym Ruchu dopiero w roku 1976, jest idea chrystocentrycznej diakonii. (...) Od momentu poświęcenia kaplicy Chrystusa Sługi idea chrystocentrycznej diakonii znalazła się w samym sercu naszego Ruchu jako źródło inspiracji jego postaw i dążeń.

Czwartą ideą inspirującą Ruch Światło-Życie jest idea maryjna wyrażona w tytule, w którym czcimy Matkę Bożą: Niepokalana, Matka Kościoła. (...) cała formacja oazowa, chociaż może nie akcentuje tak wyraźnie zewnętrznie kultu maryjnego, jest w gruncie rzeczy bardzo głęboko osadzona na dogmacie maryjnym.

Charyzmat Światło-Życie:

Model parafii jako wspólnoty wspólnot jest modelem idealnym, jest próbą ujęcia w sposób przejrzysty tego, co jest punktem docelowym naszej pracy nad odnową parafii według wskazań Soboru. Model ten zawiera w sobie pewną pokusę, polegającą na tym, że możemy próbować zrealizować ów model na drodze realizacji życia parafialnego. Z pojęciem organizacji łączy się pojęcie informacji. Ktoś może przejąć się takim modelem i będzie o nim informował swoich parafian, wygłosi prelekcję, przedstawi model graficznie i uważa, że może podjąć akcję przeorganizowania parafii według tego modelu. (...)

Punktem wyjścia budowania wspólnoty jest najpierw doprowadzenie poszczególnych osób, które są wezwane do tej wspólnoty, do osobowego spotkania i do osobowego zjednoczenia z Chrystusem. Musimy sobie bardzo mocno i jasno uświadomić, że to jest fundament. Jeżeli ominiemy ten etap, to znaczy jeżeli nie doprowadzimy ludzi do uczestnictwa, do partycypacji w życiu Chrystusa w Duchu Świętym, to wszystko, co dalej będziemy podejmowali, wszystkie nasze wysiłki będą tylko uludą. Nie można budować bez fundamentu. Fundamentem jest Chrystus, jeżeli jest przyjęty przez wiarę.

Inspiracje do części formacyjnej – pochylenie się nad tematem LIST

Potrzebne materiały:
papier listowy lub kartki A-4

Każdy indywidualnie lub jako małżeństwo pisze list do Założyciela, w którym dziękuje za to, co w szczególności otrzymał za pośrednictwem charyzmatu Ojca oraz Ruchu Światło-Życie.

KONSPEKT SPOTKANIA MIESIĘCZNEGO KRĘGU (X) SŁUCHAĆ PANA W KOŚCIELE – PODSUMOWANIE PRZEBYTEJ DROGI

I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Cel: zawiązanie i budowanie wspólnoty.

Podczas symbolicznego posiłku dzielimy się radościami i trudnościami, których doświadczyliśmy od ostatniego spotkania kręgu.

II. CZĘŚĆ MODLITEWNA

Cel: wspólna **refleksja nad Słowem Bożym** – pomoc w realizowaniu ideału wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej zgodnie z Ewangelią;

wspólna **modlitwa** – środek głębszego porozumienia, duchowej jedności i uświadomienia sobie obecności Chrystusa.

- dzielenie się słowem Bożym: **2 Tm 4,1-8**;
- rozważenie (z dopowiedzeniami) tajemnicy różańca: **Ukoronowanie Najświętszej Maryi Panny na królową nieba i ziemi.**

III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

Cel: podtrzymywanie i pogłębianie wiary.

Ten cel realizuje się w dwóch etapach:

1. dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją zobowiązań

Cel: dzielenie się ze wspólnotą swoim postępowaniem w życiu duchowym

2. omówienie nowego tematu

Cel: wymiana poglądów na określony i przygotowany wcześniej temat

W tym miesiącu podejmujemy temat:

Słuchać Pana w Kościele – podsumowanie przebytej drogi.

Pytania do dzielenia się:

Podane poniżej pytania służą tylko pomocą – każda z par animatorskim powinna wspólnie z kapłanem przygotować odpowiednie pytania dla swojego kręgu.

Pytania główne:

- Na ile miłość Boża i miłość do bliźnich wzrastała w nas, w naszych małżeństwach, w naszych rodzinach i we wspólnocie? W jaki sposób promieniowaliśmy nią na innych?
- W jakim stopniu rok formacyjny: *Słuchać Pana w Kościele* pomógł nam w słuchaniu Boga poprzez:
 - drogę formacji w DK;
 - nauczanie papieskie;
 - nauczanie soborowe;
 - nauczanie synodów;
 - parafię;
 - wskazania Ojców Kościoła;
 - wzór męczenników;
 - przykład świętych;
 - wezwanie Założyciela.

Pytania szczegółowe:

- **Przygotowanie spotkań** – W jaki sposób przygotowywaliśmy się do miesięcznych spotkań formacyjnych? Na ile wcześniej indywidualnie i ze współmałżonkiem wczytywaliśmy się w treść spotkania? Czy pamiętaliśmy o modlitwie w intencji spotkania kręgu? Co należy zmienić w naszym przygotowywaniu się do spotkania formacyjnego?
- **Dzielenie się życiem** – Czy chętnie dzieliliśmy się ze wspólnotą naszymi troskami i radościami? Co pomagało i utrudniało dzielenie się? Co należałoby zmienić?
- **Modlitwa** – Ile czasu przeznaczaliśmy na modlitwę podczas spotkania w kręgu? Czy wystarczająco dużo, by wszyscy mogli podzielić się Słowem Bożym i przedstawić swoje intencje modlitewne? Jakie miejsce w naszym kręgu zajmuje odmawianie różańca z dopowiedzeniami?
- **Dzielenie się zobowiązaniami** – W jaki sposób przygotowywaliśmy dzielenie się zobowiązaniami w naszych małżeństwach? Czy pamiętaliśmy, by w dzieleniu się nie krzywdzić współ-

małżonka? Na ile dzielenie się zobowiązaniami jest czasem pomocy we wroście duchowym pozostałym członkom kręgu?

- **Temat studyjny** – Jaki charakter miały nasze dyskusje, odpowiedzi na postawione w czasie spotkania pytania? Czy dbaliśmy o to, by wszyscy mogli się wypowiedzieć? Jak treści spotkania wpływały na nasze codzienne życie?
- **Zaangażowanie w życie Ruchu i Kościoła** – Jakie było nasze zaangażowanie się w życie parafii oraz w życie Ruchu w rejonie i diecezji? W jakiej diakonii posługujemy lub chciałbym posługiwać? Jakie dajemy świadectwo wobec tych, z którymi się spotykamy?
- **Moje plany rekolekcyjne** – Jakie rekolekcje formacyjne przeżyliśmy/przeżyjemy w tym roku pracy?

Zakończenie:

- przeprowadzić wybory pary animatorskiej kręgu zgodnie z p. 33a *Zasad Domowego Kościoła* (**para animatorska** jest wybierana spośród par kręgu w głosowaniu tajnym, na spotkaniu podsumowującym pracę roczną. Wybory są przeprowadzane przez księdza moderatora lub parę rejonową. Posługę pary animatorskiej może pełnić małżeństwo, które przeżyło co najmniej oazę rodzin I stopnia i ORAR II stopnia. Kadencja pary animatorskiej trwa jeden rok, poprzez tajne głosowanie możliwe jest jej przedłużenie na kolejny rok formacyjny).
- ustalenie daty i miejsca powakacyjnego spotkania.
- krótka modlitwa i udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana.

Sugestie do pracy na czas wakacji:

- podczas modlitwy osobistej i małżeńskiej polecać Panu Bogu miniony rok, wszystkich członków kręgu; dziękować za otrzymane łaski, przepraszać za uchybienia w realizacji zobowiązań i uczestnictwie w spotkaniach formacyjnych, prosić o owocny czas rekolekcji.
- podczas modlitwy rodzinnej dziękować Panu Bogu za dobro otrzymane z Jego rąk dla całej rodziny w minionym roku formacyjnym.
- podczas dialogu małżeńskiego podsumować realizację zobowiązań oraz uczestnictwo w spotkaniach formacyjnych w minionym roku pracy. Podjąć konkretną regułę życia.
- w czasie wakacji odwiedzić każde z małżeństw kręgu – by był czas na budowanie więzi, na rozmowę o radościach i trudnościach, na zobaczenie, w jaki sposób mogą służyć tym, z którymi jestem w jednej wspólnotie.
- realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze Słowem Bożym, można pochylić się nad poniższymi tekstami – skoro mamy podsumować przebytą wspólnie drogę może dobrze będzie spojrzeć na zakończenia poszczególnych ksiąg. W każdej z ksiąg biblijnych spotykamy Żyjącego, który do nas mówi. Zakończenie księgi zawiera często jej podsumowanie.

Tydzień	Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
pierwszy	Rdz 50,16-26	Wj 40,34-38	Kpł 27,30-34	Pwt 34,1-12	Sdz 21,15-25	2Sm 24,17-25	2Krl 25,27-30
drugi	Ps 150	Prz 31,10-31	Koh 12,9-14	Iz 66,18-24	Jr 51,59-64	Lm 5,19-22	Ez 48,30-35
trzeci	Dn 12,5-13	Mt 28,16-20	Mk 16,19-20	Łk 24,52-53	J 21,24-25	Rz 16,25-27	2Kor 13,11-13
czwarty	Gal 6,11-18	1Tes 5,23-28	1Tm 6,20-21	1P 5,12-14	2P 3,17-18	1J 5,14-21	Jud 24-25



Jacek Karpiesiuk, DK Białystok

Czy rozumiemy charyzmat Ruchu?

Wydawałoby się, że powinniśmy być przewidywalni; jeśli pracując w konkretnym celu, doskonalę się, to rezultaty pracy nad czymś czy też nad sobą powinny być wymierne. Niestety, ale tak nie jest. Cały czas potwierdza się teza, że człowiek jest słaby. Choć wie, jak wykonać swoją pracę poprawnie (posiada nawet jej harmonogram), popełnia błędy, a wydawałoby się po ludzku, że idzie właściwą drogą.

Ten wstęp wynika z moich przemyśleń po przeżytych rekolekcjach tematycznych. Jestem w Ruchu Światło-Życie już ponad 30 lat, najpierw w formacji młodzieżowej, a od 19 lat w małżeńskiej, czyli w Domowym Kościele. Od początku miałem wpojoną zasadę: wyjazd na 15-dniowe rekolekcje to podstawa, bez której nie można funkcjonować w Ruchu. W oazie młodzieżowej, gdy nie wyjechałem na rekolekcje 15-dniowe, to nie mogłem uczestniczyć w grupie, która realizowała tematykę danego stopnia w całorocznej pracy z animatorem. Dopiero przeżycie trzech stopni oazowych pozwalało na służbę innym: mogłem zostać animatorem i mieć swoją grupę, służyć w diakoniach.

Jest oczywiste, że tej metody pracy i rygorystycznego podejścia do corocznych wyjazdów na 15-dniowe rekolekcje nie da się przenieść na Domowy Kościół, lecz **generalna zasada, że trzeba je przeżyć jak najszybciej obowiązuje każdego z członków DK**. W międzyczasie mamy możliwość przeżycia krótszych rekolekcji, których odbywa się mnóstwo w Polsce i poza jej granicami. **Podstawą jednak jest uczestnictwo w Oazie Rodzin I, II i III stopnia, bez czego nie pójdziemy naprzód; będziemy raczkować, lub cofać się w naszym duchowym rozwoju. Najgorsze w tym wszystkim jest to, że brak rozwoju przenosi się na relacje między małżonkami i pośrednio na nasze dzieci.**

Nie piszę o tym bezpodstawnie. Na rekolekcjach, o których wyżej wspominałem, mieliśmy okazję porozmawiać w grupach o naszych relacjach małżeńskich i powiedzieć uczciwie, jak one wyglądają i na ile pomaga nam w tym DK. Nasze świadectwa z życia były różne, lecz niestety **były i takie, że po 30-40 latach mał-**

żeństwa i prawie tyłu latach w DK, gdy dzieci odeszły i małżonkowie zostali sami, nie ma o czym ze sobą rozmawiać. Inne niebezpieczeństwo tkwi w tym, że priorytetem staje się dla nas służba w Kościele (Ruchu), a zapominamy o tym, że w pierwszej kolejności jest małżonek i dzieci. **Musimy uważać aby nasze dzieci nie miały pretensji, że poświęcamy im zbyt mało czasu, pochłonięci działaniem, służbą w DK. To może w ekstremalnej sytuacji przyczynić się do tego, że nasze dziecko będzie widziało w Oazie „nieprzyjaciela”, który w ich pojęciu zabiera im rodziców.**

Nie może być też tak, że nasza służba jest pełniona bez przeżycia podstawowej formacji w Ruchu, a ostatni raz na rekolekcjach 15-dniowych (i to tylko I stopnia) byliśmy 15-20 lat temu. A gdzie oaza II i III stopnia, gdzie ORAR I i II stopnia, gdzie ORD? Przecież był czas, aby przeżyć te rekolekcje... Jak można być nauczycielem, gdy sam jestem uczniem? Jak innych leczyć, gdy sam jestem chory? W tej sytuacji takie nasuwają się porównania.

Jak uleczyć to, co zostało przez lata zepsute? Ilu nas, członków DK, jeździ co roku na rekolekcje oazowe? Ze statystyk wynika, że tylko ok. 30-40%. A co z pozostałymi? Przecież mamy wyraźny zapis w zobowiązaniach, mówiący o konieczności wyjazdu co najmniej raz w roku. Rekolekcje są nam potrzebne aby odżyć, aby wyjść poza codzienne obowiązki i spojrzeć na siebie od wewnątrz, aby mieć czas zastanowić się nad sobą i swoim małżeństwem. Trzeba w życiu od czasu do czasu zatrzymać się i spojrzeć na siebie, na najbliższych, czy idę w dobrym kierunku, czy nie zbaczam z wyznaczonej

mi przez Stwórcę ścieżki. Rekolekcje są naszym darem, który daje nam możliwość oderwania się od codziennych spraw i spojżenia na siebie. Tam mamy okazję spotkać się z naszymi braćmi i siostrami, tam słuchamy świadectw z ich życia, tam przeżywamy spotkanie z żywym Bogiem w codziennej Eucharystii, spotkaniu w grupach, modlitwie odbywającej się w różnej formie, w czytaniu Pisma Świętego, a także w czasie wolnym i na pogodnym wieczorze, gdy możemy poznać siebie nawzajem. Rekolekcje to wielkie bogactwo. Dają szansę zatrzymać się, wsłuchać w siebie i wysłuchać innych, zastanowić się i podjąć ważne decyzje, może zmieniające moje dotychczasowe życie na lepsze, może zmieniające nasze relacje małżeńskie i w stosunku do dzieci. Rekolekcje to taka nasza pustynia, na którą trzeba od czasu do czasu pójść, aby doświadczyć Boga, a przez to zmienić swoje życie.

Trzeba zadać sobie pytanie – po co jestem we wspólnocie DK?

Ktoś mnie zapytał: dlaczego wybrałeś właśnie ten Ruch, przecież jest tyle innych... To prawda; są różne ruchy i każdy może się uświęcać na swój sposób. Moim zdaniem wyjątkowość DK polega na tym, że w nim mamy możliwość budować dobre relacje między małżonkami, a poprzez to również z dziećmi. Najważniejsze jest małżeństwo, bo dobre relacje małżonków przekładają się na dobre relacje w całej rodzinie. Nie znam innego ruchu oprócz DK i Equipes Notre Dame, który dawałby tak mocne podstawy do

dobrego duchowego, a przez to i codziennego funkcjonowania małżeństwa.

Nie będzie to jednak możliwe, gdy nie zastосуjemy się do zasad, które Ruch nam nakreślił. Jak wynika z relacji małżeństw, które spotkałem na rekolekcjach, wystarczy nie wywiązać się chociażby z jednej z zasad, czyli uczestnictwa w corocznych rekolekcjach i nasze małżeństwo dotyka kryzys. Jego skutki odczuwamy później, po wielu latach, a wtedy często jest już za późno i łzy pojawiają się na naszych policzkach, gdy mówimy o relacjach między nami. To smutne, bolesne, lecz niestety prawdziwe. Jako członkowie DK musimy przy każdej nadarżającej się sposobności wracać do tego tematu, mówić na spotkaniach, napominać naszych braci i siostry, zwracać na ten temat uwagę w tych kręgach, które wprowadzamy do wspólnoty DK.

Wspomniałem też o innym problemie – o służbie w ramach Ruchu. Aby kogoś leczyć, trzeba być lekarzem, aby służyć w DK, trzeba przejść formację podstawową. Powinniśmy pamiętać również o tym, aby nasze zaangażowanie we wspólnotę wyważyć i dać jej tyle czasu, by nasza służba nie odbywała się kosztem czasu potrzebnego dla rodziny, a szczególnie dla dzieci.

Mamy tak dobre narzędzia do działania w naszym ruchu w postaci zobowiązań. Wystarczy ich tylko przestrzegać, brać w całości, a nie wybiórczo. Tylko w ten sposób relacje między małżonkami i cały nasz dom rodzinny zbudujemy nie na piasku, a na skale.

ORAE, czyli...

oazowiczu, ruszaj aby ewangelizować!

W roku 2012 w każdej diecezji powinna odbyć się Oaza Rekolekcyjna Animatorów Ewangelizacji! – pisał Moderator Generalny w najnowszym komunikacie. Czym jest ORAE? Jaki jest jej program? Jakie przynosi owoce? Zapraszamy do przeczytania artykułu na ten temat.

Oaza Rekolekcyjna Animatorów Ewangelizacji, znana także w niektórych kręgach pod hasłem „Oazowiczu Ruszaj, Aby Ewangelizować” to rekolekcje, które mają umocnić to, co już istnieje lub pomóc w rozpoczęciu czegoś zupełnie nowego.

Brzmi to nieco tajemniczo i skomplikowanie, a chodzi o to, że cele ORAE można ująć

w kilku podstawowych punktach. Najważniejszym jest wzbudzenie lub umocnienie w uczestnikach **osobistego kontaktu z Chrystusem**. Równie ważne jest obudzenie w nich **pragnienia głoszenia Jezusa**. Dwa kolejne cele mają wymiar bardzo praktyczny i dotyczą **umiejętności prowadzenia rozmowy ewangelizacyjnej**, czyli ewangelizacji indywidualnej oraz **zdolności pro-**

wadzenia grup poewangelizacyjnych. Cele te są realizowane przez odpowiednio dobrane metody. Konferencje pomagają zapoznać się z istotą, strategią i taktyką ewangelizacji. Nauczania kerymatyczne prowadzą do osobistego spotkania z Jezusem. Spotkania w grupie mogą pogłębić przeżywane treści oraz przygotowują do późniejszego prowadzenia spotkań. Nabożeństwa ewangelizacyjne są pomocą w przyjęciu głoszonego Kerygmatu. Seminaria to okazja do praktycznego ćwiczenia umiejętności niezbędnych w ewangelizacji.

Trzeba w tym momencie wskazać, w którym miejscu formacji ks. Franciszek Blachnicki widział ORAE. Po pierwsze uczestnictwo w rekolekcjach jest uzależnione od osobistego rozwoju i poziomu dojrzałości. Zasadniczo mogą w nich wziąć udział już osoby, które przeżyły pierwszy stopień Oazy Nowego Życia lub nawet młodsze, po przeżyciu rekolekcji ewangelizacyjnych. Dlaczego? Bo ORAE ma za zadanie ukierunkować zapał do głoszenia Jezusa, a nie można mieć takowego zapału, jeśli nie przeżyło się osobistego spotkania z Nim. Zatem najważniejszym warunkiem udziału w ORAE jest otwarcie na możliwość ewangelizacji i chęć nadania owym możliwościom kierunku. Z tego samego powodu są to rekolekcje skierowane także do osób spoza Ruchu, które angażują się w działalność ewangelizacyjną Kościoła.

Tyle w teorii. Jak to się ma do praktyki? Efekt przeżycia ORAE mogłabym wyrazić krótko – jest nim jasna świadomość tego, że **ewangelizacja zaczyna się ode mnie i od mojej gotowości bycia uczniem.** Wielokrotnie mogłam patrzeć na pewien proces zachodzący w uczestnikach rekolekcji. Nacwałabym go przechodzeniem z pozycji „wiem wiele lub wszystko” do „chcę być w szkole Mistrza”, co łączy się z oderwaniem od poznanych i wyuczonych schematów. Dzieje się tak być może dlatego, że na te rekolekcje niejednokrotnie przyjeżdżają „spece” od ewangelizacji. Chcą zobaczyć coś nowego, poszerzyć warsztat, spotkać ludzi podobnie myślących. Ja sama trafiłam na ORAE już po kilku latach bycia w diakonii ewangelizacji i pamiętam moment, kiedy odkryłam, że **moja wiedza, a nawet moje doświadczenie nie są najważniejsze w dziele ewangelizacji.** „Jeden żebak mówi drugiemu **żebakowi, gdzie można znaleźć chleb**” – to



Nowy podręcznik ORAE

zдание pokazało mi, że ewangelizacja dotyka mojego pokornego stawania się uczniem, że w walce o Królestwo chodzi najpierw o moje nieustanne nawracanie. Doświadczenie pokazuje, że jest to kluczowa chwila w trakcie trwania rekolekcji. Pan Bóg różnie do niej podprowadza, ale za każdym razem fascynuje mnie patrzeć na to, jak na przykład osoba będąca liderem grupy ewangelizacyjnej odkrywa, że w trakcie prostego ćwiczenia scenek na seminarium można naprawdę przeżyć spotkanie z Jezusem, że głoszenie prawd kerygmatu z wiarą w ich moc może naprawdę zmienić czyjeś życie.

Dla mnie osobiście kolejnym momentem przełomowym jest to, do czego teoretycznie jesteśmy w Ruchu przyzwyczajeni, do czego przygotowuje nas formacja. Spotkania w grupach. Bardzo proste, wolne od intelektualizowania, czyste dzielenie się. I znowu okazuje się, że jest w tym coś, czego musimy się wciąż uczyć: pokora w zauważaniu Bożej obecności w naszym życiu, **uwolnienie od myślenia, że skoro jesteśmy animatorami, wszystko powinniśmy już umieć**, odkrywanie, że działanie Jezusa to coś realnego i konkretnego w życiu każdego z nas – jeśli tylko naprawdę pozwalamy Mu działać.

Tu z pomocą przychodzą nauczania kerygmatyczne i modlitwa – Eucharystia, Namiot Spotkania, nabożeństwa wieczorne. Mogą się stać trudnym punktem programu, bo przecież wielu słyszy po raz setny o tym, że Bóg ich kocha, że potrzebują zbawienia, bo oddalili się od Niego, że tylko wiara w Jezusa i nawrócenie są drogą do życia wiecznego, że mogą otwierać się na Ducha Świętego i trwać we wspólnocie. Jednak właśnie tutaj może się okazać, że trzeba nam, „mistrzom”, stać się pokornymi uczniami, by prawdy te stały się rzeczywistością życia, a nie dobrze wyuczonym schematem.

Nasze schematy najczęściej wychodzą na jaw w czasie seminariów. To właśnie tu okazuje się, że mamy bardzo wąskie myślenie o ewangelizacji. Albo też odwrotnie: że wszystko, co robimy, można nazwać ewangelizowaniem. ORAE pomaga kształtować w uczestnikach szeroką świadomość zadania ewangelizacyjnego Kościoła. Nie dzieje się to oczywiście automatycznie. Dla mnie zawsze ciekawym doświadczeniem jest jedno z ostatnich spotkań, które dotyczy strategii ewangelizacji. Fascynujące jest patrzeć na uczestników, podzielonych wcześniej na grupy według rejonów, w jakich żyją, którzy z ogniem w oczach opowiadają o tym, co oni konkretnie mogą zrobić dla ewangelizacji. **Nagle okazuje się, że każdy z nich, nawet**

ten, który do tej pory nie widział siebie w tej roli, może zaangażować się w coś, co pomoże w szerzeniu Królestwa Jezusa. Oczywiście najważniejsze są tu konkrety, które jednak najczęściej sprowadzają się do stwierdzenia, że to jest możliwe i że zależy od tego, na ile każdy z uczestników zechce pozwolić Jezusowi, by był jego Nauczycielem.

Uczenie się odpowiedzialności za Kościół to szkoła na całe życie. Nie inaczej jest z uczeniem się odpowiedzialności za dzieło ewangelizacji w Kościele. Dla mnie osobiście ważnym Słowem, które prowadzi mnie w tej szkole jest to, które można nazwać mottem ORAE. *Ty więc, moje dziecko, naberaj mocy w łasce, która jest w Chrystusie Jezusie, a to, co usłyszałeś ode mnie za pośrednictwem wielu świadków, przekaz zasługującym na wiarę ludziom, którzy będą zdolni nauczać i innych* (2 Tm 2,1-2). To klucz do sukcesu ewangelizacyjnego Pawła. Ewangelizacja to ciągła szkoła. Przekazywanie skarbu wiary. Ale **żeby skarb przekazać, trzeba go mieć.** ORAE może się stać początkiem nowej świadomości i nowej odpowiedzialności. Zawsze pod warunkiem, że zaczyna się od mojego osobistego nawrócenia, od mojej osobistej relacji uczniostwa wobec Jedynego Mistrza.

Anna Janowska

artykuł pochodzi ze 161. numeru „Wieczernika”

AUDYCJE DLA MAŁŻONKÓW I RODZICÓW w Radiu Maryja we wtorki o 21:40

- 03.04 **Przeżywać Paschę z Chrystusem!**
ks. dr Artur Szymczyk
- 10.04 **Zmartwychwstanie źródłem radości!**
o. Marcin Ciechanowski
- 17.04 **Sakrament chrztu św. w rodzinie (cykl: Rodzina drogą Kościoła)**
ks. bp dr Stanisław Stefanek
- 24.04 **50 lat narodzin dla nieba św. Gianni Beretty-Molla**
Krystyna Zając
- 01.05 **Kultura słowa w środowisku rodzinnym**
Małgorzata Sagan

Audycje archiwalne na stronie www.radiomaryja.pl

Temat numeru

Nowa Wspólnota



Ks. Franciszek Blachnicki

Nowa Wspólnota Katecheza z Oazy Rekolekcyjnej Diakonii (ORD) i z ORAR I stopnia

Bez Boga Nowa Wspólnota to utopia

Dzisiaj symbolem jest znak fos-zoe otoczony kręgiem ludzi trzymających się za ręce. To znak wspólnoty, która wyrasta z dążenia do życia światłem Bożego słowa, które obejmuje jakąś społeczność ludzką. Ta „nowa wspólnota” będzie dzisiaj tematem naszych rozważań.

Wszyscy pragną jakiejś wspólnoty; podejmuje się różne próby i wysiłki zjednoczenia ludzi. Wszystkie te próby, jeśli są podejmowane bez Boga i nie opierają się o Boży plan zbawienia człowieka, są z góry skazane na niepowodzenie. **Jest rzeczą niemożliwą, żeby na innej drodze – bez Boga – powstała prawdziwa wspólnota.** Aby powstała wspólnota, musi istnieć w człowieku jakaś siła jednocząca. Póki we wnętrzu człowieka panuje egoizm, dopóty nie może być mowy o wspólnocie, o zjednoczeniu, bo egoizm jest tendencją wprost przeciwną, skierowaną przeciw wspólnotocie. Gdzie panuje egoizm, tam każdy człowiek szuka tylko siebie, własnych interesów, każdy chciałby innych podporządkować sobie, swoim celom, ambicjom i dążeniom. Nawet jeśli się zewnętrznie próbuje stworzyć jakąś jedność, to tylko w imię wspólnych interesów; każdy tak długo trwa we wspólnocie, jak długo z niej korzysta. Jest ona jednak wewnętrznie stale zagrożona. Historia ludzkości uczy nas, że ciągle podejmowane próby budowania jakiejś jedności, kończyły się ostatecznie niepowodzeniem, bo prędzej czy później egoizm jednostki, czy grupy okazywał się silniejszy. I dzisiaj także dużo się mówi o jedności, o zjednoczeniu,

o wspólnocie, o socjalizmie, o komunizmie, ale ciągle te tendencje się załamują, albo inaczej, stale demaskuje się ostatecznie czyjś egoizm kryjący się za hasłami – i pozbywamy się złudzeń.

Trzeba sobie uświadomić, że **wszelkie próby zjednoczenia ludzi poza Bogiem są utopią**, nawet jeśli łączą się z dobrą wolą. Jedyne wspólnota, którą przyniósł i objawił Chrystus jest możliwa do zrealizowania i już jest rzeczywiście realizowana. Jest to wspólnota ludzi z Bogiem Ojcem przez Chrystusa w Duchu Świętym. I to jest właśnie chrześcijańska wspólnota. Łaciński termin „communio” (a w Piśmie Świętym termin grecki „koinonia”) oznacza wspólnotę, to jest tę rzeczywistość, która przychodzi od Boga i którą musimy przyjąć i w którą musimy tylko wejść. Nie musimy jej tworzyć, bo ona jest nam dana.

Jesteśmy braćmi, bo mamy jednego Ojca

Bardzo dużo mówi się o braterstwie międzyludzkim, ogólnoludzkim. Kiedy jednak ludzie naprawdę mogą stać się braćmi? Odpowiedź jest prosta: ludzie są braćmi wtedy, kiedy mają jednego ojca. Relacja braterstwa jest pochodną relacji ojcostwa, dziecięctwa. Mówienie o braterstwie i nieznanie wspólnego ojca jest frazesem. **Tylko wtedy ludzie mogą stać się braćmi, kiedy wyznają, że Bóg jest ich Ojcem; kiedy staną się rzeczywiście dziećmi Bożymi.**

Kiedy staniemy się dziećmi Bożymi, wtedy tym samym staniemy się dla siebie braćmi. Tylko braterstwo wynikające z wejścia w relację synostwa, dziecięctwa do Boga Ojca jest możliwe.

W jaki sposób możemy stać się dziećmi Bożymi i rzeczywiście uznać Boga za swego Ojca, a tym samym odkryć prawdziwe, wzajemne braterstwo? Jedną jest tylko droga. Ukazuje ją Jezus Chrystus. Tylko On jest prawdziwym Synem Bożym. On przyszedł po to, żeby nam wszystkim dać udział w swoim synostwie Bożym. W Chrystusie wszyscy *otrzymujemy moc, abyśmy się stali dziećmi Bożymi* (por. J 1,12), dlatego tylko On może nas zjednoczyć. Chrystus przyjąwszy naturę ludzką, stawszy się naszym bratem, wszystkich nas włącza w swoje synostwo Boże; przez Niego możemy wszyscy mówić do Boga: „Ojciec nasz” i przez Niego możemy wszyscy otrzymać udział w synostwie Bożym. Tylko dzięki tajemnicy wcielenia Syna Bożego może się dokonać zjednoczenie wszystkich ludzi.

Tylko miłość może nas prawdziwie zjednoczyć

Ostatecznie zjednoczenie nastąpi wtedy, kiedy w każdym człowieku będzie wewnętrzna moc do zjednoczenia, która zwycięży egoizm z tendencją do dzielenia, do oddzielania się, do przeciwstawiania jednych drugim i otworzy ku innym, ku jedności. Tą mocą jest miłość, bo tylko ona zwraca człowieka ku drugiemu; dzięki niej osoba posiada siebie w dawaniu siebie; ona skłania do bezinteresownej służby dla dobra drugiego. Taka miłość może być dana tylko przez Ducha Świętego. *Miłość Boża rozlana jest w naszych sercach przez Ducha Świętego, który został nam dany* (Rz 5,5). Duch Święty w nas jest owocem Odkupienia dokonanego przez Chrystusa. Dzięki Odkupieniu mogą być nam odpuszczone grzechy, może być zniszczony w nas grzech, który dzieli i możemy otrzymać Ducha Świętego – Ducha Miłości, Ducha służby. Wtedy pojawia się we wnętrzu człowieka siła jednocząca, „dośrodkowa”, prowadząca do jedności z Bogiem przez Syna w Duchu Świętym. To jest formuła jedności, wspólnoty, zjednoczenia. To jedyna realna droga do jedności.

Wspólnota wertykalna warunkiem zaistnienia wspólnoty horyzontalnej

Konstytucja soborowa o Kościele mówi, że Kościół to lud Boży zjednoczony jednością Ojca i Syna i Ducha Świętego; że Kościół objawia

się światu jako ta jedność z Ojcem przez Syna, w Duchu Świętym. To właśnie ta jedność nazwana jest w Piśmie św. „koinonia”, a w przekładzie łacińskim „communio”, my zaś tłumaczymy to jako „wspólnota”.

Słowem „koinonia” św. Paweł i św. Jan nazwali tę rzeczywistość, która zaczęła istnieć i rozwijać się w świecie po Wniebowstąpieniu Chrystusa i po zesłaniu Ducha Świętego. Chrystus, dokonawszy dzieła Odkupienia, wstąpił do nieba i zesłał obiecanego Ducha Świętego. Ten Duch Święty zaczął działać w sercach ludzi i w wyniku tego działania powstała nowa rzeczywistość, rzeczywistość historyczna, społeczna: wspólnota ludzi zjednoczonych z Ojcem przez Syna w Duchu Świętym.

Jeżeli my mówimy „wspólnota”, „wspólnota chrześcijańska” – to rozumiemy przez to tę właśnie rzeczywistość. Wspólnota więc to nie jakaś idea, czy program, ale to rzeczywistość. Z chwilą gdy Duch Święty zstępuje w serca ludzi i działa w nich, powstaje wspólnota ludzi z Bogiem; z Bogiem Ojcem przez Syna w Duchu Świętym. Ta wspólnota jest źródłem powstawania wspólnoty międzyludzkiej, braterskiej.

To jest następna prawda, którą sobie musimy uświadomić: wspólnota – jak mówimy – wertykalna, czyli pionowa, to znaczy wspólnota z Ojcem przez Syna w Duchu Świętym, którą przeżywamy w głębi swojej osoby, jest istotą życia chrześcijańskiego, życia nowego. W tej wspólnocie musimy trwać, gdy chcemy tworzyć wspólnotę międzyludzką. **Nie zbudujemy wspólnoty w wymiarze horyzontalnym (poziomym, międzyludzkim), jeżeli nie oprzemy jej na wspólnocie wertykalnej, to znaczy na naszej wspólnocie z Bogiem Ojcem przez Syna w Duchu Świętym i dlatego tę wspólnotę musimy stawiać na pierwszym miejscu.**

Komunia z Chrystusem

W jaki sposób z naszej osobowej wspólnoty z Bogiem wyrasta wspólnota międzyludzka? Powstaje na zasadzie **prawa miłości**. Miłość prowadzi do zjednoczenia, do komunii: „ja” i „ty” tworzą „my”. Dokonuje się to przez przyjmowanie myśli, pragnień drugiej osoby za swoje. Jeżeli kogoś miłuję, to staram się myśleć tak, jak on myśli; staram się pragnąć tego, czego on pragnie, jego wola staje się moją wolą. Miłość

prowadzi do komunii, do zjednoczenia – a jest to zjednoczenie myśli, pragnień, woli, dążeń. Jeżeli my w ten sposób zwrócimy się do Chrystusa, jeżeli On stanie się przedmiotem naszej miłości, to w wyniku tego musi powstać nasza komunia z Chrystusem. **Komunia z Chrystusem polega na tym, że myśli Chrystusa stają się naszymi, pragnienia Chrystusa stają się naszymi, miłość Chrystusa staje się naszą, to znaczy miłujemy to, co On miłuje, miłujemy tych wszystkich, których On miłuje – bo w miłości wszystko musi być wspólne.** A ponieważ Chrystus jest Bogiem, który przyszedł, aby zbawić wszystkich ludzi i miłość Chrystusa obejmuje wszystkich ludzi, dlatego miłując Chrystusa, nie możemy nie miłować braci, nie możemy nie miłować innych ludzi. Chrystus dał nam przykazanie: *Abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem* (J 13,34). Miłość Chrystusa staje się naszą miłością. Nasze serca muszą się poszerzyć na miarę miłości Chrystusa. Nasze pragnienia miłowania muszą być tak szerokie, jak szeroka jest miłość Chrystusa, czyli muszą obejmować wszystkich ludzi. W tym zjednoczeniu mojej osoby z Chrystusem zawarta jest moc objęcia miłością i zjednoczenia wszystkich ludzi.

Przebaczenie – warunek zbudowania Nowej Wspólnoty

Jest jeszcze jedna rzecz w miłości Chrystusa, która ma moc przewyższania wszelkich przeszkód na drodze do zjednoczenia ludzi: **przebaczenie.** Miłość Chrystusa jest miłością przebaczącą.

Chrystus oddając swoje życie na krzyżu z miłości do wszystkich ludzi modli się: „Ojcie, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią”. Chrystus obejmuje swoją miłością ludzi grzesznych – wszystkich bez wyjątku – i wszystkim przynosi przebaczenie. **Jak Chrystus postępuje wobec nas, tak my musimy postępować wobec siebie. Stosunek Chrystusa do nas musimy przenieść na nasze stosunki z bliźnimi,** to znaczy: jeżeli Bóg – w Chrystusie – mi przebacza, to ja muszę przebaczyć braciom, wszystkim innym ludziom. Taka jest treść przykazania, abyśmy się miłowali wzajemnie miłością Chrystusową, to znaczy miłością przebaczącą. „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Jeżeli stosujemy tę zasadę, jeżeli

poddajemy się temu prawu miłości, to otwiera się droga do zjednoczenia poprzez przebaczenie, innej drogi nie ma. **Na drodze sprawiedliwości nigdy ludzie nie dojdą do zjednoczenia; zawsze będzie krzywda i odwet za krzywdę – błędne koło.** Przebaczenie natomiast jest tą siłą, która wyrównuje wszystkie napięcia, przeciwności, wojny, walki. Dzięki wprowadzeniu w życie społeczności ludzkiej przebaczącej siły miłości Chrystusa, możliwe jest prowadzenie wszystkiego do jedności.

Świat łaknie Nowej Wspólnoty

W ten sposób z miłości w wymiarze wartościowym, z komunii mojej osoby z Osobą Boga Ojca przez Chrystusa w Duchu Świętym, rodzi się prawdziwa międzyludzka wspólnota. Budowanie tej wspólnoty jest naszym zadaniem, naszą misją wobec całego świata tak bardzo oczekującego jedności i wspólnoty. Bez tej wspólnoty świat nie może istnieć. Świat jest ciągle narażony na zgubę; a dzisiaj, gdy stoi przed nami widmo wojny atomowej, katastrofy w wymiarze ogólnoludzkim jedność, przewyższanie wszystkich podziałów staje się absolutną koniecznością. Na tym tle musimy sobie uświadomić misję chrześcijan – misję głoszenia tej komunii miłości, która jest z Boga, która jest dana i która jedynie może ludzi ze sobą pojednać.

Trzeba zacząć od małych grup

Jak konkretnie ma wyglądać budowanie tej jedności? Trzeba tutaj wskazać na rolę małej wspólnoty, małej grupy. **Budowanie wielkiej jedności, wspólnoty może iść tylko taką drogą: najpierw zjednoczenie wewnętrzne z Bogiem Ojcem przez Syna w Duchu Świętym, następnie zjednoczenie w małej grupie, w małej wspólnotcie.** Jesteśmy dzisiaj świadkami powstawania licznych wspólnot chrześcijańskich. Wszędzie powstają jednak najpierw wspólnoty małe: kilku-, kilkunasto-, kilkudziesięcioosobowe.

Jaka jest rola tych małych wspólnot? Czy są one może zagrożeniem dla wielkiej wspólnoty?

Od małej grupy do dużych wspólnot

Możemy spotkać się jeszcze dzisiaj (choć rzadziej niż kilkanaście lat temu) z twierdzeniem,



że w konkretnej sytuacji, np. parafii, tworzenie małych grup, małych wspólnot jest rozbijaniem jedności parafii.

Jednakże droga do wspólnoty większej, np. ogólnoparafialnej, prowadzi tylko poprzez małe grupy, bo przecież wspólnota może powstać tam, gdzie osoby spotykają się ze sobą. Wspólnota to grupa osób, które wzajemnie otwierają się ku sobie w postawie dawania siebie. Wspólnota jest wynikiem relacji między osobami; muszą to być relacje konkretne, a nie jakaś mglista idea jedności. Ta jedność musi iść od osoby do osoby. **Wspólnota ta może powstać tam, gdzie ludzie znają się po imieniu, gdzie są wzajemnie dla siebie obecni, gdzie powstają między nimi wielorakie, różne relacje.** Dlatego właśnie tylko w małej wspólnocie ta jedność może się stać przedmiotem doświadczenia. Jeżeli proboszcz, który rozumie ideę wspólnoty i chce ją budować, mając przed sobą setki albo i tysiące ludzi będzie tylko do nich mówił z ambony, że mają być wspólnotą i jednością, to niewielki rezultat osiągnie. Ludzie wysłuchawszy rozejdą się, każdy do swoich spraw, do swoich kręgów, w których spełniają swoje różne zadania, nadal pozostaną sobie obcy. Możemy to zresztą obserwować. W niedzielę po Mszy św. każdy z uczestniczących w niej wychodzi z kościoła i idzie w swoją stronę, jeden drugiego nie poznaje i nie nawiązuje z nim żadnego kontaktu – nie ma wspólnoty, jest tylko idea.

Mała grupa – urzeczywistnienie Kościoła

A może być inaczej. Byłem kiedyś w Mediolanie świadkiem zgromadzenia chrześcijan, należących do ruchu *Communione e Liberazione*,

tworzących małe wspólnoty. W niedzielę spotykali się wszyscy razem w wielkim zgromadzeniu na Eucharystii. **Samo przeżycie Eucharystii było zupełnie inne niż wtedy, gdy spotykają się ludzie nieznający się wzajemnie;** a po Mszy św., po wyjściu z kościoła nikt nie spieszył się do domu, ale wszyscy (kilkaset osób) chyba przez pół godziny jeszcze stali na placu przed kościołem rozmawiając, pozdrawiając się, śmiejąc. Widać było, że ci ludzie tworzą naprawdę jedną rodzinę, odczuwają potrzebę uściśnięcia sobie wzajemnie dłoni, pozdrowienia, podzielenia się troskami, radościami. **Ta wielka wspólnota była wynikiem tego, że ci ludzie już trwali w małych wspólnotach i nawiązali między sobą osobową, bezpośrednią więź. To jest rola małej grupy. Małe wspólnoty nie rozbijają jedności, ale są żywymi komórkami, w których ta jedność się rzeczywiście objawia.** Potem poprzez te małe komórki jedność zatacza coraz szersze kręgi, ale wszelki wzrost wspólnoty wychodzi z małej komórki, z małej wspólnoty, podobnie jak żywy organizm – nie jest po prostu zebraniem w jedno ogromnej masy komórek, ale zespołem mniejszych układów, tak wspólnota chrześcijańska jest wspólnotą wspólnot. **Jeśli ktoś chce rzeczywiście zbudować wspólnotę w parafii, to musi zacząć od tworzenia małych wspólnot – żywych komórek, które potem ożywią ten wielki organizm.**

Kiedy małą wspólnotę można nazwać Kościołem?

Przypatrzmy się jeszcze bliżej tej małej wspólnocie. Kiedy jest ona żywą komórką – czynnym wielkiej wspólnoty Kościoła? Czy każda społeczność ludzi może być już nazwana żywą komórką w Kościele? Otóż mała wspólnota musi spełniać pewne warunki, aby można było nazwać ją Kościołem, znakiem Kościoła, formą jego urzeczywistniania się. **Ta mała wspólnota musi być po prostu sakramentem Kościoła, czyli znakiem widzialnym, w którym wyraża się istota Kościoła.**

Określenie Kościoła jako sakramentu pojawiło się w dokumentach soborowych. Konstytucja o Kościele mówi: „Kościół jest w Chrystusie niejako sakramentem czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jednością całego rodzaju ludzkiego” (KK 1). **Mała grupa musi być w tym zjednoczeniu sakramentem,**

czyli znakiem i narzędziem zjednoczenia ludzi z Bogiem i pomiędzy sobą.

Kiedy mała wspólnota jest tym sakramentem? Jakie elementy widzialne tworzą ten znak?

Słowo Boże Słowem życia

W oparciu o Pismo Święte Nowego Testamentu i o doświadczenia możemy dzisiaj określić dokładnie te cechy i elementy. Jeżeli np. jakaś grupa świeckich spotyka się raz w miesiącu na plebani, przy herbacie, czyta tam jakieś artykuły z „Tygodnika Powszechnego” lub słucha referatu, a potem dyskutuje i rozchodzi się do domów, to oczywiście trudno o niej powiedzieć, że jest Kościołem, narzędziem Kościoła, znakiem Kościoła. **Jeżeli natomiast wspólnota zbiera się po to, aby najpierw wspólnie rozważać Słowo Boże i wydobyc z tego tekstu Pisma świętego konsekwencje dla życia wspólnoty, to wtedy Słowo Boże tę grupę gromadzi i jednoczy. Wtedy wspólnota jest rzeczywiście miejscem spotkania z Bogiem. Słowo Boże staje się dla tej wspólnoty słowem życia, słowem, które jak gdyby wcieli się w jej życie.** Zasada „światło-życie” jest zasadą życia tej grupy. Grupa, która gromadzi się wokół światła Bożego Słowa po to, żeby to słowo stawało się w niej życiem, żeby swoje życie temu słowu poddawać spełnia istotny warunek, upoważniający do nazwania jej „żywym Kościołem”. Jest ona znakiem Kościoła, bo cały Kościół jest wspólnotą tych, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

Modlitwa – odpowiedź na Słowo Boże

Jeżeli grupa w ten sposób zgromadzona wokół Słowa Bożego, stara się **odpowiedzieć na nie modlitwą – i to od razu w chwili zgromadzenia się** – to spełnia drugi warunek potrzebny do nazwania jakiejś wspólnoty Kościołem żywym i sakramentem Kościoła. Kościół bowiem jest wspólnotą ludzi, którzy się modlą, którzy mając Ducha Świętego, odpowiadają na wezwania Boże i łączą się przez modlitwę z Bogiem.

Nowy styl życia

Dalej. Jeżeli w tej grupie **podejmuje się wspólnie wysiłek przemiany życia, jeżeli ta grupa wytwarza pewien styl, tak iż nie ma w niej ani obmawiania bliźnich, ani używania**

brzydkich słów, ani przeklinania, ani nienawiści, ale objawiają się w niej „owoce Ducha Świętego”: radość, cierpliwość, przebaczenie, pokój, miłość, to ta grupa urzeczywistnia styl „nowego życia”, życia w Duchu i jest znakiem, sakramentem Kościoła, bo w jej życiu wyraża się istota Kościoła jako ludu Bożego, jako społeczności tych, którzy prowadzą życie w Duchu.

Służba według posiadanych talentów

Dalej. Jeżeli w tej grupie **ludzie wzajemnie sobie służą posiadаныmi charyzmatami i darami, jeżeli w tej grupie ludzie odkrywają charyzmaty, którymi mogą wzajemnie sobie służyć; jeżeli staje się ona wspólnotą charyzmatów i służb**, to wtedy ujawnia się w niej Kościół, który jest wspólnotą charyzmatów i służb. Zaczyna się to w tej małej grupie, a potem przenosi na szerszą wspólnotę, gdyż ta grupa potem jako całość odnajduje swój charyzmat i podejmuje jakąś służbę dla Kościoła, dla Kościoła lokalnego, dla parafii, dla diecezji, czy podejmuje służbę w dziedzinie ewangelizacji dla tych, którzy jeszcze nie są w Kościele. Istotną cechą tej grupy wyraża wtedy słowo „diakonia” czyli służba. Taka wspólnota jest więc znakiem Kościoła, jest sakramentem.

Świadectwo – służba – liturgia: elementy tworzące Nową Wspólnotę

Elementy, które tworzą wspólnotę chrześcijańską, sprowadzić by można do trzech podstawowych, które wyrażają trzy greckie terminy: martyria, diakonia i leiturgia.

Martyria – świadectwo: Słowo Boże przyjmowane wiarą; odpowiedź modlitwy i życia kształtowanego przez Słowo Boże.

Diakonia – wzajemna służba w ramach małej wspólnoty i przez tę wspólnotę na zewnątrz w Kościele czy wobec świata.

Leiturgia – liturgia: życie tej małej grupy musi być jakoś związane z liturgią, zwłaszcza z Eucharystią, bo w zgromadzeniu eucharystycznym objawia się także Kościół. Wspólnota koncentruje się wokół ofiary zbawczej Chrystusa, wokół Jego śmierci i zmartwychwstania – czy to w ramach samej grupy, czy przez włączenie się do większej grupy sprawującej



Eucharystię – liturgia staje się elementem życia tej wspólnoty, elementem tworzącym i formującym ją. Otóż te trzy elementy widzialne: słowo Pana, miłość Pana i kult Pana, to znaczy ofiara Chrystusa, tworzą życie wspólnoty. **Musi być jeszcze jeden element niewidzialny – Duch Pana, Duch Święty. Duch Święty jest tym elementem niewidzialnym, który wspólnotę łączy, a elementy widzialne to: słowo, modlitwa, służba, świadectwo, uczestnictwo w liturgii.** W tym wszystkim objawia się na zewnątrz wspólnota chrześcijańska. Jeżeli w małej wspólnocie te wszystkie elementy są obecne, to możemy o niej powiedzieć, że jest znakiem, formą urzeczywistniania się Kościoła, albo – sakramentem Kościoła. Tworzenie tego rodzaju grup, tego rodzaju wspólnot jest celem naszego ruchu.

Rekolekcje oazowe – próba urzeczywistnienia Kościoła

Tutaj możemy wskazać na rolę oazy rekolekcyjnej, bo ona nie jest niczym innym niż próbą urzeczywistnienia Kościoła – próbą przeżycia Kościoła w małej wspólnocie. Na tym polega charyzmat oazy, żeby w in-

tensywnej formie urzeczywistnić Kościół. Wtedy oaza jest żywym Kościołem. W oazie dzielimy się Słowem Bożym, Słowo Boże staje się słowem życia; liturgia jest w centrum; jest diakonia; jest przeżywanie radości, jest dzielenie się wzajemne. **W znaku społeczności oazowej przeżywamy intensywnie, co znaczy być Kościołem, żywym Kościołem.** I dlatego oaza tak bardzo ludzi fascynuje. To już nie jest jakaś abstrakcja, idea, jakiś program, ale Kościół jest naprawdę przeżywany, doświadczany. I rodzi się pragnienie, żeby to przeżycie kontynuować i powstają małe grupy, które także próbują, choć już nie tak intensywnie jak w oazie, stawać się Kościołem. Dzięki przeżyciu oazy powstaje mnóstwo takich grup, które potem próbują lokalny Kościół – parafię ożywić i powoli przekształcać we wspólnotę chrześcijańską.

Mała wspólnota promieniuje na zewnątrz

Kościół w Chrystusie jest niejako sakramentem, to znaczy znakiem i narzędziem zjednoczenia ludzi z Bogiem i między sobą. Jest znakiem

tego zjednoczenia w tych wszystkich elementach widzialnych. Trzeba jeszcze odpowiedzieć na pytanie, w jakim znaczeniu Kościół w małej wspólnotcie jest narzędziem zjednoczenia ludzi z Bogiem i pomiędzy sobą?

Każdy sakrament jest znakiem skutecznym; znakiem, który sprawia to, co oznacza. Gdy mała grupa jest znakiem widzialnym Kościoła i niejako sakramentem, to jest ona także narzędziem skutecznym zjednoczenia ludzi z Bogiem i pomiędzy sobą. Każda mała wspólnota jest jak gdyby źródłem, z którego wypływają łaski również dla ludzi będących poza wspólnotą. Każda nowa wspólnota jest ogniskiem, z którego promieniuje łaska Boża także na ludzi, którzy są poza nią, bo właśnie w zjednoczeniu się ludzi z Bogiem i pomiędzy sobą zawarta jest zawsze jakaś życiodajna moc; bo z każdej komunii zawsze wypływa nowe życie. Takie jest prawo miłości – miłość jest zawsze życiodajna. To prawo dotyczy także życia małej wspólnoty chrześcijańskiej. To jest naprawdę źródło, z którego powstaje nowe życie. To jest prawda bardzo dla nas pocieszająca, bo jeżeli np. w parafii, która liczy kilka albo kilkadziesiąt tysięcy powstaje kilka małych grup liczących w sumie kilkadziesiąt osób (a czasem może tylko kilkanaście), które się spotykają, dzielą Słowem Bożym, modlą się, dają świadectwo, to naprawdę tworzą środowiska nowego życia, życia według Ducha.

Ktoś może powiedzieć: Czy to ma sens? Co taka mała grupa może zrobić? Czy ma sens zajmowanie się taką grupą i tracenie czasu, gdy tyłu ludzi czeka, gdy całe masy nie są objęte naszą pracą duszpasterską? Otóż w świetle głębszego zrozumienia tajemnicy Kościoła nie możemy tak myśleć. Skoro wiemy, że taka mała grupa jest sakramentem Kościoła – znakiem i narzędziem jego jedności, to **z niej rzeczywiście wypływa jakaś moc**. Wielu ludzi dochodzi do Boga nie wiedząc o tym dzięki życiu takiej wspólnoty, która stara się być Kościołem w znaczeniu intensywnym. Małe komórki rozsiane dzisiaj w całym Kościele (ogromna ich ilość) sprawiają to, że Kościół ma w sobie moc do odnawiania świata, bo szczególnie w tych małych grupach Kościół staje się sakramentem – nie tylko znakiem, ale i narzędziem zjednoczenia ludzi z Bogiem i ze sobą.

Nowa Wspólnota – znak dla świata

Różnymi drogami prowadzi Bóg ludzkość do zjednoczenia ze sobą. Twierdzenie teologii, że poza Kościołem nie ma zbawienia, trzeba zrozumieć w ten sposób, że gdziekolwiek i ktokolwiek otrzymuje łaskę, która go doprowadza do Boga, to nigdy nie jest ona udzielana bez Kościoła, bez jego pośrednictwa. Właśnie przez to, że Kościół jest w jakimś stopniu zrealizowaną wspólnotą miłości z Bogiem i między sobą, to jest dla wszystkich ludzi źródłem łaski; wszelkie łaski w jakiś sposób przechodzą przez Kościół.

Stwierdzenia, że poza Kościołem nie ma zbawienia, nie należy rozumieć w ten sposób, że każdy musi być w widzialnym Kościele, że musi być członkiem widzialnego Kościoła; ludzi zbawionych jest o wiele więcej niż tych, którzy są w tym widzialnym Kościele. Wszyscy jednak, którzy dochodzą do zbawienia, dochodzą zawsze poprzez Kościół, bo Kościół – jako zjednoczenie ludzi z Chrystusem w Duchu Świętym – jest zawsze źródłem życia i łask dla wszystkich innych, którzy mają kiedyś tej łaski zjednoczenia dostąpić. Dlatego tak wielkie jest znaczenie małych wspólnot, które starają się być w pełni Kościołem, „nową wspólnotą”, która rodzi się z Ducha Świętego, która objawiła się po raz pierwszy w Wieczerniku w dzień zesłania Ducha Świętego, i odtąd objawia się światu ciągle na nowo w różnych wspólnotach, gdzie chrześcijanie próbują stać się znakiem tej jedności, będącej ostatecznym planem i celem Bożych planów zbawienia. Droga tworzenia wspólnot, żywych komórek Kościoła – jest drogą do zjednoczenia wszystkich ludzi z Bogiem i pomiędzy sobą. Ta wielka jedność, która się buduje poprzez historię, musi iść tą drogą – poprzez faktyczne, osobowe zjednoczenie z Ojcem przez Syna w Duchu Świętym i poprzez nasze zjednoczenie się w małe grupy, w małe wspólnoty, w żywe komórki, które są ogniskiem i źródłem wszelkiego wzrostu wspólnoty i budowania wszelkiej jedności rodzaju ludzkiego.

Dlatego musimy pielęgnować charyzmat oazy – małej wspólnoty, przeżywanej czy to w formie kolekcyjnej, czy w małych grupach, bo jest to szczególnie dar dany nam, a tak bardzo potrzebny Kościołowi naszych czasów, zwłaszcza w naszej ojczyźnie.

Śródtytuły i wyłuszczenia pochodzą od redakcji „Listu”



Chrześcijańska rodzina – Nową Wspólnotą

Rodzina zdaniem socjologów to *najważniejsza, podstawowa grupa społeczna, na której opiera się całe społeczeństwo*. Można, zatem śmiało stwierdzić, że tworzenia innych grup i przynależenia do innych grup uczymy się na „lekcjach”, których „udziela” nam rodzina. Każdy człowiek z jednej strony pragnie przynależać do jakiejś grupy, a z drugiej strony podlega egoizmowi i pragnie grupę podporządkować swoim interesom. Dotyczy to chrześcijan i pogan, dotyczy dorosłych i dzieci. Nie jest obcy nam, rodzicom bunt dzieci, czy to 2-latków czy nastolatków przeciwko dobru wspólnemu, w interesie dobra indywidualnego. Dlatego **budowanie rodziny to trud i wyzwanie, to cierpliwa miłość małżonków, rodziców, dzieci, to próby wzajemnego zrozumienia się i działania na rzecz jedności, to przebaczenie sobie nawzajem i dawanie kolejnych szans.**

Jedynie wspólnoty, którą przyniósł i objawił Chrystus nie musimy tworzyć od podstaw.

Jest nam ona dana i zadana. Co nie znaczy, że jest łatwa:

- wymaga wiary, że naszym Ojcem jest Bóg. I wówczas stajemy się dla siebie braćmi. W Chrystusie wszyscy *otrzymujemy moc, abyśmy się stali dziećmi Bożymi* (J 1,12),
- potrzebuje miłości do przezwyciężenia egoizmu, do zwrócenia się ku drugiemu człowiekowi, do bezinteresownej służby. Tę „miłość Bożą rozlewa w naszych sercach Duch Święty, który został nam dany”,
- opiera się o nadzieję, że zostaliśmy odkupieni na krzyżu przez Chrystusa i wówczas we wnętrzu człowieka pojawia się siła „dośrodkowa” prowadząca do jedności z Bogiem.

Z chwilą, gdy Duch Święty zstępuje w serca ludzi i w nich działa powstaje wspólnota ludzi z Bogiem Ojcem przez Syna w Duchu Świętym. I ta wspólnota jest źródłem powstawania wspólnoty braterskiej pomiędzy ludźmi.

Nowy Człowiek, otwarty na działanie Ducha Świętego, jako człowiek zintegrowany, wyzwolony

lony z lęku, posiadający siebie w dawaniu siebie, realizujący się poprzez służbę i pozostający w osobistej relacji do Chrystusa poprzez świadectwo życia zaprasza innych do Nowej Wspólnoty z Bogiem. **Żyjąc Słowem Bożym, modlitwą i liturgią Nowy Człowiek nie bierze wzoru z tego świata, ale przemienia swój umysł (Rz 12,1-2) i szuka woli Bożej, bo chce być szczęśliwy, czyli błogosławiony.** Każdy z nas jest zaproszony do stawania się Nowym Człowiekiem, do naśladowania Chrystusa.

Rodzina tworzona przez Nowego Człowieka ma ogromną szansę na realizację ideału Nowej Wspólnoty. Wspólnota rodzinna opiera się na konkretnej relacji – relacji miłości, a gdzie miłość tam i *cierpliwość, przebaczenie, brak pychy, gniewu i zazdrości, radość z prawdy i sprawiedliwości* (1 Kor 13,4-7).

Rodzina to najbardziej odpowiednie miejsce dla nas, małżonków, na życie charyzmatem Światło-Życie, na stosowanie w wychowaniu dzieci postulatów o jedności pomiędzy prawdami i zasadami uznawanymi za słuszne i tymi stosowanymi w życiu.

Życie rodzinne to niekończąca się oaza rekolekcyjna, podczas której przeżywamy rze-

czywistość Kościoła, a **na modlitwie rodzinnej tworzymy małą grupę**, czyli miejsce gdzie:

- dajemy świadectwo (martyria) - najpierw my wobec dzieci, potem dzieci wobec nas, gdy same zaczynają wierzyć – które jest odpowiedzią modlitwy i życia kształtowanego przez Słowo Boże,
- służymy sobie wzajemnie (diakonia) – najpierw my dzieciom, ucząc je odpowiedzialności za siebie i innych – pielęgnując postawę posiadania w dawaniu siebie innym,
- sprawujemy kult Pana (liturgia, zwłaszcza Eucharystia) który jest elementem tworzącym i formującym naszą rodzinę; najpierw wprowadzamy dzieci w życie wspólnoty Kościoła, aby potem razem z nimi przeżywać tę wspólnotę.

Warto w tym miejscu zastanowić się **jak wykorzystujemy szansę bycia Nową Wspólnotą przez naszą rodzinę?** I nie znajdujemy oczywistego wytłumaczenia, że *jesteśmy grzeszni i zbawieni chwałą Bożej* (Rz 3,23), ale otwieramy się na Ducha Świętego i realizujemy **ZOBOWIĄZANIA**, które dla każdej rodziny są szansą zbliżenia do Boga i do siebie nawzajem. **Walczmy o Nowego Człowieka w nas, walczmy o Nową Wspólnotę w naszej rodzinie!**

Elżbieta Wrotek
redakcja „Listu DK”

Domowy Kościele – czy jesteś Nową Wspólnotą?

Zdajemy sobie sprawę z tego, że pytanie postawione w tytule tego artykułu jest lekko prowokacyjne. Bo przecież wiele wskazuje na to, że należymy do tych, którzy starają się robić „coś więcej”: podejmujemy wysiłek nawracania się, trwamy w wielu pobożnych praktykach, staramy się służyć na różnych płaszczyznach wspierając realizację misji zbawczej Kościoła, dążymy do tego, by jak napiętniej przeżywać swoje relacje małżeńskie i jak najlepiej wychowywać dzieci...

To wszystko niewątpliwie jest prawdą. Pozwólcie jednak, drodzy Czytelnicy, że podtrzymamy pytającą formę tytułu i idąc tropem rozważań z zamieszczonych na poprzednich stronach katechezy ks. Franciszka Blachnickiego, dokonamy małego rachunku sumienia.

Pytanie 1:

Jakimi motywacjami kierujemy się na drodze formacyjnej w Domowym Kościele?

Co jest naszą pierwszą, najważniejszą motywacją? Co jest podstawowym fundamentem, na którym próbujemy budować wspólnotę Domowego Kościoła? Chrystus, czy ktoś/coś innego?

Małżeństwa gromadzą się w imię Chrystusa – dla Niego i z miłości do Niego, aby Go wspólnie odnajdywać i trwać przy Nim w swoim życiu codziennym – czytamy w „Zasadach DK”. Czy rzeczywiście zawsze pierwszym naszym powo-



dem zaangażowania się w życie wspólnotowe jest chęć budowania dojrzałej relacji z Chrystusem?

A może na plan pierwszy wysuwają się inne motywacje? Może chęć dowartościowania się przy pomocy pełnionej posługi (to tak ładnie przecież brzmi: „Jesteśmy parą animatorską/rejonową/diecezjalną/filialną/krajową”? Może „ciepełko”, za którym podświadomie tęsknimy, względy towarzyskie („dobrze nam ze sobą”? Może uspokojenie sumienia („z naszym małżeństwem i rodziną nie jest tak źle, wszak jesteśmy w katolickiej wspólnotie)? Może wiele innych, których nie sposób wymienić ani przewidzieć?...

Pytanie 2:
Jaki jest nasz obraz Boga?

Czy jest to obraz Ojca, który troszczy się o nas w każdej chwili? Czy potrafimy zaufać Bogu jak Ojcu także wtedy, kiedy nam się coś nie układa? Jakim obrazem Boga dzielimy się z żoną, mężem, dziećmi, z członkami kręgu, ze wspólnotą? Czy nie oczekujemy od Niego, że zaspokoi każdą naszą zachciankę? Kto jest autorem naszego planu życia – my i nasze widzi-
misię, czy Bóg-Ojciec, któremu ufamy?

Pytanie 3:
Czy przez lata formacji w Domowym Kościele rzeczywiście stopniowo „wyrastamy” z egoizmu?

Co jest stylem naszego życia – pogonią za własną wygodą czy wzgląd na dobro żony/ mę-

ża, dzieci, wspólnoty? W jakim stopniu obraz Chrystusa-Sługi jest naszym ideałem?

Pytanie 4:
Jak pojmujemy jedność w Ruchu?

Jako „urawniłowkę”, zamazywanie naturalnych różnic wynikających ze stanu (małżeństwo, kapłaństwo, życie konsekrowane, życie samotne), wieku, talentów, predyspozycji?

Czy próbujemy budować jedność w Ruchu przede wszystkim poprzez przybliżanie się do Boga, wzrost w miłości, szacunek dla drugiego człowieka? A może wolelibyśmy metody „administracyjne”, „nakazowe”?

Pytanie 5:
Czy staramy się pełnić w naszym życiu wolę Bożą?

Kiedy ostatnio rozeznawaliśmy wolę Bożą dla naszego życia? Jakiej decyzji to dotyczyło?, Czy zastanawiamy się, jakie są pragnienia Chrystusa względem rzeczywistości, w której żyjemy? Względem naszego małżeństwa, rodziny, środowiska pracy, kręgu, rejonu, wspólnoty diecezjalnej, całego Domowego Kościoła, Kościoła w Polsce, Kościoła Powszechnego? Czy Jego pragnienia uznajemy za swoje? W jakich dziedzinach najtrudniej nam się pogodzić z Chrystusowym widzeniem

Pytanie 6:
Czy potrafimy przebaczać?

Z iloma osobami jesteście na trwałe skłóceni? Ile osób bezpowrotnie „przekreśliliście”?

Wobec ilu czujemy rezerwę, chłód? Od ilu osób nie spodziewamy się już nic dobrego? Jak często zdarza nam się mówić o kimś wyłącznie źle, krytycznie? Jak przechodzimy w Ruchu przez sytuacje sporne? Czy potrafimy wsłuchać się uważnie w racje drugiej strony? A może za wszelką cenę, „po trupach”, usiłujemy postawić na swoim? Czy jest w nas świadomość, że bez umiejętności przebaczenia nie ma mowy o bliższej relacji z Chrystusem?

Pytanie 7:

Czy wobec świata, który łaknie Nowej Wspólnoty, dajemy dobre świadectwo?

Jak nas postrzegają ludzie, wśród których żyjemy, pracujemy? Czy na dźwięk naszego nazwiska myślą sobie: „dobry fachowiec”, „uczynny kolega”, „fajny szef”, „miły sąsiad”, „uczciwy pracodawca”, „solidna firma”? A czy idziemy krok dalej i mówimy, że wszystko to staramy się czynić, tacy staramy się być ze względu na Jezusa Chrystusa, który jest naszym Panem i Zbawicielem? Kiedy to ostatnio powiedzieliśmy? Ile razy w życiu podjęliśmy próbę przyprowadzenia kogoś do Chrystusa?

Pytanie 8:

Jaki jest nasz wkład w życie kręgu DK, do którego należymy?

Po co przychodzimy na comiesięczne spotkania? Czy przygotowujemy się do tego spotkania, aby było ono jak najbardziej owocne? Czy szczerze dzielimy się życiem? Jak traktujemy nasze dzielenie się zobowiązaniami? Jako „zło konieczne”, jako wylizankę „było-nie było”, czy jako świadectwo o tym, co dzieje się w moim/



naszym życiu duchowym? Na ile krąg jest małą wspólnotą wspierającą nas w naszym rozwoju duchowym? A może jest już tylko „towarzystwem wzajemnej adoracji”, klubem dyskusyjnym, areną starć poglądów na politykę, ekonomię, sport?

Pytanie 9:

Jaki jest wkład Domowego Kościoła w misję Kościoła w parafii, diecezji, w Polsce, na całym świecie?

Jak daleko sięga nasze uczestnictwo w Ruchu? Ograniczamy się tylko do spotkań kręgu, czy uczestniczymy w życiu DK w rejonie, diecezji, kraju? Na ile odpowiedzialni czujemy się za życie naszej parafii? Co ma nasza parafia z tego, że istnieją w niej kręgi DK? Czy żyjemy sprawami Kościoła diecezjalnego, Kościoła w Polsce, Kościoła Powszechnego? A może odpowiada nam rola kibiców, krytykujących wszystkich i wszystko wokół, „jedynych sprawiedliwych”?

Pytanie 10:

Czy Słowo Boże jest dla nas rzeczywiście słowem życia?

Czy regularnie czytamy i rozważamy słowa Pisma Świętego? Czy czynimy to z wewnętrznego „głodu duchowego”, czy z suchego obowiązku, „bo takie jest zobowiązanie”? A może całymi tygodniami, miesiącami w ogóle nie sięgamy po Pismo Święte, gdyż nie wierzymy w jego moc sprawczą? Czy Słowo Boże kieruje naszym życiem, postępowaniem, dokonywanymi wyborami? Czy zdarzają się konkretne sytuacje w których wybieramy tak czy inaczej, „bo tak mówi Bóg w swoim Słowie”?

Jak wygląda dzielenie się Słowem Bożym na spotkaniu naszego kręgu? Czy polega ono na osobistym wypowiedzeniu tego, co nas poruszyło w przeczytanym fragmencie? A może uciekamy w pobożne, ogólnikowe wezwania modlitewne, skierowane do Pana Boga, a w gruncie rzeczy nie mówiące nic o tym, co dzieje się w naszym wnętrzu?

Czy Pismo Święte jest najważniejszą Księgą naszego życia? A może równie mocny (lub większy) wpływ na nasze wybory mają kolorowe tygodniki, antykatolickie gazety, stacje telewizyjne, radiowe? Kto jest naszym autorytetem numer jeden – Bóg kierujący do nas swe Słowo,

czy celebryci, różnego rodzaju „autorytety” medialne?

Pytanie 11:

Czym jest modlitwa w naszym życiu?

Osobowym spotkaniem z Bogiem, któremu ufamy, czy też duchowym obowiązkiem, który „trzeba” codziennie spełnić, „odhaczyć”, aby mieć czyste sumienie? Dlaczego się modlimy? Czy tylko po to, aby zgłosić Panu Bogu listę skarg, zażaleń, wniosków i żądań, a jeśli ich od razu nie spełni lub nie w takim wymiarze, w jakim oczekiwaliśmy, to „obrażamy się”, mówimy, że Bóg o nas „zapomniał”? Czy modlitwa nie służy głównie temu, aby hodować w sobie przekonanie: „Jesteśmy kwita z Panem Bogiem”?

Jak często zdarza nam się, że podczas modlitwy milkniemy i pytamy Boga: „Co chcesz, abym czynił”? Czy zdajemy sobie sprawę z tego, że Bóg nie potrzebuje naszej modlitwy, że nie jesteśmy w stanie cokolwiek Mu przez nią dodać, natomiast to my z niej czerpiemy najwięcej łask, umocnienia, światła? Czy nie zdarza się tak, że przystępujemy do modlitwy z poczuciem, że „robimy łaskę” Panu Bogu?

Czy wierzymy w moc wzajemnej modlitwy? Czy otaczamy nią tych, którzy o to proszą? Czy jesteśmy wytrwali w modlitwie? Czy modlimy się z wiarą? Czy modlimy się z przekonaniem, że jeśli Pan Bóg nie da nam tego, o co prosimy, to widocznie On „wiedział lepiej” czego nam trzeba?

Pytanie 12:

Jaki jest styl codziennego życia we wspólnocie Domowego Kościoła: w małżeństwach, rodzinach, kręgach, rejonach, diecezjach, całej Polsce i poza jej granicami?

Czy tym stylem jest służba na wzór Chrystusa-Sługi, czy „służba” skrojona na miarę naszych wyobrażeń, polegająca w gruncie rzeczy na rządzeniu, bo „my wiemy najlepiej, jak powinno być”? Co robimy z posiadanymi talentami? Kryjemy się z nimi w obawie, by nie zostać zaproszonym do służby, czy wykorzystujemy je dla dobra wspólnoty? A może „puszmy się” nimi, oczekując braw, oklasków, wyrazów uznania? A może jest tak, że na ustach, owszem, mamy dużo Pana Boga, a jednocześnie mamy problem ze zwykłą kulturą osobistą?

W jakim duchu pełnimy posługę w Domo-
wym Kościele? Z poczuciem, że im większy za-
kres odpowiedzialności, tym „wyżej” jesteśmy
w hierarchii, czy też z poczuciem, że tym bardziej
mamy służyć i zapominać o sobie? Synonimem
czego jest dla nas wyraz „diakonia”? Kojarzy się
z rządzaniem, czy ze służbą?

Pytanie 13:

Czym jest dla nas liturgia?

Obrzędem, który trzeba „odstać” lub „od-
siedzieć” czy uobecnieniem najważniejszych
tajemnic chrześcijaństwa: męki, śmierci i Zmar-
twychwstania Chrystusa? Czy te wydarzenia
zbacze potrafimy przenieść w nasze życie?
Czy potrafimy odczytać konkretne sytuacje z na-
szego życia jako okazję do naśladowania Chry-
stusa, do przyłączenia się do Jego męki, śmierci
i Zmartwychwstania?

Pytanie 14:

Czy pozwalamy, aby Duch Święty był Inspi- ratorem życia Domowego Kościoła?

Czy jesteśmy otwarci na Jego działanie, po-
wiew, inspirację? A może więcej nadziei pokła-
damy w schematach, w rutynie, w tym, co było
dotychczas? Czy potrafimy uszanować tradycję,
będąc jednocześnie otwarci na nowe wyzwania,
znaki czasu?

Pytanie 15:

Czy doceniamy wyjątkową rolę i znaczenie 15-dniowej oazy dla formacji w Domowym Ko- ściele?

Czy robimy wszystko, co tylko możliwe, aby
przeżyć trzy stopnie 15-dniowej oazy w ramach
formacji podstawowej? Czy nie traktujemy re-
alnych przeszkód (wysokie koszty, trudności
z uzyskaniem urlopu) jako dogodnej wymówki,
byle tylko nie przeżyć na rekolekcjach czegoś,
co może zmienić nasze życie?

Czy naprawdę chcemy wziąć udział w takich
rekolekcjach, czy tylko mówimy, że chcemy?

Pytanie 16:

Czy Domowy Kościół jest znakiem dla świata?

Czy zdarza się, że nasza postawa budzi za-
ciekawienie, podziw, szacunek, refleksję, chęć
przyłączenia się, bliższego poznania Domowego

Kościół? Czy budzi myśl: „Zobaczcie, jak oni się miłują, jak sobie wzajemnie służą, pomagają sobie, wspierają się! Dlaczego tacy są?!!!”?

Droga wspólnoto!

Łatwo jest stawiać niewygodne pytania... Trudniej o jednoznaczne odpowiedzi, których zapewne będzie tyle, ile osób, kręgów i wspólnot

w Domowym Kościele. Jest jednak w nas przekonanie, że warto i trzeba pytać, jeśli to może nas choć trochę przybliżyć do prawdy o mnie, o nas-małżonkach, o naszej rodzinie, kręgu, rejonie, wspólnocie diecezjalnej, o całym Domowym Kościele. I warto też podjąć próbę odpowiedzi – zarówno na postawione wyżej pytania, jak i na wiele innych, które powinny jeszcze paść.

Beata i Tomasz Struzanowski
Para krajowa DK

Drogi i bezdroża życia wspólnotowego

W styczniu 2006 r. wspólnota Domowego Kościoła diecezji toruńskiej spotkała się z ks. Mieczysławem Nowakiem, znanym duszpasterzem i autorem wielu książek, który wygłosił katechezę, zatytułowaną „Drogi i bezdroża życia wspólnotowego”. Sformułował w niej dziesięć praw, od których zależy owocny rozwój zarówno Kościoła Powszechnego, jak i parafii, ruchów, stowarzyszeń, wspólnot i rodzin. Dziś, po sześciu latach, pragniemy podzielić się z Wami zapisem tamtego spotkania, widząc w nim trafny przyczynek do tematu bieżącego numeru oraz do wystąpienia głównego mówcy tegorocznej Kongregacji Odpowiedzialnych RS-Ż, Geok Seng Lima.

Niczego nie da się zbudować bez wysiłku

Najmilszy jest ten dom, który samemu się wzniosło... Z jednej strony pragniemy wspólnoty, z drugiej – często chcielibyśmy, aby ktoś wyręczył nas przy jej zbudowaniu. Tymczasem bez naszego zaangażowania się nie zdoła tego uczynić ani najświętszy nawet człowiek, ani sam Bóg. Zresztą, Bożą pedagogię w tym względzie można streścić bardzo krótko: **pomagać, ale nie wyręczać**. Jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boże. Nie tylko jako jednostki, lecz także jako wspólnota. Bóg w Trójcy Świętej jedyny może objawić się tylko tam, gdzie „dwóch albo trzech” (Mt 18,20)... Królestwo Boże na ziemi uobecnia się na trzech poziomach: 1/ w Kościele jako całości; 2/ w parafiach, ruchach, wspólnotach; 3/ w rodzinach (ekleziola). - Kościół powszechny realizuje się i przegląda w rodzinach, parafiach, ruchach, stowarzyszeniach – powiedział ks. Nowak. Następnie wymienił dziesięć warunków owocnego rozwoju Kościoła powszechnego, zaznaczając, że z powodzeniem dają się one zastosować do pozostałych dwóch poziomów. W ten sposób otrzymaliśmy swoisty dekalog zdrowej parafii, wspólnoty i rodziny.

Dziesięć cech wspólnoty mocnej Bogiem

1. Kościół jest święty. Nie bójmy się tego słowa. Tak – święty. Tylko taki może być Bożym znakiem na tej ziemi. „Santo subito!” to wezwanie skierowane do nas wszystkich. Bo Kościół nie będzie święty, jeśli od świętości uciekać będą rodziny i wspólnoty! Co Bogu po takiej wspólnocie czy rodzinie, która z góry rezygnuje ze świętości? Zadajmy sobie więc pytanie: **czy moja rodzina lub wspólnota dodaje coś do świętości Kościoła?** Trzeba, abyśmy udzielając odpowiedzi na to pytanie, mieli odwagę stanąć w prawdzie...

Droga wspólnoty ku rozwojowi prowadzi przez jakość, pójście na ilość oznacza bezdroże – podkreślił ks. Nowak. - Nie bądźmy zwierzętą solą. **Stawiamy na jakość:** na świętość, wyrazistość świadectwa, które dajemy innym. Strzeżmy się bylejakości, zlaicyzowania, ducha tego świata. Pamiętajmy: jeden święty człowiek potrafi poruszyć miliony. Spójrzmy na naszą wspólnotę: czy przyciąga do siebie tych, którzy szukają swojego miejsca w Kościele?

2. Kościół jest katolicki, czyli powszechny. Powszechny, to znaczy otwarty na świat, zatroskany o jego doczesny kształt. Bezdrożem jest



tu zasklepienie, zamknięcie w sobie, „ciepełko”, kręcenie się wokół swoich problemów. Oczywiście, to normalne, że każda wspólnota jest na początku skupiona na sobie, na organizowaniu struktur, zdobywaniu nowych członków. Jeśli jednak nie wykroczy poza ten etap, ulega samo-destrukcji.

3. Kościół jest apostołski. Wiarę mamy tylko wtedy, gdy wyrażamy ją w apostołstwie, w zatroskaniu o zbawienie innych. **Żywą wspólnotę poznamy po tym, że wychodzi głosić Ewangelię na zewnątrz.** Pamiętajmy: jeśli usadowimy się w wygodnym fotelu, Bóg i tak nas z niego „wyrzuci”. Tylko że wtedy może być już za późno na „reanimację”...

4. Kościół to wspólnota miłości albo fałszyfikat. Jeśli we wspólnocie panuje klimat wzajemnej miłości, to staje się „zaraźliwa”. **Zacznają się dziać wielkie rzeczy.** Konieczna jest zatem z naszej strony wyjątkowa troska o budowanie, a jeśli trzeba - to odbudowanie braterstwa chrześcijańskiego między sobą. Tego nie można osiągnąć bez świadomego wysiłku.

5. Wspólnotę Kościoła cechuje przepływ charyzmatów. Każdy jego członek służy tymi talentami, które posiada. Jedność buduje się przez to, że potrzebujemy siebie nawzajem. Zakopanie darów, brak chęci i starań, by je rozpoznać, odmowa służenia nimi braciom sprawia, że wspólnota obumiera.

6. Kościół to wspólnota wiary, zaś wiary nie będzie bez formacji, która uzdalnia do coraz pełniejszego odkrywania Bożego planu. Bez formacji nasza wiara jest infantylna, magiczna,

nieautentyczna. Odstępuje od Jezusa, zamiast do Niego przyciągać. Czy to się nam podoba, czy nie – **niechęć do formacji jest oznaką drżącącej w nas pychy.**

7. Kościół to wspólnota oparta o Eucharystię, Słowo Boże, modlitwę. Dojrzałość wspólnoty rodzi się ze świadomego przeżywania Eucharystii jako spotkania, które buduje naszą jedność, a jednocześnie przeobraża nasze wnętrza. Czy udział we Mszy św. rzutuje na jakość naszych więzi rodzinnych i wspólnotowych?

8. Kościół jest dynamiczny, w ciągłym rozwoju. Podobnie wspólnota. Ma swoje niemowlęctwo, dzieciństwo, młodość, wiek dojrzały. Może też zdarzyć się i tak, że przyjdzie starość, naznaczona chorobami. Dzieje się tak wtedy, gdy wspólnota traci świeżość, kiedy sądzi, że już wszystkiego doświadczyła, posmakowała, że doszła do pełni. Jeśli nie nastąpi odwrót od takiej rutyny, to może też nastąpić zgon.

9. Kościół to wspólnota dialogu. Trzeba dbać o drożność komunikacji. Gdzie nie ma dialogu, tam nie ma miłości. Stąd też nieporozumieniem jest – w sytuacjach konfliktowych, skądinąd nieuchronnych - odwracanie się do siebie plecami, pielęgnowanie uraz, milczenie.

10. Kościół to wspólnota przebaczenia. Nie od razu dochodzimy do świętości. Wszyscy jesteśmy grzeszni. Nieumiejętność przebaczenia kieruje wspólnotę w ślepej uliczce, na bezdroża. Tam, gdzie obowiązuje zasada dostrzegania źdźbła w oku brata mimo belki tkwiącej w naszym oku.

Nie uciekniemy przed wyborem

Mamy przed sobą dwie drogi. Jedną wyznacza świętość, troska o jakość, powszechność, apostołstwo, miłość, dzielenie się posiadanymi darami, wiara, modlitwa, dynamizm, dialog, przebaczenie. Bieg drugiej wiedzie przez złaicyzowanie, pogoń za ilością, zamknięcie w sobie, obojętność wobec innych, zakopywanie talentów, brak chęci pogłębiania formacji, brak wysiłku, by trwać na wspólnej modlitwie i łamaniu chleba, zastój, brak autentycznej komunikacji, zatwardziałość w gniewie. - Trzeciej możliwości nie ma – podkreślił ks. Nowak - a brak odpowiedzialności jest sam w sobie już wyborem.

Tomasz Strużanowski

ZNAKI CZASU

Przed nami ROK WIARY!



Ewangelizować mogą tylko ludzie wierzący

W ostatnim czasie w gronie odpowiedzialnych za Domy Kościoła oraz na łamach „Listu DK” mocno wybrzmiało **wzwanie do wzmożonego zaangażowania się w dzieło ewangelizacji**. Inspiracją były wydarzenia, które miały miejsce w Polsce w ostatnich miesiącach (począwszy od jesiennych wyborów parlamentarnych); odczytaliśmy je jako wezwanie do „przebudzenia się”, do podjęcia jeszcze większej odpowiedzialności za kondycję duchową małżeństw i rodzin, za ukazywanie piękna powołania do małżeństwa. W tym duchu przytoczyliśmy żeglarską komendę,

wydawaną w sytuacjach szczególnego zagrożenia: „Wszystkie ręce na pokład!”. W tym numerze powtarzamy to wezwanie. **Oazowicze z Domowego Kościoła – ruszajcie, aby ewangelizować!** Aby to robić umiejętnie i z zapałem, przeżywajcie ORAE – Oazę Rekolekcyjną Diakonii Ewangelizacji! (Tu warto dodać, że w ostatnim czasie został wydany podręcznik do prowadzenia tych rekolekcji). Włączajcie się w liczne inicjatywy ewangelizacyjne, podejmowane w naszym Ruchu, wśród których warto – po raz kolejny – wymienić i zarekomendować Samochodową Randkę Małżeńską oraz akcję Kibicuj Rodzinie. Jeśli Duch Was przynagli, podejmujcie nowe pomysły!

Ale...

- Nie zapominajmy, że:
- nie możemy ograniczyć się do samych tylko działań, akcji;
 - co więcej, nie możemy od nich zaczynać ewangelizacji;
 - innym jesteśmy w stanie dać tylko tyle, ile dokonało się w nas samych;
 - aby podzielić się z innymi doświadczeniem zbawczego działania Chrystusa w naszym życiu, musimy... rzeczywiście mieć takie doświadczenie;
 - nie sposób mieć takiego doświadczenia, jeśli nie będziemy trwali w głębokiej, osobistej, intymnej relacji z Chrystusem;
 - bramą, która wprowadza w taką relację jest **WIARA**.

I dlatego...

W tym numerze jako temat „Znaków czasu” proponujemy:

– lekturę i staranne rozważenie listu Ojca Świętego Benedykta XVI *Porta fidei*, zapowiadającego Rok Wiary;

– lekturę fragmentów wskazań duszpasterskich Kongregacji Nauki Wiary na ten czas (pełen tekst wskazań można znaleźć na:

http://www.vatican.va/roman_curia/congregations/cfaith/documents/rc_con_cfaith_doc_20120106_nota-anno-fede_pl.html);

– rozeznanie, zastanowienie się i podjęcie w Domowym Kościele inicjatyw stanowiących odpowiedź na papieskie zaproszenie. **Stowarzyszenia i Ruchy kościelne wzywa się, by podejmowały specyficzne inicjatywy, które dzięki ich charyzmatom i we współpracy z lokalnymi Pasterzami, zostaną włączone w wielkie wydarzenie Roku Wiary** – czytamy we wskazaniach duszpasterskich Kongregacji Nauki Wiary. Dokument ten zawiera też szereg praktycznych podpowiedzi, co moglibyśmy w tym czasie zrobić.

Uderza nas fakt, że właśnie w Roku Wiary będziemy obchodzili 40-lecie Domowego Kościoła. Jako odpowiedzialni za naszą wspólnotę, rozeznajemy sposoby jak

najbardziej owocnego przeżycia tego czasu, nie na poziomie powierzchownych obchodów, które w dłuższej perspektywie nie pozostawią głębszego śladu, lecz tak, abyśmy wszyscy przeżyli rocznicę jako **mocne wydarzenie duchowe, jeszcze bardziej określające naszą tożsamość i umacniające w wiernym realizowaniu naszego charyzmatu**.

Czerpiąc inspirację z dokumentów Stolicy Apostolskiej, zachęcamy: rozważcie konkretne inicjatywy osobiste, małżeńskie, rodzinne i wspólnotowe, które pomogą w owocnym przeżyciu Roku Wiary. **Nie chodzi tutaj o działania podejmowane z poczucia obowiązku, „bo tak wypada”, bo trzeba to „zaliczyć”, bo „takie jest hasło”. Hasło jest tylko po to, by pomóc; by ukierunkować nasze myśli i działania na sprawy naprawdę ważne, rozstrzygające o naszej wieczności.**

Prosimy o uważną lekturę listu Ojca Świętego „Porta fidei” oraz praktycznych wskazówek duszpasterskich wskazujących na sposoby jego przeżycia. Pomysłów, inicjatyw może być wiele – jak Kościół długi i szeroki. Zawsze jednak pamiętajmy – trzymajmy się tego, czego nauczał nasz Założyciel. „Wypływajmy na głębię!” Jeszcze werniej podążajmy drogą duchowości małżeńskiej i charyzmatu Światło-Życie! Wydobywajmy z drogi Domowego Kościoła to, co w niej najpiękniejsze, co stwarza szansę uświęcenia naszych małżeństw i rodzin, a także pociągnięcia ku Chrystusowi tych, którzy Go nie znają.

**Beata i Tomasz Strużanowscy
para krajowa DK**

PS

W „Słowniku języka polskiego” czytamy: *Podwoje – drzwi, zwykle większych rozmiarów, okazałe, dwuskrzydłowe*. Szkoda, że w polskim tłumaczeniu zamiast niezrozumiałego dla wielu słowa „podwoje”, nie użyto swojsko brzmiących słów „brama” lub „drzwi”...



Ojciec Święty Benedykt XVI

List apostolski w formie «*motu proprio*»

PORTA FIDEI

ogłaszający Rok Wiary

1. „Podwoje wiary” (por. Dz 14,27) są dla nas zawsze otwarte. Wprowadzają nas one do życia w komunii z Bogiem i pozwalają na wejście do Jego Kościoła. Próg ten można przekroczyć, kiedy głoszone jest Słowo Boże, a serce pozwala się kształtować łaską, która przemienia. Przekroczenie tych podwoi oznacza wyruszenie w drogę, która trwa całe życie. Zaczyna się ona chrztem (por. Rz 6,4), dzięki któremu możemy przyzywać Boga zwracając się do Niego jako do Ojca, a kończy wraz z przejściem poprzez śmierć do życia wiecznego, które jest owocem zmartwychwstania Pana Jezusa, który wraz z darem Ducha Świętego, pragnął włączyć w Swą własną chwałę tych, którzy w Niego wierzą (por. J 17,22). Wyznanie wiary w Tróję Świętą - Ojca, Syna i Ducha Świętego — jest równoznaczne z wiarą w jednego Boga, który jest miłością (por. 1 J 4,8): Ojca, który w pełni czasów posłał swego Syna dla naszego zbawienia; Jezusa Chrystusa, który w tajemnicy Swej śmierci i zmartwychwstania odkupił świat, Ducha Świętego, który prowadzi Kościół poprzez wieki w oczekiwaniu na chwalebny powrót Pana.

2. Od początku mojej posługi Następcy Piotra przypominałem o **potrzebie odnalezienia drogi wiary, aby ukazać coraz wyraźniej radość i odnowiony entuzjazm spotkania z Chrystusem**. W homilii podczas Mszy św. na początku mojego pontyfikatu powiedziałem: „Kościół jako całość, a w nim jego pasterze muszą tak jak Chrystus wyruszyć w drogę, aby wyprowadzić ludzi z pustyni ku przestrzeni życia, ku przyjaźni z Synem Bożym, ku Temu, który daje nam życie — pełnię życia”. Zdarza się dość często, że chrześcijanie bardziej troszczą się o konsekwencje społeczne, kulturowe i polityczne swe-

go zaangażowania, myśląc nadal o wierze jako oczywistej przesłance życia wspólnego. W rzeczywistości, założenie to nie jest już nie tylko tak oczywiste, ale często bywa wręcz negowane. Podczas gdy w przeszłości można było rozpoznać jednorodną tkankę kulturową, powszechnie akceptowaną w swym odniesieniu do treści wiary i inspirowanych nią wartości, to obecnie wydaje się, że w znacznej części społeczeństwa już tak nie jest, z powodu głębokiego kryzysu wiary, który dotknął wielu ludzi.

3. Nie możemy się zgodzić, aby sól zwiertzała, a światło było trzymane pod korcem (por. Mt 5,13-16). Także współczesny człowiek, jak Samarytanka przy studni, może na nowo odczuć potrzebę pójścia, aby słuchać Jezusa, który wzywa nas do wiary w Niego i zaczerpnienia z jego źródła, wytryskującego wodą żywą (por. J 4,14). **Musimy na nowo odkryć smak karmienia się Słowem Bożym, wiernie przekazywanym przez Kościół i Chlebem życia, danymi jako wsparcie tym, którzy są Jego uczniami** (por. J 6,51). Nauczanie Jezusa, w rzeczywistości nadal rozbrzmiewa w naszych dniach z tą samą mocą: „Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki” (J 6,27). Pytanie stawiane przez tych, którzy go słuchali jest również tym samym, jakie my stawiamy: „Cóż mamy czynić, abyśmy wykonywali dzieła Boże?” (J 6,28). Znamy odpowiedź Jezusa: „Na tym polega dzieło [zamierzone przez] Boga, abyście uwierzyli w Tego, którego On posłał” (J 6,29). **Wiara w Jezusa Chrystusa jest więc drogą do osiągnięcia zbawienia w sposób ostateczny.**

4. **W świetle tego wszystkiego postanowiem ogłosić Rok Wiary. Rozpocznie się on dnia**

11 października 2012 r., w pięćdziesiątą rocznicę otwarcia Soboru Watykańskiego II, a zakończy się w uroczystość Naszego Pana Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata, 24 listopada 2013 roku. 11 października 2012 r. upłynie także dwadzieścia lat od opublikowania *Katechizmu Kościoła Katolickiego*, tekstu promulgowanego przez mojego poprzednika, błogosławionego papieża Jana Pawła II, aby ukazać wszystkim wiernym siłę i piękno wiary. Dokument ten, autentyczny owoc II Soboru Watykańskiego, był postulowany przez Nadzwyczajne Zgromadzenie Synodu Biskupów w 1985 roku jako narzędzie w służbie katechezy i powstał dzięki współpracy całego episkopatu Kościoła katolickiego. Właśnie w październiku 2012 r. zwołałem Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów na temat *Nowa ewangelizacja dla przekazu wiary chrześcijańskiej*. Będzie to dobra okazja do wprowadzenia całej wspólnoty kościelnej w czas szczególnej refleksji i ponownego odkrycia wiary. Nie po raz pierwszy Kościół jest wezwany do celebrowania *Roku wiary*. Mój czcigodny poprzednik, Sługa Boży Paweł VI ogłosił podobny w 1967 roku dla upamiętnienia męczeństwa Apostołów Piotra i Pawła w 1900 lat od ich najwyższego świadectwa wiary. Chciał, aby był to uroczysty moment, aby w całym Kościele było „prawdziwe i szczerze wyznanie tej samej wiary”. Chciał on też między innymi, aby ta wiara była potwierdzona w „sposób indywidualny i zbiorowy, wolny i świadomy, wewnętrzny i zewnętrzny, pokorny i szczerzy”. Myślał, że w ten sposób cały Kościół będzie mógł podjąć „wyraźną świadomość wiary, aby ją ożywić, oczyścić, aby ją umocnić i potwierdzić oraz ją wyznać”. Wielkie wstrząsy, które miały miejsce w owym roku, uczyniły jeszcze bardziej wyraźnym zapotrzebowanie na uroczystość tego rodzaju. Zakończyła się ona „Wyznaniem wiary Ludu Bożego”, aby zaświadczyć jak bardzo istotną treść, która od wieków stanowi dziedzictwo wszystkich wierzących, musi zostać potwierdzona, zrozumiana i pogłębiona nieustannie na nowy sposób, aby dać konsekwentne świadectwo w innych warunkach historycznych, niż w przeszłości.

5. Pod pewnymi względami, mój czcigodny poprzednik postrzegał ten Rok jako „konsekwen-

cję i wymóg posoborowy”, dobrze zdając sobie sprawę z poważnych trudności tego czasu, zwłaszcza w odniesieniu do wyznawania wiary i wierności jej poprawnej interpretacji. Sądzę, że inauguracja *Roku wiary* w związku z pięćdziesiątą rocznicą otwarcia Soboru Watykańskiego II może być dobrą okazją, aby zrozumieć teksty pozostawione przez ojców soborowych, które zdaniem błogosławionego Jana Pawła II „nie tracą wartości ani blasku”. Konieczne jest, aby były należycie odczytywane, poznawane i przyswajane jako miarodajne i normatywne teksty Magisterium, należące do Tradycji Kościoła. Dzisiaj, po zakończeniu Jubileuszu, szczególnie mocno odczuwam powinność ukazywania Soboru jako *wielkiej łaski, która stała się dobrodziejstwem dla Kościoła w XX wieku*: został on dany jako niezawodna busola, wskazująca nam drogę w stuleciu, które się rozpoczyna”. Chcę też mocno podkreślić to, co powiedziałem na temat Soboru kilka miesięcy po moim wyborze na Następcę Piotra: „Jeśli go odczytujemy i przyjmujemy w świetle prawidłowej hermeneutyki, może on być i coraz bardziej stawać się wielką mocą służącą zawsze potrzebnej odnowie Kościoła”.

6. **Odnowa Kościoła dokonuje się także przez świadectwo, jakie daje życie wierzących:** poprzez samo swoje istnienie w świecie chrześcijanie są faktycznie powołani, aby rozjaśniać Słowo prawdy, jakie pozostawił nam Pan Jezus. Właśnie Sobór w Konstytucji dogmatycznej *Lumen gentium*, stwierdził: „podczas gdy Chrystus, «święty, niewinny, niepokalany» (Hbr 7,26), nie znał grzechu (2 Kor 5,21), lecz przyszedł dla prześlągania jedynie za grzechy ludu (por. Hbr 2,17), Kościół obejmujący w łonie swoim grzeszników, święty i zarazem ciągle potrzebujący oczyszczenia, podejmuje ustawicznie pokutę i odnowienie swoje. Kościół «wśród prześladowań świata i pociech Bożych zdąży naprzód w pielgrzymce», zwiastując krzyż i śmierć Pana, aż przybędzie (por. 1 Kor 11,26). Mocą zaś Pana zmartwychwstałego krzepi się, aby utraipienie i trudności swe, zarówno wewnętrzne, jak zewnętrzne, przewyciężyć cierpliwością i miłością, a tajemnicę Jego, choć pod osłoną, wiernie przecież w świecie objawiać, póki się ona na koniec w pełnym świetle nie ujawni”.

Rok wiary, w tej perspektywie jest zaproszeniem do autentycznego i nowego nawrócenia do Pana, jedynego Zbawiciela świata.

W tajemnicy Jego śmierci i zmartwychwstania Bóg objawił pełnię miłości, która zbawia i wzywa ludzi do nawrócenia i przemiany życia poprzez odpuszczenie grzechów (por. Dz 5,31). Dla apostoła Pawła ta Miłość wprowadza człowieka do nowego życia: „Przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie - jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca” (Rz 6,4). Dzięki wierze to nowe życie kształtuje całą ludzką egzystencję na radykalnej nowości zmartwychwstania. Na miarę jego wolnej dyspozycyjności, myśli, uczucia, mentalność i zachowania człowieka powoli są oczyszczane i przekształcane, na drodze, która nigdy tu na ziemi w pełni się nie realizuje. „Wiara, która działa przez miłość” (Ga 5,6) staje się nowym kryterium inteligencji i działania, które przemieniają całe życie człowieka (por. Rz 12,2, Kol 3,9-10, Ef 4,20-29, 2 Kor 5,17).

7. *„Caritas Christi urget nos”* (2 Kor 5,14): miłość Chrystusa wypełnia nasze serca i pobudza nas do ewangelizacji. **Dzisiaj, tak jak wówczas, wysyła On nas na drogi świata, aby głosić Jego Ewangelię wszystkim narodom ziemi** (por. Mt 28,19). Poprzez swą miłość Jezus Chrystus przyciąga do Siebie ludzi z każdego pokolenia: w każdym czasie zwołuje on Kościół, powierzając mu głoszenie Ewangelii, z nakazem, który zawsze jest nowy. Z tego względu także dziś potrzeba bardziej przekonującego zaangażowania kościelnego na rzecz nowej ewangelizacji, aby na nowo odkryć radość w wierze i odnaleźć entuzjazm w przekazywaniu wiary. Zaangażowanie misyjne wierzących, które nigdy nie może słabnąć, czerpie moc i siłę w codziennym odkrywaniu Jego miłości. Wiara bowiem rośnie, gdy przeżywana jest jako doświadczenie otrzymanej miłości i kiedy jest przekazywana jako doświadczenie łaski i radości. Sprawia ona, że życie wiernych wydaje owoce, ponieważ poszerza serca w nadziei i pozwala na dawanie twórczego świadectwa: otwiera w istocie serca i umysły tych, którzy słuchają, na zaproszenie Pana, aby przylgnę-

li do Jego słowa, by stali się Jego uczniami. Wierni, stwierdza św. Augustyn „wzmacniają się przez wiarę”. Święty Biskup Hippony miał słuszny powód, aby wyrazić się w ten sposób. Jak wiemy, jego życie było ciągłym poszukiwaniem piękna wiary, dopóki jego serce nie znalazło spoczynku w Bogu. Jego liczne pisma, w których wyjaśniał znaczenie wiary i prawdy wiary, pozostają aktualne do naszych dni jako dziedzictwo niezrównanego bogactwa i pozwalają nadal tak wielu ludziom poszukującym Boga w znalezieniu właściwej ścieżki, aby osiągnąć „podwoje wiary”.

Tak więc tylko przez wiarę wiara rośnie i umacnia się; nie ma innej możliwości posiadania pewności co do swego życia, jak tylko przez coraz większe powierzenie siebie w ręce tej miłości, którą odczuwa się jako coraz większą, ponieważ swoje źródło ma w Bogu.

8. Z tej radoszej okazji pragnę zachęcić braci biskupów całego świata, żeby zjednoczyli się z Następcą Piotra w tym **czasie duchowej łaski**, jaki daje nam Pan, by upamiętnić cenny dar wiary. Chcemy obchodzić ten Rok Wiary w sposób godny i owocny. **Trzeba zintensyfikować refleksję na temat wiary, aby pomóc wszystkim wierzącym w Chrystusa w stawaniu się bardziej świadomymi i ożywić ich przywiązanie do Ewangelii, zwłaszcza w okresie głębokich przemian, jakie ludzkość przeżywa obecnie.** Będziemy mieli okazję do wyznawania wiary w zmartwychwstałego Pana w naszych katedrach i kościołach całego świata; w naszych domach i rodzinach, aby każdy silnie odczuł potrzebę lepszego zrozumienia i przekazywania przyszłym pokoleniom odwiecznej wiary. Wspólnoty zakonne oraz parafialne, wszystkie stare i nowe rzeczywistości eklesjalne znajdą w tym roku sposób, aby uczynić publicznym wyznanie *Credo*.

9. **Pragniemy, aby ten Rok rozbudził w każdym wierzącym aspirację do wyznawania wiary w jej pełni i z odnowionym przekonaniem, z ufnością i nadzieją.** Będzie to też dobra okazja, by bardziej *celebrować* wiarę w liturgii, zwłaszcza Eucharystii, która „jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła,

i jednocześnie ... źródłem, z którego wypływa cała jego moc". Jednocześnie pragniemy, żeby *świadeictwo* życia ludzi wierzących było coraz bardziej wiarygodne. Zwłaszcza **w tym Roku każdy wierzący powinien ponownie odkryć treść wiary wyznawanej, celebrowanej, przeżywanej i przemodlonej, i zastanowić się nad samym aktem wiary.**

Nie przypadkiem w pierwszych wiekach chrześcijaństwo musieli nauczyć się *Credo* na pamięć. Było ono ich codzienną modlitwą, aby nie zapomnieć o zobowiązaniu przyjętym wraz ze chrztem. Słowami pełnymi znaczenia przypomina o tym św. Augustyn, kiedy w jednej z *homilii* na temat *redditio symboli*, przekazania *Credo* mówi: „Symbol świętej tajemnicy, który otrzymaliście wszyscy razem i który wyznaliście jeden po drugim, jest słowami, na których opiera się, jak na stałym fundamencie, wiara Matki-Kościola, a fundamentem tym jest Chrystus Pan... Otrzymałiście więc i powtarzaliście to, co wiernie powinniście naśladować, co w duszy i sercu zawsze powinniście przechowywać, co powinniście na łóżach waszych odmawiać, o czym myśleć na placach i miejscach publicznych, o czym także i podczas posiłków waszych nie zapo-

minajcie, strzeżcie tego w sercu, chociaż ciała zasypia”.

10. Chciałbym w tym miejscu nakreślić zarys programu, który pomoże w głębszym zrozumieniu nie tylko treści wiary, ale wraz z nimi, także aktu, którym zdecydujemy się na całkowite powierzenie się Bogu, w pełnej wolności. Istnieje w istocie głęboka jedność między aktem, którym się wierzy a treścią, której dajemy nasze przyzwolenie. Apostoł Paweł pozwala na wejście w tę rzeczywistość, kiedy pisze: „Sercem przyjęta wiara prowadzi do usprawiedliwienia, a wyznawanie jej ustami - do zbawienia” (Rz 10,10). Serce wskazuje, że pierwszy akt, którym dochodzi się do wiary jest darem Boga i działaniem łaski, która przekształca osobę aż do głębi jej serca.

W tym względzie szczególnie wymowny jest przykład Lidii. Św. Łukasz opowiada, że Paweł, kiedy był w Filipi, udał się w szabat, by głosić Ewangelię niektórym kobietom; była wśród nich Lidia a „Pan otworzył jej serce, tak że uważnie słuchała słów Pawła” (Dz 16,14). Ważny jest sens zawarty w tym wyrażeniu. Św. Łukasz uczy, że znajomość treści, w które należy wierzyć nie wystarcza, jeżeli następnie to serce, autentyczne sanktuarium człowieka, nie jest otwarte na łaskę, która pozwala mieć oczy, aby spoglądać na głębię i zrozumieć, że to, co zostało przepowiedziane jest Słowem Bożym.

Z kolei „**wyznawać ustami**” wskazuje, że **wiara oznacza zaangażowania i publiczne świadectwo. Chrześcijanin nigdy nie może myśleć, że wiara jest sprawą prywatną.** Wiara jest decyzją na to, żeby być z Panem, aby z Nim żyć. To „bycie z Nim” wprowadza do zrozumienia powodów, dla których się wierzy. **Wiara, właśnie dlatego, że jest aktem wolności, wymaga również odpowiedzialności społecznej za to, w co się wierzy.** Kościół w dniu Pięćdziesiątnicy ukazuje z całą oczywistością ów wymiar publiczny wiary i głoszenia jej bez lęku każdej osobie. Jest to dar Ducha Świętego, który uzdalnia do misji i umacnia nasze świadectwo, czyniąc je śmiałym i odważnym.

Samo wyznawanie wiary jest aktem zarówno osobistym jak i wspólnotowym. Pierwszym podmiotem wiary jest faktycznie Kościół.



W wierze wspólnoty chrześcijańskiej każdy otrzymuje chrzest, skuteczny znak wejścia do ludu wierzących, aby zyskać zbawienie. Jak stwierdza *Katechizm Kościoła Katolickiego*: „«Wierzę» - to wiara Kościoła wyznawana osobiście przez każdego wierzącego, przede wszystkim w chwili chrztu. «Wierzymy» - to wiara Kościoła wyznawana przez biskupów zgromadzonych na soborze lub, bardziej ogólnie, przez zgromadzenie liturgiczne wierzących. «Wierzę» - mówi także Kościół, nasza Matka, który przez swoją wiarę odpowiada Bogu i który uczy nas mówić: «Wierzę», «Wierzymy»...”.

Jak można dostrzec znajomość treści wiary jest istotna, by wydać swą zgodę, to znaczy, aby w pełni, rozumem i wolą zgadzać się z tym, co proponuje Kościół. Znajomość wiary wprowadza w pełnię tajemnicy zbawczej objawionej przez Boga. Udzielona zgoda oznacza więc, że kiedy się wierzy, w sposób wolny przyjmuje się całą tajemnicę wiary, bo gwarantem jej prawdy jest sam Bóg, który objawia się i pozwala poznać swą tajemnicę miłości.

Z drugiej strony, nie możemy zapominać, że w naszym kontekście kulturowym wielu ludzi, choć nie rozpoznają w sobie daru wiary, szczerze poszukuje ostatecznego sensu i definitywnej prawdy o swym istnieniu i świecie. To poszukiwanie jest autentyczną „preambułą” wiary, gdyż kieruje ludzi na drogę, która prowadzi do tajemnicy Boga. Sam ludzki rozum nosi w istocie wrodzoną potrzebę tego, „co wartościowe, nieprzemijalne”. Wymóg ten stanowi nieustannie zachętę, trwale wpisaną w serce człowieka, aby wyruszyć w drogę i znaleźć Tego, którego byśmy nie poszukiwali, gdyby nie wyszedł już nam na spotkanie. Wiara zaprasza nas właśnie na to spotkanie i w pełni otwiera.

11. Cenną i niezbędną pomocą w uzyskaniu dostępu do systematycznej wiedzy na temat treści wiary jest dla wszystkich *Katechizm Kościoła Katolickiego*. Jest to jeden z najważniejszych owoców II Soboru Watykańskiego. W Konstytucji Apostolskiej *Fidei depositum* nie przypadkiem podpisanej w trzydziestą rocznicę otwarcia II Soboru Watykańskiego, papież Jan Paweł II napisał: „Katechizm przyczyni się w znacznym stopniu do odnowy całego życia

kościelnego, Uznaję go za pewną normę nauczania wiary, jak również za pożyteczne i właściwe narzędzie służące komunii eklezjalnej”.

Właśnie w tej perspektywie **Rok wiary powinien wyrazić wspólne zobowiązanie do ponownego odkrycia i studium podstawowych treści wiary, które znajdują w *Katechizmie Kościoła Katolickiego* swą systematyczną i organiczną syntezę.** Staje się tutaj faktycznie widoczne bogactwo nauczania, jakie Kościół przyjął, strzegł i oferował na przestrzeni dwóch tysięcy lat swej historii. Od Pisma Świętego do Ojców Kościoła, od mistrzów teologii po świętych, którzy przeszli przez wieki, *Katechizm* przedstawia trwałą pamięć tak wielu sposobów, w których Kościół rozważał swą wiarę i dokonał postępu doktrynalnego, aby dać wiernym pewność w ich życiu wiary.

W samej swojej strukturze, *Katechizm Kościoła Katolickiego* przedstawia rozwój wiary, poruszając nawet wielkie kwestie życia powszedniego. Strona po stronie, odkrywa się, że to, co jest przedstawione, nie jest jakąś teorią, ale spotkaniem z konkretną Osobą, która żyje w Kościele. Po wyznaniu wiary następujące wyjaśnienie życia sakramentalnego, w którym Chrystus jest obecny, działa i nadal buduje swój Kościół. Bez liturgii i sakramentów, wyznanie wiary nie miałoby skuteczności, gdyż zabrakłoby łaski, która wspiera świadectwo chrześcijan. Podobnie, nauczanie *Katechizmu* na temat życia moralnego nabiera swego pełnego znaczenia, jeżeli umieszczane jest w kontekście wiary, liturgii i modlitwy.

12. Z tego względu *Katechizm Kościoła Katolickiego* może być prawdziwym narzędziem wspierania w wierze, zwłaszcza dla tych, którzy troszczą się o wychowanie chrześcijan, tak istotne w naszym kontekście kulturowym. W tym celu poprosiłem Kongregację Nauki Wiary, o zredagowanie w porozumieniu z kompetentnymi dykasteriami Stolicy Apostolskiej Noty, która ma dać Kościołowi oraz wiernym pewne wskazania, jak przeżyć ten *Rok Wiary* w sposób najbardziej efektywny i właściwy, w służbie wiary i ewangelizacji.

Wiara bowiem poddana jest bardziej niż w przeszłości szeregowi pytań, które wypły-



wają ze zmiany mentalności, która zwłaszcza dzisiaj, redukuje obszar pewności racjonalnej do osiągnięć naukowych i technologicznych. Jednakże Kościół nigdy nie bał się ukazywać, że między wiarą a prawdziwą nauką nie może być konfliktu, ponieważ obie, choć różnymi drogami, zmierzają do prawdy.

13. Niezmiernie ważne będzie w tym *Roku* przypomnienie historii naszej wiary, w której przeplatają się niezgłębiona tajemnica świętości i grzechu. Podczas, gdy pierwsza z nich ujawnia ogromny wkład, jaki wnieśli mężczyźni i kobiety we wzrost i rozwój wspólnoty poprzez świadectwo swego życia, to druga musi prowokować w każdym szczerze i trwałe dzieło nawrócenia, by doświadczyć miłosierdzia Ojca, który wychodzi na spotkanie każdego człowieka.

W tym okresie będziemy kierować swój wzrok ku Jezusowi Chrystusowi, „który w wierze przewodzi i ją wydoskonala” (Hbr 12,2): w Nim znajduje wypełnienie wszelka udręka i tęsknota ludzkiego serca. Radość miłości, odpowiedź na dramat cierpienia i bólu, moc przebaczenia w obliczu otrzymanej obelgi i zwycięstwo życia nad pustką śmierci, wszystko znajduje swoje dopełnienie w tajemnicy Jego Wcielenia, Jego stawania się człowiekiem, dzielenia z nami ludzkiej słabości, aby ją przekształcić mocą Jego zmartwychwstania. W Nim, który umarł i zmartwychwstał dla naszego zbawienia, znajdują pełne światło przykłady wiary, które naznaczyły te dwa tysiące lat naszej historii zbawienia.

Przez wiarę Maryja przyjęła słowa Anioła i uwierzyła w zwiastowanie, że stanie się Matką Boga w posłuszeństwie swego oddania (por.

Łk 1,38). Nawiedzając Elżbietę wzniosła swoją pieśń pochwalną do Najwyższego, za cuda, jakich dokonywał w tych, którzy się Jemu powierzają (por. Łk 1,46-55). Z radością i drżeniem urodziła swego jedyne Syna, zachowując nienaruszone dziewictwo (por. Łk 2,6-7). Ufając swemu oblubieńcowi, Józefowi uszła z Jezusem do Egiptu, aby uratować Go przed prześladowaniami Heroda (por. Mt 2,13-15). Z tą samą wiarą szła za nauczającym Panem i pozostała z Nim aż do Golgoty (por. J 19,25-27). W wierze cieszyła się owocami zmartwychwstania Jezusa i zachowując w swoim sercu wszelkie wspomnienia (por. Łk 2,19:51), przekazała je Dwunastu zgromadzonym z Nią w Wieczerniku, aby otrzymać Ducha Świętego (por. Dz 1,14; 2,1-4).

Ze względu na wiarę apostołowie zostawili wszystko, aby pójść za Nauczycielem (por. Mt 10,28). Wierzyli w słowa, którymi zapowiadał Królestwo Boże obecne i realizujące się w Jego osobie (por. Łk 11,20). Byli w komunii życia z Jezusem, który ich nauczał, pozostawiając im nową regułę życia, przez którą byłiby po Jego śmierci rozpoznawani jako Jego uczniowie (por. J 13,34-35). Przez wiarę poszli na cały świat, wypełniając polecenie niesienia Ewangelii wszelkiemu stworzeniu (por. Mk 16,15) i bez jakiegokolwiek obawy głosili wszystkim radość zmartwychwstania, którego byli wiernymi świadkami.

Ze względu na wiarę uczniowie utworzyli pierwszą wspólnotę zgromadzoną wokół nauki Apostołów, na modlitwie, w Eucharystii, dając do wspólnej dyspozycji, to co posiadali, aby przyjąć z pomocą potrzebom braci (por. Dz 2, 42-47).

Z powodu wiary męczennicy oddali swe życie, by zaświadczyć o prawdzie Ewangelii, która ich przekształcała i uzdolniła do osiągnięcia największego daru miłości, przebacząc swoim prześladowcom.

Ze względu na wiarę kobiety i mężczyźni poświęcili swoje życie Chrystusowi, pozostawiając wszystko, aby żyć w prostocie ewangelicznego posłuszeństwa, ubóstwa i czystości - konkretnych znakach oczekiwania na Pana, który się nie spóźnia. Z powodu wiary tak wielu chrześcijan podjęło działania na rzecz sprawie-

dliwoci, aby uczynić konkretnym słowo Pana, który przybył, aby głosić wyzwolenie z ucisku i rok łaski dla wszystkich (por. Łk 4,18-19).

Ze względu na wiarę na przestrzeni wieków mężczyźni i kobiety każdego wieku, których imię jest zapisane w Księdze Życia (por. Ap 7, 9, 13, 8), wyznali piękno pójścia za Panem Jezusem, tam gdzie byli wzywani, żeby dać świadectwo swojego bycia chrześcijanami: w rodzinie, w życiu zawodowym, publicznym, w wypełnianiu charyzmatów i posług, do których byli powoływani.

Ze względu na wiarę żyjemy także i my: przez żywe rozpoznawanie Pana Jezusa obecnie w naszym życiu i w historii.

14. Rok wiary będzie również dobrą okazją do wzmocnienia świadectwa miłosierdzia. Przypomina nam św. Paweł: „Trwają wiara, nadzieja, miłość - te trzy: z nich zaś największa jest miłość” (1 Kor 13,13). Apostoł Jakub stwierdzał w słowach jeszcze mocniejszych, które zawsze pobudzały chrześcijan: „Jaki z tego pożytek, bracia moi, skoro ktoś będzie utrzymywał, że wierzy, a nie będzie spełniał uczynków? Czy [sama] wiara zdoła go zbawić? Jeśli na przykład brat lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba, a ktoś z was powie im: «Idźcie w pokoju, ogrzejcie się i najedzcie do syta!» - a nie dacie im tego, czego koniecznie potrzebują dla ciała - to na co się to przyda? Tak też i wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie. Ale może ktoś powiedzieć: Ty masz wiarę, a ja spełniam uczynki. Pokaż mi wiarę swoją bez uczynków, to ja ci pokażę wiarę ze swoich uczynków” (Jk 2,14-18).

Wiara bez miłości nie przynosi owocu, a miłość bez wiary byłaby uczuciem nieustannie na łasce i niełasce wątpliwości. Wiara i miłość potrzebują siebie nawzajem, tak że jedna pozwala drugiej, by mogła się zrealizować. Niemalą chrześcijan rzeczywiście poświęca swoje życie z miłością samotnym, znajdującym się na marginesie lub wykluczonym, jako tym, do których trzeba pójść jako pierwszych i najważniejszych, których trzeba wesprzeć, ponieważ właśnie w nich odzwierciedla się oblicze samego Chrystusa. Dzięki wierze możemy rozpoznać w tych, którzy proszą o naszą miłość

oblicze zmartwychwstałego Pana. „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40): te Jego słowa są ostrzeżeniem, którego nie wolno zapominać i nieustannym wezwaniem, aby ponownie ofiarować tę miłość, którą On troszczy się o nas. A wiara, która pozwala nam rozpoznać Chrystusa jest tą samą Jego miłością, która pobudza, aby spieszyć Jemu z pomocą za każdym razem, kiedy czyni się naszym bliźnim na drodze życia. Umocnieni wiarą, patrzymy z nadzieją na nasze zaangażowanie w świecie, oczekując „nowego nieba i nowej ziemi, w których będzie mieszkała sprawiedliwość” (2P 3, 13; por. Ap 21,1).

15. Doszedłszy do końca życia, apostoł Paweł prosi swego ucznia Tymoteusza, by „**zabiegał o wiarę**” (2 Tm 2,22) z tą samą stałością jak kiedy był młodym człowiekiem (por. 2 Tm 3,15). Uważamy, że **ta zachęta skierowana jest do każdego z nas, aby nikt nie był leniwy w wierze.** Jest ona towarzyszką życia, która pozwala nam dostrzegać nieustannie na nowo cuda, jakich Bóg dla nas dokonuje. Wiara nastawiona na uchwycenie znaków czasu w chwili obecnej, zobowiązuje każdego z nas, abyśmy stawali się żywym znakiem obecności Zmartwychwstałego w świecie. Współczesny świat potrzebuje dziś szczególnie wiarygodnego świadectwa tych, których umysły i serca oświecone są Słowem Bożym i zdolni są otworzyć serca i umysły tak wielu ludzi na pragnienie Boga i prawdziwego życia, które nie ma końca.

„Oby słowo Pańskie rozszerzało się i rozślawiało” (2 Tes 3,1): **oby ten Rok wiary coraz bardziej umacniał naszą więź z Chrystusem Panem, gdyż tylko w Nim jest pewność przyszłości i gwarancja prawdziwej i trwałej miłości.** Niech słowa apostoła Piotra rzucą ostatnie spojrzenie na światło wiary: „Dlatego radujcie się, choć teraz musicie doznać trochę smutku z powodu różnorodnych doświadczeń. Przez to wartość waszej wiary okaże się o wiele cenniejsza od zniszczalnego złota, które przecież próbuje się w ogniu, na sławę, chwałę i cześć przy objawieniu Jezusa Chrystusa. Wy, choć nie widzieliście, miłujecie Go; wy w Niego teraz, choć nie widzicie, przecież wierzycie,

a ucieszycie się radością niewymowną i pełną chwały wtedy, gdy osiągniecie cel waszej wiary - zbawienie dusz" (1 P 1,6-9). Życie chrześcijan zna doświadczenie radości oraz cierpienia. Jak wielu świętych doświadczało samotności! Jak wielu wiernych, także w naszych czasach, doświadcza milczenia Boga, podczas gdy chcieliby usłyszeć Jego pocieszający głos! Doświadczenia życia, pozwalając na zrozumienie tajemnicy Krzyża i uczestniczenie w cierpieniach Chrystusa (por. Kol 1,24), są wstępem do radości i nadziei, którym przewodzi wiara: „Ilekrć niedomagam, tylekrć jestem mocny”

(2 Kor 12,10). Wierzmy z całą pewnością, że Pan Jezus pokonał zło i śmierć. Powierzamy się Jemu z tą pewną ufnością: On obecny wśród nas, zwycięża moc Złego (por. Łk 11,20) a Kościół, widzialna wspólnota Jego miłosierdzia trwa w Nim jako znak ostatecznego pojednania z Ojcem.

Ten czas łaski zawieramy Matce Bożej, nazwanej „błogosławioną, która uwierzyła” (Łk 1,45).

W Rzymie, u Świętego Piotra, dnia 11 października roku 2011, w siódmym roku mojego pontyfikatu.

Nota Kongregacji Nauki Wiary zawierająca wskazania duszpasterskie na Rok Wiary

Fragmenty

I. Na płaszczyźnie Kościoła Powszechnego

2. W Roku Wiary należy zachęcać wiernych, by **pielgrzymowali do Stolicy Piotrowej**, aby tam złożyć wyznanie wiary w Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego, w jedności z tym, który dziś wezwany jest, by utwierdzać w wierze swoich braci (por. Łk 22, 32). Ważną rzeczą będzie także zachęcanie do udziału w **pielgrzymkach do Ziemi Świętej**, miejsca związanego z obecnością Jezusa, Zbawiciela, i Maryi, Jego Matki.

3. W czasie tego Roku pożyteczne będzie zachęcanie wiernych, by zwracali się **ze szczególną pobożnością do Maryi**, pierwowzoru Kościoła, która «łączy w sobie w pewien sposób i odzwierciedla najważniejsze treści wiary». Należy zatem popierać wszelkie inicjatywy, które pomogą wiernym uznać na nowo szczególną rolę Maryi w tajemnicy zbawienia, kochać Ją miłością synowską i naśladować Jej wiare i cnoty. Bardzo stosowne będzie w związku z tym **organizowanie pielgrzymek, nabożeństw i spotkań w głównych Sanktuariach**.

5. Pożądane będzie **organizowanie sympozjów, zjazdów i zebrań na wielką skalę**, także na szczeblu międzynarodowym, sprzyjające sty-

kaniu się z autentycznymi świadectwami wiary i pogłębieniu znajomości treści nauki katolickiej. Ważne jest, by ukazywaniu, że również dzisiaj Słowo Boże ustawicznie wzrasta i się rozprzestrzenia, towarzyszyło świadectwo, że w Jezusie Chrystusie «znajduje pełny sens wszelka udręka i tęsknota ludzkiego serca» i że wiara «staje się nowym kryterium myślenia i działania, które przemienia całe życie człowieka». Niektóre ze spotkań będą poświęcone w szczególności przypomnieniu na nowo nauczania Soboru Watykańskiego II.

6. Dla wszystkich wierzących Rok Wiary będzie okazją sprzyjającą **pogłębieniu znajomości głównych dokumentów Soboru Watykańskiego II i studiowaniu Katechizmu Kościoła Katolickiego**. W specjalny sposób dotyczy to kandydatów do kapłaństwa, przede wszystkim w roku propedeutycznym czy w pierwszych latach studiów teologicznych, nowicjuszy i nowicjuszek Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, **jak też tych, którzy odbywają formację przed przyjęciem do Stowarzyszenia czy do Ruchu kościelnego**.

7. Rok będzie okazją sprzyjającą bardziej uważnemu zapoznawaniu się z homiliami, katechezami, przemówieniami i innymi wystąpieniami Ojca Świętego. Pasterze Kościoła, osoby

konsekrowane i wierni świeccy będą zachęceni do tego, by z odnowionym zaangażowaniem rzeczywiście **całym sercem przyjmowali nauzacanie Następcy św. Piotra.**

II. Na płaszczyźnie Konferencji Biskupów

4. Pasterze, wykorzystując nowe języki komunikacji, będą się starali **promować programy telewizyjne czy radiowe, filmy i publikacje**, przystępne, a także przeznaczone dla ludzi prostych i dla szerokiej publiczności, **na temat wiary, jej zasad i treści**, a także eklesjalnego znaczenia Soboru Watykańskiego.

5. Autentycznymi świadkami wiary są święci i błogosławieni. Dlatego też Konferencje Biskupów powinny zaangażować się w **popularyzowanie znajomości rodzimych świętych**, również z wykorzystaniem nowoczesnych środków komunikacji społecznej.

8. Warto będzie przygotować, z pomocą teologów i kompetentnych autorów, popularyzatorskie materiały o charakterze apologetycznym (por. 1 P 3,15). Wierni będą mogli tym samym **lepiej odpowiadać na pytania, które pojawiają się w różnych dziedzinach kultury**, czy to w związku z wyzwaniem jakie stanowią sekty, czy w odniesieniu do problemów związanych z sekularyzmem i relatywizmem, czy do «pytań, wynikających ze zmiany mentalności, która zwłaszcza w obecnych czasach zawęża zakres tego, co racjonalnie pewne, do osiągnięć naukowych i technologicznych», bądź w związku z innymi konkretnymi trudnościami.

III. Na płaszczyźnie diecezjalnej

4. Pożądane będzie, by w każdej diecezji, pod kierunkiem Biskupa, zostały zorganizowane **katechezy dla młodych i dla tych, którzy poszukują sensu życia**, aby pomóc im w odkryciu piękna wiary Kościoła, oraz były urządzane spotkania z jej znaczącymi świadkami.

7. Zachęca się Biskupów do organizowania, zwłaszcza w okresie wielkopostnym, nabożeństw pokutnych, w czasie których prosić się będzie o przebaczenie Boże, także i w szczególności za grzechy przeciwko wierze. Ten Rok

będzie również czasem sprzyjającym **przystępowaniu z większą wiarą i częściej do sakramentu Pokuty.**

IV. W parafiach, wspólnotach, stowarzyszeniach, ruchach

1. W przygotowaniu do Roku Wiary, wszystkich wiernych zachęca się do **czytania i uważnej medytacji Listu apostołskiego „Porta fidei”** Ojca Świętego Benedykta XVI.

2. Rok Wiary «będzie to też dobra okazja, by z większym zaangażowaniem **celebrować wiarę w liturgii**, a zwłaszcza w Eucharystii». W Eucharystii, która jest tajemnicą wiary i źródłem nowej ewangelizacji, wiara Kościoła jest głoszona, celebrowana i umacniana. Wszystkich wiernych zachęca się do brania w niej udziału świadomie, aktywnie i owocnie, by byli autentycznymi świadkami Pana.

3. Kapłani będą mogli poświęcić więcej uwagi studium dokumentów Soboru Watykańskiego II i Katechizmu Kościoła Katolickiego, by wykorzystać jego owoce w duszpasterstwie parafialnym – katechezie, przepowiadaniu, przygotowaniu do sakramentów – przygotowując cykle homilii na temat wiary czy pewnych jej specyficznych aspektów, jak na przykład, „spotkanie z Chrystusem”, „podstawowe treści Credo”, „wiara i Kościół”.

4. Katecheci powinni obficie czerpać z doktrynalnego bogactwa Katechizmu Kościoła Katolickiego i organizować, pod nadzorem proboszczów, grupy wiernych oddające się lekturze i wspólnemu zgłębianiu tego cennego narzędzia, aby tworzyć małe wspólnoty wiary i świadectwa o Panu Jezusie.

5. Pożądane jest, by z odnowionym zapałem był propagowany i rozprowadzany **Katechizm Kościoła Katolickiego** bądź inne pomoce odpowiednie dla rodzin, parafialnych kościołów domowych i pierwszych miejsc przekazywania wiary, na przykład przy okazji błogosławienia domów, chrztów dorosłych, bierzmowań, małżeństwa. Może to sprzyjać przyjęciu i pogłębieniu nauki katolickiej «w naszych domach i rodzinach, aby każdy silnie odczuł potrzebę



lepszego zrozumienia i przekazywania przysłym pokoleniom odwiecznej wiary».

6. Stosownie będzie **popieranie misji ludowych i innych inicjatyw**, w parafiach i miejscach pracy, by pomóc wiernym w odkryciu daru, jakim jest wiara chrzcielna, i odpowiedzialności za dawanie o niej świadectwa, ze świadomością, że powołanie chrześcijańskie «jest z natury swojej również powołaniem do apostołstwa».

7. W tym okresie zachęca się członków Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego do zaangażowania się w nową ewangelizację, poprzez przyłgnięcie na nowo do Chrystusa, dzięki własnym charyzmatom i wierności Ojcu Świętemu i zdrowej doktrynie.

8. W czasie Roku Wiary wspólnoty kontemplacyjne szczególnie intencję modlitwy poświęcą odnowie wiary Ludu Bożego i nowemu zaangażowaniu w jej przekazywanie młodemu pokoleniom.

9. Stowarzyszenia i Ruchy kościelne wzywa się, by podejmowały specyficzne ini-

cyjatywy, które dzięki ich charyzmatom i we współpracy z lokalnymi Pasterzami, zostaną włączone w wielkie wydarzenie Roku Wiary. Nowe wspólnoty i ruchy kościelne, w sposób twórczy i wielkoduszny znajdą odpowiednie sposoby, by złożyć swe świadectwo wiary w służbie Kościołowi.

10. Wszyscy wierni, wezwani do odnowienia daru wiary, będą się starali przekazywać własne doświadczenie wiary i miłości w dialogu ze swymi braćmi i siostrami, także należącymi do innych wyznań chrześcijańskich, z wyznawcami innych religii i z tymi, którzy nie wierzą lub są obojętni. Pragnie się, by w ten sposób wszyscy chrześcijanie rozpoczęli swego rodzaju misję wobec osób, wśród których żyją i pracują, ze świadomością, że «przyjęli orędzie zbawienia, aby przedstawiać je wszystkim».

Rzym, w siedzibie Kongregacji Nauki Wiary, 6 stycznia 2012 r., w uroczystość Objawienia Pańskiego.

**William kard. Levada, prefekt
Luis F. Ladaria, SI, arcybiskup tytularny
Thibica, sekretarz**

Z ŻYCIA DK

Spotkanie opłatkowe odpowiedzialnych za Domy Kościoł **Ruszajmy, aby ewangelizować!**

Bez doświadczenia osobistej relacji z Jezusem i podzielenia się tym nie mamy nic ważnego do przekazania drugiemu człowiekowi.

Jak co roku pary odpowiedzialne za Domy Kościoł w całej Polsce i zagranicą, wraz ze swoimi kapłanami – moderatorami przyjechały do Warszawy na spotkanie opłatkowe. Para krajowa, Beata i Tomasz Strużanowscy, zadbali, aby było to radosne świętowanie i zacerpnięcie sił duchowych do dalszej służby, dlatego wiodącym tematem spotkania, które odbyło się w dniach 13-15 stycznia 2012 r. była szeroko pojęta EWANGELIZACJA.

W sobotniej konferencji ks. Artur Szymczyk z Torunia postawił diagnozę, że statystyki nie dają obrazu wiary, lecz religijności. **Coraz częściej spotykamy się z ludźmi praktykującymi,**



Ks. Artur Szymczyk wygłosił niesłuchanie poruszającą konferencję

ale niewierzącymi, którzy nie doświadczają osobowej relacji z Jezusem Chrystusem. Zatem potrzebna jest ewangelizacja i świadectwo, głoszenie tego jak Bóg wszedł w nasze życie i jak w nim działa. **Bez doświadczenia osobistej relacji z Jezusem i podzielenia się tym nie mamy nic ważnego do przekazania drugiemu człowiekowi.**

Uwaga! Zachęcamy do wysłuchania konferencji ks. Artura Szymczyka – można ją znaleźć na ogólnopolskiej stronie Domowego Kościoła www.dk.oaza.pl

Dopełnieniem konferencji było pielgrzymowanie do grobu błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki. Tam zapaliliśmy znicze, złożyliśmy kwiaty i modliliśmy się, prosząc o radykalizm w głoszeniu Ewangelii – taki, który odrzuca grzech, ale nigdy nie przekreśla grzesznika. W muzeum przypomnieliśmy sobie szczegóły z życia ks. Jerzego: jego pracę duszpasterską i męczeńską śmierć, ale też obraz ojczyzny z tamtych bolesnych lat. Hasło „zło dobrem zwyciężaj” umocniło w nas odwagę do ewangelizacji – do niesienia Chrystusa wszystkim pozbawionym nadziei. Uświadomiliśmy sobie, że ten skromny i niepozorny kapłan świadectwem życia przepelnionego miłością przyciągał do siebie ludzi prostych i wykształconych. Wielu ludzi dzięki niemu odnalazło Chrystusa i na nowo zaczęło wierzyć. To dla nas inspirujący świadek, od którego możemy się uczyć **wolności od lęku przed ewangelizacją.**



Przy grobie bł. ks. Jerzego Popiełuszki modliliśmy się o odwagę w dziele ewangelizacji



Pamiątkowa fotografia uczestników spotkania opłatkowego z kard. Kazimierzem Nyczem

Towarzyszący nam w spotkaniu opłatkowym **bp Adam Szal** w sobotniej homilii zachęcał, abyśmy byli ewangelizatorami, którzy świadczą i nawracają swoim przykładem. Ksiądz Biskup zauważył, że małżonkowie w DK mają wielką szansę ewangelizacji osób żyjących obok nich. Nieraz drobne gesty świadczą o tym, czym żyjemy.

Kardynał Kazimierz Nycz podczas niedzielnej Mszy św. wezwał nas do Nowej Ewangelizacji. – Wszyscy jej potrzebujemy – podkreślił – bo ktoś z nas może powiedzieć, że żyje Ewangelią, że jest ona jego kręgosłupem? **Trzeba szukać tych, co byli w Kościele i od niego odeszli.** Jesteśmy powołani, by być członkami Jezusa Chrystusa. Powołanie to musimy nie tylko przyjąć i zachwyć się nim, ale iść i przyprowadzać innych do Chrystusa. Trzeba innym dać możliwość spotkania Chrystusa w małej grupie. Człowiek z natury jest religijny, potrzebuje Boga. Niekiedy poszukuje Go poza wspólnotą Kościoła np. w sektach. **Ksiądz Kardynał prosił, aby Domy Kościoła czuły się za ewangelizację szczególnie odpowiedzialny.**

Spotkanie opłatkowe było okazją do złożenia sobie życzeń, przełamania się opłatkami i kolędowaniem. Kolędy (i nie tylko), śpiewał dla nas zespół „Siostry Jeremiasza”. Koncert w wykonaniu wielodzietnej rodziny był świadectwem żywej wiary, ewangelizacji poprzez życie, postawę, śpiew i słowo. Życie ma sens, gdy żyje się dla Kogoś – to nie tylko tekst piosenki,

ale i motto życia. **Wszystko dobre się zaczyna, gdzie pojawia się rodzina!** – śpiewaliśmy razem z zespołem.

Nie można jednak poprzestać na śpiewie i radości, dlatego chętnie przyjęliśmy zaproszenie do akcji „**KIBICUJ RODZINIE**”, którą przedstawił nam organizator Samochodowej Randki Małżeńskiej – Artur Kołaczek z diecezji warszawsko-praskiej. Ta akcja może stać się polem do naszego działania ewangelizacyjnego w najbliższym czasie.



Wystąpienie Artura Kołaczka, organizatora Samochodowej Randki Małżeńskiej

Z wielką radością i wzruszeniem wysłuchaliśmy świadectwa **Wioli i Piotra Cierniaków**. Przybyli oni do Warszawy, aby podziękować wszystkim, którzy wspierali ich duchowo i finansowo w trudnym czasie po wypadku Pio-

tra w Rzymie podczas Oazy Rodzin III stopnia. Doświadczając pomocy, otoczeni modlitwą, czuli się jak ewangeliczny paralytyk niesiony na noszach do Chrystusa. Przeszli trudne chwile, ale dziękują Bogu za wszystko. Doświadczyli w tym czasie wiele dobra. Wyszli z tego zdrowi (Piotr wrócił już do pracy zawodowej) i umocnieni.

Bardzo budujące było świadectwo **Agneszki i Tomka Talagów**, którzy prowadzili w grudniu 2011 r. rekolekcje ewangelizacyjne w Luizjanie, USA. Film o tych wydarzeniach można obejrzeć na stronie internetowej Domowego Kościoła.

Podczas niedzielnej Eucharystii nastąpiło przekazanie posług: posługę zakończyli Katarzyna i Jacek Podolscy – para diecezjalna diecezji toruńskiej (podjęli ją Maria i Andrzej Kowalik)

Refleksje po spotkaniu opłatkowym

Droga wspólnoto!

Pozwólcie, że i my podzielimy się kilkoma refleksjami związanymi ze spotkaniem opłatkowym odpowiedzialnych za Domowy Kościół.

1. Powracając do podsumowania poprzedniego roku formacyjnego, zwróciliśmy uwagę na to, że w roku formacyjnym 2010/2011 **wzrosła liczba uczestników rekolekcji należących do formacji podstawowej DK**: oaz (o 10%) i ORAR-ów (o 15%). Szczególnie cieszą dane dotyczące 15-dniowych oaz, na które trudniej się wybrać z uwagi na ich długość i koszty, a jednak wspólnym wysiłkiem potrafimy omijać te przeszkody. Tak trzymać! J

2. Przedstawiliśmy informację o dynamicznym rozwoju Domowego Kościoła w innych krajach, podkreślając, że fakt ten świadczy o **uniwersalności naszego charyzmatu, który „sprawdza się” wszędzie!** Jak obliczamy, poza granicami Polski istnieje obecnie ok. 330 kręgów: Ukraina (ok. 150), Słowacja (42), Niemcy (35), Kanada (27), Stany Zjednoczone (25), Wielka Brytania (11) Czechy (6), Austria (4), Szwecja (2), Rosja (2), Holandia (1), Francja (1), Luksemburg (1), Kazachstan (1), Hiszpania (1), Norwegia (1), Mołdawia (1), Białoruś (brak da-

oraz Urszula i Bogdan Wieczorek – para filialna filii śląskiej (podjęli ją Barbara i Michał Hajdukowie).

Chwała Panu za to piękne spotkanie, które było i naszym udziałem. Był to czas radości, doświadczania wspólnoty, dzielenia się i umocnienia. **Jeżeli po wyjeździe – jak powiedział ks. Artur Szymczyk – nie będzie w nas zapalał głoszenia Ewangelii, to znaczy, że był to czas zmarnowany!**

Oby nikt z uczestników spotkania tego czasu nie zmarnował, ponieważ **walka toczy się na co dzień o zbawienie naszych dzieci, naszej rodziny, naszych przyjaciół i znajomych oraz tych, którzy stają na naszej drodze! Niech Jezus będzie naszą pasją!**

Urszula i Bogdan Wieczorek
ustępująca para filialna filii śląskiej

nych). W ostatnich miesiącach napłynęło z nich sporo dobrych wieści:

– Rekolekcje ewangelizacyjne w Luizjanie (USA) zaowocowały powstaniem trzech amerykańskich kręgów, które zaczynają obecnie okres pilotażu.

– We wrześniu ubiegłego roku dowiedzieliśmy się o powstaniu kręgu DK w Waszyngtonie.

– W Kanadzie pojawia się nowe wyzwanie: do wspólnoty „pukają” małżeństwa anglojęzyczne. Planowane jest powołanie pary, która podjęłaby odpowiedzialność za formację tych małżeństw.

– W grudniu powstał pierwszy krąg DK w Barcelonie (Hiszpania).

– Cieszy ogromnie fakt, że latem będą kontynuowane zeszłoroczne rekolekcje w Kazachstanie, gdzie powstał pierwszy krąg i właśnie „rodzi się” drugi.

– W listopadzie ubiegłego roku odbyła się pierwsza sesja o pilotowaniu kręgów przeznaczona wyłącznie dla małżeństw ze Słowacji.

– W grudniu we Wiedniu (Austria) odbyły się rekolekcje ewangelizacyjne. W październiku tego roku minie 20 lat od powstania pierwszego kręgu.

– Również Domowy Kościół na Ukrainie w tym roku obchodził (na początku lutego) 20-lecie istnienia. W dorocznej Pielgrzymce

KWC (29-30 października 2011 r.) w Nowogrodzie Wołyńskim w diecezji kijowsko żytomierskiej uczestniczyło w ok. 300 osób, z czego 60 osób przystąpiło do KWC.

– Regularnie odbywają się spotkania i rekolekcje wspólnoty DK w Niemczech (spotkanie par rejonowych w październiku 2011 r., styczniowe spotkanie opłatkowe).

3. Z radością wysłuchaliśmy wystąpienia skarbników DK, **Renaty i Darka Borkowskich**, którzy zwrócili uwagę na klimat odpowiedzialności za sprawy materialne, panujący w naszym Ruchu. Jak podkreślają, dzięki temu ich posługa ma nie tylko wymiar materialny, ale i duchowy. Dzieje się tak między innymi za sprawą tego, co wiąże się z funduszem „Wyobraźnia miłosierdzia”, który przyczynia się do budowania wśród nas Nowej Wspólnoty.

4. Coraz intensywniejszego charakteru nabierają przygotowania do rozbudowy Domu przy Jagiellońskiej. Już wkrótce na stronie internetowej DK pojawi się poświęcona tej sprawie zakładka.

Podkreśliłiśmy, że pozyskując środki finansowe na rozbudowę **nie planujemy narzucania małżeństwom żadnych „sztucznych” kwot. Nawet jeśli pojawią się statystyczne wyliczenia wynikające z prostego podzielenia kosztów rozbudowy przez ilość członków DK, to będą one jedynie służyły zobrazowaniu skali potrzeb.** Jesteśmy pewni, że zasada dobrowolności wpłat znacznie lepiej posłuży nadaniu rozbudowie odpowiedniego kształtu i tempa.

5. W nurcie tematu przewodniego spotkania, którym było wezwanie do ewangelizacji, wołamy: **TO JEST TEN CZAS! Wspólnotę Domowego Kościoła tworzy ponad 13 tysięcy małżeństw w Polsce i – szacunkowo – ok. 1200 za granicą. To potężna armia, dużo większa od wojska Gedeona!**

Przystępując do ewangelizacji pamiętajmy: podstawowym zadaniem, bez spełnienia którego każde inne traci sens, jest pomoc w dążeniu do świętości niesiona małżonkowi oraz skuteczny katechumenat rodzinny, dzięki któremu wychowujemy dzieci ku dojrzałej formacji ludzkiej,

społecznej i duchowej. Dopiero wtedy możemy – i powinniśmy! – iść dalej.

Wiemy, że w wielu diecezjach w Polsce i za granicą z powodzeniem są przeprowadzane rekolekcje ewangelizacyjne. Przy organizowaniu ich swoje wysiłki łączą członkowie różnych wspólnot Ruchu Światło-Życie (i nie tylko) – zachęcamy do takiej współpracy!

Nadzieję budzą też akcje ewangelizacyjne, których sztandarowym przykładem w ostatnim czasie jest **Samochodowa Randka Małżeńska** (przeprowadzona w 2010 i 2011 r.) oraz akcja Kibicuj Rodzinie, zaplanowana na ten rok. Ich rozmach i pomysłowość wytyczają drogę na przyszłość. Nawiązując do słów **Artura Kołaczka**, organizatora Samochodowej Randki Małżeńskiej, nas, katolików można porównać do starej, szacownej firmy, która oferuje produkty z „najwyższej półki”, ale w reklamie zadawała się byle jakim szyldem, nie budzącym zaciekawienia, a tym bardziej zachwytu.

Czas to zmienić! Oazowicze z Domowego Kościoła – ruszajcie, aby ewangelizować! Podejmujcie współodpowiedzialność za Diecezjalne Diakonie Ewangelizacji, uccie się jak ewangelizować biorąc udział w Oazach Rekolekcyjnych Diakonii Ewangelizacji, zabiegajcie o ich organizację w Waszych diecezjach.

6. W przebiegu spotkania uderzyła nas jego jednorodność programowa. Pragnęliśmy utrzymać je w nurcie wezwania do ewangelizacji i temu służyły poszczególne punkty programu. Co ciekawe jednak, również i to, czego nie byliśmy w stanie przewidzieć i zaplanować, doskonale się wpisało w ten temat. Widzimy w tym dowód Bożego działania i błogosławieństwa.

7. Na koniec pragniemy podkreślić jeszcze jeden fakt: doświadczamy **głębokiego poczucia duchowej wspólnoty w gronie Kręgu Centralnego DK.** To dobra wiadomość dla wspólnoty, prawda? ☺

Serdecznie pozdrawiamy wszystkich członków Domowego Kościoła. Niech Pan Bóg Was prowadzi i błogosławi!

Beata i Tomek Strużanowscy
Para krajowa DK

XXXVII Kongregacja Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie w Częstochowie

Kościół naszym domem

XXXVII Kongregacja Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie odbyła się na Jasnej Górze w dniach 17–20 lutego 2012 roku. W obecności prawie tysiąca uczestników Ruchu Światło-Życie przedstawiony został temat kolejnego roku pracy formacyjnej: „Kościół naszym domem”. Gościem tegorocznej Kongregacji był Chińczyk Geok Seng Lim pochodzący z muzułmańskiej Malezji, a mieszkający obecnie w Singapurze; od 1976 roku podejmując posługę ewangelizacyjną w Chinach, Singapurze, Malezji i innych krajach Azji. Gośćmi specjalnymi Kongregacji byli: bp Wojciech Polak – sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski oraz abp. Wacław Depo – metropolita częstochowski. W czasie Kongregacji był z nami także bp Adam Szal – delegat Konferencji Episkopatu Polski do spraw Ruchu Światło-Życie.

Porta fidei

Otwierając XXXVII Kongregację Odpowiedzialnych moderator generalny Ruchu Światło-Życie, ks. Adam Wodarczyk przypomniał, że jesteśmy w przeddzień 25. rocznicy śmierci ks. Franciszka Blachnickiego, o beatyfikację którego będziemy się modlić w Krościenku i wszędzie tam, gdzie dotarł Ruch Światło-Życie. Ks. Adam powiedział, że Sługa Boży jest dla nas niczym Abraham, któremu Bóg mnoży duchowe dzieci,



Słowo programowe wygłosił ks. Adam Wodarczyk

czego wymownym świadectwem były powitania gości z Ukrainy, Słowacji, Białorusi, Czech, Niemiec, Austrii, Chin oraz USA. Na Kongregacji zjawili się także przedstawiciele wszystkich diecezji w Polsce.

Sobotniej Jutrznii przewodniczył o. Hubert Lupa. Wspominał swoje spotkania z Ks. Franciszkiem Blachnickim, mówił o roli Sługi Bo-

żego w posoborowej odnowie liturgii. Księdzu Franciszkowi wiele w tej mierze zawdzięczamy – przyczynił się do głębokiej odnowy całej liturgii w duchu nauczania Soboru Watykańskiego II, dając jej teologiczny podkład.

Po raz pierwszy zaprezentowana została **piosenka roku OŻK 2012** „Kościół naszym domem” w wykonaniu diakonii muzycznej z diecezji kaliskiej, która towarzyszyła nam podczas całej Kongregacji, a czuwanie nad sprawnym przebiegiem programu Kongregacji, po raz kolejny, powierzono Agnieszce i Tomkowi Talagom.

W **słowie programowym** Moderator Generalny przedstawił nowe hasło pracy rocznej zaczerpnięte z programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce „**Kościół naszym domem**”. Przytoczył piękną charakterystykę domu, jako miejsca życia wspólnoty rodzinnej, miejsca, w którym wszyscy czują się dobrze i bezpiecznie. Wskazał, że takim domem, zamieszkiwanym przez wspólnotę wierzących w Chrystusa jest Kościół. Zwrócił przy tym uwagę na fakt, że w zadziwiający sposób, trudny do zrozumienia, niektórzy z domu rezygnują i wybierają bezdomność. Mówił o „bezdomności duchowej”, która dotyka ludzi – jedni świadomie wyrzekają się Kościoła, inni zaś są „bezdomni”, bo nie spotkali Jezusa. Wypełniając Wielki Nakaz Misyjny Chrystusa (Mt 28, 19), mamy jednak starać się, aby jak najwięcej ludzi w świecie znalazło swoje miejsce we wspólnocie skupionej wokół Niego. Hasło roku oraz **plan „Ad Christum Redemptorem 2”** mają nam pomóc budować Kościół i prowadzić ludzi do tego domu, jakim jest Kościół.

Ks Adam Wodarczyk przywołał nauczanie Benedykta XVI o tym, że do Kościoła wchodzi się przez **bramę wiary** (porta fidei): „Przez bramę wiary dochodzimy do wspólnoty z Bogiem i więzi z Kościołem”. W ten sposób, poprzez uwierzenie w Jezusa i pragnienie podzielenia się darem, jakim jest zażyłość z Nim, realizujemy Nową Ewangelizację, która ma służyć odnowie wiary i budowie Kościoła, jako domu.

Nawiązując do 30. rocznicy powołania Chrześcijańskiej Służby Wyzwolenia Narodów i widocznych w Polsce trudności w polityce i życiu społecznym, Ks Moderator podzielił się **zamiarem powołania Diakonii Społecznej**.

Cztery prawa duchowego życia

Wszyscy uczestnicy Kongregacji otrzymali nowe wydanie czterech praw życia duchowego. Moderator Generalny zachęcił do odczytania na nowo znanej od dawna książeczki mocno podkreślając, że jest to podstawowe narzędzie ewangelizacji.

Moderator Generalny zachęcił do organizowania Oaz Rekolekcyjnych Animatorów Ewangelizacji – „powinniśmy przeorać nasz Ruch, aby odnowić potrzebę ewangelizacji”.

Zanim oddano głos głównemu gościowi, zgromadzonych przywitał biskup Adam Szal, delegat Konferencji Episkopatu ds. Ruchu Światło-Życie. Biskup Adam, przywitany okłaskami, wyraził uznanie, że mimo takiej pogody (śnieżyce podczas drogi) jest nas tu tak wielu. Zachęcił uczestników do zgłębiania na nowo tajemnicy Kościoła i przybliżania jej innym.

Ucniostwo-żywa wiara

Potem głos zabrał główny gość Kongregacji **Geok Seng Lim**. Mówił jak być uczniem Chrystusa, podkreślał, że jest to bardziej postawa serca niż wiedza. Polega na naśladowaniu Go i kochaniu Go. Naśladować Chrystusa można mając żywą wiarę, przez wzmacnianie siły wewnętrznej człowieka (Ef 3,16). Tego wzmocnienia może dokonać Duch Święty. My ze swojej strony musimy Mu uwierzyć, że obdarzy nas nie tylko tym, czego oczekujemy, ale „napelni całą Pełnią Bożą” (Ef 3,19). Prosząc o coś, łatwo zniechęcamy się sądząc, że Bóg nas nie wysłuchuje, dlatego wewnętrzny człowiek nie umacnia się w nas i wówczas niepowodzenie może nas



Geok Seng Lim – główny mówca

„zgnieść”. Często jesteśmy „zakorkowani” i nasze serca są zamknięte na łaskę Bożą. Geok Seng Lim mocno podkreślał, że doświadczyć miłości Chrystusa można tylko we wspólnocie, Kochając innych bezwarunkowo, Kochając wszystkich ludzi, także trudnych braci. Podkreślał, że **nasze chrześcijaństwo nie jest fascynujące, bo nasza wiara jest mała i nie odważamy się prosić o rzeczy wielkie**.

Ewangelizatorami są zwykli ludzie

Eucharystię przeżywaliśmy w kaplicy cudownego obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Przewodniczył jej sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski – bp Wojciech Polak. Nawiązując do tematyki Kongregacji, zwrócił uwagę, że ewangelizatorami mogą być zwykli ludzie pod warunkiem, że przyjmą to, co apostołowie usłyszeli na górze przemienienia: „To jest Mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie”.

Podczas popołudniowego spotkania w auli ks. Kordeckiego wysłuchaliśmy wielu świadectw. Ruth z Chin dziękowała za ewangelizację Chin przez Ruch Światło-Życie. **Agnieszka i Tomasz Talagowie dziellili się swoim doświadczeniem z rekolekcji ewangelizacyjnych w Luizjanie. Powstały tam trzy kręgi rodzin Domowego Kościoła składające się z małżeństw amerykańskich. Jedno z tych małżeństw – Linda i Denis Husers, obecni na Kongregacji, wyrazili nadzieję, że Domowy Kościół przysporzy świętych kobiet i świętych mężczyzn w Ameryce. Gabriela i Józef Sobczukowie podziellili się radością z powstania dwóch kręgów w Ka-**

zachstanie, będących owocem przeprowadzonych tam rekolekcji ewangelizacyjnych.

Potem ponownie głos zabrał Geok Seng Lim mówiąc na temat wzrastania w Kościele. Powiedział, że warunkiem pomnażania uczniów jest zdrowa i żywa wiara ewangelizatorów, polegająca na całkowitym zaufaniu Jezusowi i trwaniu w Jezusie. On jest „odpowiedzialny” za owocowanie. Ewangelizacja jest Jego dziełem.

Nieszpory, którym przewodniczył ks. Adam Wodarczyk, były czasem błogosławienia. Kilkadziesiąt osób, z różnych diecezji, przystępujących do Stowarzyszenia Diakonia, odpowiedziało na wezwanie Moderatorsa Generalnego słowami „pragnę służyć”. Pobłogosławiono też, po raz pierwszy, członków diakonii centralnych. Dzień zakończyliśmy apelem jasnogórskim w kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej.

Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia

Niedzielne spotkanie rozpoczęliśmy liturgią godzin. Jutrzni przewodniczył ks. Oleg Sartakov, moderator diecezjalny Ruchu Światło-Życie diecezji kijowsko-żytomierskiej na Ukrainie. Opowiedział o drodze swojego nawrócenia w sposób oryginalny, prosty i pełen humoru.



Potem gość Kongregacji Geok Seng Lim rozpoczął kolejną konferencję poświęconą przekazywaniu wiary. Mówił, że to, co robimy dzisiaj, wpływa na to, jakie będą następne pokolenia. Od przyjęcia przez nas właściwej perspektywy oraz od naszej świadomości, gorliwości i cierpliwości włożonej w ewangelizowanie dzieci i wnuków zależy przeniesienia wiary w następne pokolenia. Potrzebna jest też do tego nasza dojrzałość (ak-

ceptowanie trudności w naszych działaniach) oraz posłuszeństwo woli Bożej (to nie chęć poznania i zrozumienia woli Bożej, ale chęć wypełnienia jej przynosi owoce). Podejmując ewangelizację musimy przede wszystkim wierzyć i ufać Bogu, a nie używać małej wiary, jako wymówki dla nieposłuszeństwa. Geok Seng Lim powiedział: „przestań mówić – nie da się, to niemożliwe, ale mów – wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”.

Na zakończenie Geok Seng Lim wezwał wszystkich do życia wiarą każdego dnia, co wiąże się z przestrzeganiem trzech zasad: 1/ zawsze się radujcie, 2/ za wszystko dziękujcie, 3/ chętnie przebaczajcie.

Budzić do ewangelizacji

Podsumowując Kongregację, ks. Adam Wodarczyk poinformował, że uczestniczyło w niej 966 osób. Wyraził przekonanie, że nauczanie Geok Seng Lim'a znajdzie odzew wśród członków Ruchu Światło-Życie, zaniepokojenie bowiem budzi stała od jakiegoś czasu, niepowiększająca się liczba uczestników rekolekcji (ok. 40 tys. rocznie). Stwierdził, że Ruch wprawdzie jest stabilny, ale to oznacza brak rozwoju. Zadał każdemu z nas intrygujące pytanie: „Czy ja nie przycynam się do tego, by nasz Ruch zmierzał w kierunku muzealnym?” Zauważył, że przed nami długa droga i powinniśmy dołożyć wszelkich starań, aby budzić ludzi w Ruchu do ewangelizacji. Wyraził przekonanie, że musimy szczególnie zadbać o tzw. „pomnożycieli”, którzy będą przygotowywać nauczycieli, a ci w konsekwencji – uczniów.

Na zakończenie Krzysztof Jankowiak odczytał list jedności do Ojca świętego Benedykta XVI, w którym m.in. zapewnił o jedności i o modlitwie w sprawach Kościoła.

Eucharystię kończącą Kongregację przeżyliśmy w kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej. Przewodniczył jej metropolita częstochowski abp Wacław Depo. Nawiązując w homilii do tematów poruszanych na Kongregacji powiedział m.in. „Kościół jest naszym domem i odpowiedzialnością za siebie nawzajem” i „niech Duch Święty odmieni oblicze ziemi, aż po krańce świata, również przez nasz charyzmat”.

XXXVII Kongregacja Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie była czasem intensywnie przeżywanym, wypełnionym modlitwą, konferencjami, spotkaniami... To, co usłyszeliśmy

i przeżyliśmy pomoże nam umacniać w nas „wewnętrznego człowieka” i przyjmować otwartą na Ducha Świętego postawę służby Kościołowi.

Bożena i Tomasz Białopiotrowiczowie para diecezjalna lubelska

Najbardziej uderzyło nas stwierdzenie Lima, że zarządzanie ruchem religijnym przez ludzi prowadzi w konsekwencji do jego upadku. Schemat **RUCH – ZARZĄDZANIE – POMNIK** zapamiętaliśmy najmocniej i trochę nas on „zmroził”. Zdaniem Lima, każdy zarządzany, kreowany i rozliczany ruch, po pewnym czasie popada w stagnację, kostnieje, aż wreszcie staje się historią i może doczekać się pomnika. Trudno powiedzieć jak ma się to do polskiej rzeczywistości. Co zrobić, aby Ruch Światło-Życie żył, pomnażał się i czynił uczniów w Polsce i na całym świecie?

Należy pamiętać – stwierdził prelegent – że **prawdziwy ruch powinien być kierowany przez Ducha Świętego, a nie zarządzany przez ludzi**. Zostawiając całość zarządzania Bogu, jako jego członkowie powinniśmy słuchać Pana i pójść za Nim. Wystarczy dać szansę Bogu, dać Mu się zaskoczyć i podziwiać Jego dzieło. Co to oznacza w praktyce? Po pierwsze, człowiek wiary powinien wzmocnić własną duchowość, siłę wewnętrzną poprzez otwartość na Ducha Świętego i doświadczenie miłości Jezusa Chrystusa, a po drugie – zadbać o przekaz wiary we własnej rodzinie.

Idea pomnażania uczniów zależy od owocności członków ruchu. Owocność jest sprawą życia, jest dowodem zdrowia i dojrzałości człowieka. Jeśli w uczniach Chrystusa nie ma życia, nie będzie pomnożenia. Owocność nie jest rezultatem inteligencji, strategii ani metody. Wszelkie ludzkie wysiłki przynoszą ludzkie rezultaty. Kościół potrzebuje ludzi, którymi może posłużyć się Duch Święty.

Cenimy konferencje sięgające podstaw wiary – kerygmatu. Uczymy się, jak można wykorzystać Słowo Boże dla głoszenia Ewangelii. **Zabrakło nam jednak na Kongregacji odniesienia do Maryi**. Maryjność jest przecież tak katolicka i tak zakorzeniona w polskim narodzie i w duchowości ks. Blachnickiego. Maryja jest Gwiazdą Ewangelizacji! Byliśmy w Częstochowie, na Jasnej Górze, w domu naszej Matki i było nam żal, że zabrakło słowa i ukłonu ze strony organizatorów wobec Maryi.

Maria i Wiesław



Wyjechaliśmy niezwykle umocnieni mocą, nadzieją, radością i światłem, którym Pan obdarza odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie. **Było nam to bardzo potrzebne, aby się nie zniechęcać do codziennej służby w Domowym Kościele; nie poddawać się trudnościom i kłodom rzucanym pod nogi przez „wizdów”, którzy wszystko potrafią skomentować, ale sami na „boisko” nigdy nie wyjdą.** Z odwagą i radością będziemy zaszczepiać postawę misyjną w duchu nowej ewangelizacji wszystkim członkom DK (i nie tylko) naszego regionu i parafii, aby chętnie dzielili się dobrą nowiną, że Bóg nas Kocha i pragnie bliskiej więzi z nami.

Chwała Panu!

Aneta i Rafał

W naszych notatkach z Kongregacji znalazła się myśl, którą głęboko wzięliśmy sobie do serc, mówiąca o tym, byśmy kochali bezwarunkowo i przebaczaali obficie (Łk 17,3-6), bo często Bóg uczy nas miłości i pokory przez „trudnych” ludzi.

Geok Seng Lim podał prostą metodę otwierania drzwi wiary drugiemu człowiekowi:

- zaproponować drugiemu człowiekowi modlitwę w jego intencjach i sprawdzać jej efekty;
- pomagać innym, być uprzejmym i nawiązywać relacje osobowe przez rozmowę i zadawanie pytań;
- mówić o tym, jak Bóg działa w moim życiu, jak ja doświadczam Jego miłości i opieki.

Prosimy Boga, aby czas Kongregacji dla jej uczestników i dla wszystkich, którzy o niej usłyszają i przeczytają, stał się nie tylko czasem zaspokojenia ciekawości. Niech będzie dla nas zachętą do brania swoich krzyży do zapierania się samego siebie, do zrywania kajdan egoizmu i samozadowolenia, abyśmy przez świadectwo żywej wiary budowali Kościół – nasz dom.

Renia i Darek

Dla nas uczestnictwo w Kongregacji odbywającej się w tak szczególnym miejscu było dobrym czasem wzrostu. Wystąpienie Geok Seng Lima pokazało nam kolejny raz, w którym kierunku mamy zmierzać, abyśmy jako małżonkowie napełnieni Słowem Bożym, miłością, wiarą mogli służyć innym i nie dali się zgnieść jak pusta puszka przez różne trudności, przeszkody na drodze ku zbawieniu, pokusy, chęć podążania drogą z pozoru łatwiejszą. Drugą sprawą, na którą zwróciliśmy uwagę było stwierdzenie, że jako wspólnota mamy być entuzjastyczni, napełnieni Bożą miłością, a mniej sformalizowani. Wtedy nasza wspólnota będzie się rozwijać, a nie obumierać.

Maria i Andrzej

Jestem bardzo poruszona tegoroczną kongregacją, a zwłaszcza nauczaniem Geok Seng Lima. Wytłumaczył On słowa z Pisma Świętego, które zawsze mnie nurtowały, ale nigdy do końca nie mogłam pojąć ich sensu, jak na przykład: „wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka” z listu do Efezjan, czy z tego samego listu: „abyście w miłości zakorzenieni i ugruntowani, wraz ze wszystkimi świętymi, zdołali ogarnąć duchem czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całą pełnią Boga” (Ef 3,14-21).

Gość z Singapuru tłumaczył tak prosto i sugestyjnie, że mocno w pamięci utkwiło mi porównanie pełni i pustki duchowej chrześcijanina do puszek z Colą: jednej pełnej, drugiej pustej. Pełnej puszką nic i nikt nie jest w stanie

Samochodowa Randka Małżeńska 2011

20 listopada 2011 r. Ten wieczór wielu uznało za przełomowy; ten wieczór był jedyny w swoim rodzaju; ten wieczór przejdzie do historii jako niezapomniane przeżycie dla tych, którzy zdecydowali się wziąć udział w Samochodowej Randce Małżeńskiej.

65000 ulotek, 40000 wejść na stronę, 8000 tysięcy ludzi, 4000 tysiące samochodów, 55 miejsc w całym kraju, 21 diecezji, 17 rozgłośni radiowych, 1 film. To statystyka SRM 2011. Trudno natomiast opisać słowami tę niezapomnianą atmosferę kin, gdzie wtulone w siebie małżeństwa, ukradkiem wycierając łzy, przeży-



Świadectwo Lindy i Denisa ze Stanów Zjednoczonych

zmiażdżyć. Przytoczył też obraz zakorkowanej, pustej butelki, obrazującej wewnętrzną pustkę i zamknięcie na łaskę Pana; źródło bowiem może być przeobfite, problem jednak nie leży po stronie źródła, lecz po stronie zdolności przyjęcia łaski. I stąd nasze ubóstwo, choć Bóg jest w stanie uczynić dla mnie to, o co proszę, o czym myślę i nieskończenie więcej. Bóg potrafi nas zaskoczyć, musimy Mu tylko na to pozwolić, a więc być posłusznym i bezgranicznie zaufać, otworzyć się na Jego łaskę.

W uszach nadal brzmia mi słowa Lima, że Bóg nigdy się nie spóźnia oraz że trzeba dać się zjeść, aby owocować.

Z zaskoczeniem słuchałam o tym, że najmniejszy, wyolbrzymiony problem może zasłonić nam chwałę Bożą, jak podczas zaćmienia księżyc zastyła Słońce.

Ewa



wały po raz kolejny wyprawę do swoich serc, by umacniać w nich sakrament małżeństwa, którym się związali.

Gdy film się skończył, organizatorzy i koordynatorzy pomyśleli: „Uff – to już koniec!”, ale tak naprawdę to jest dopiero początek – początek pracy dla budowania dobrych relacji

mażeńskich przez wiele par w całym kraju, które zdecydowały się na wzięcie udziału w SRM, a następnie podjęły kurs internetowy o komunikacji w małżeństwie, gdyż zapragnęły budować na Tym, wobec którego ślubowały sobie miłość, wierność i uczciwość małżeńską.

Możemy pomyśleć: „Udało się – zrobione”. Mamy jednak świadomość, że podziękowania „należą się” jeszcze **Panu Bogu do którego zwracaliśmy się przez wstawiennictwo ojca**

Randka w Wałbrzychu

Współczesnych małżonków nader często dosięga szalejący pożar wszechobecných zagrożeń nowoczesnego konsumpcjonizmu. Przytłoczeni jesteśmy pracą zawodową i niekończącymi się zajęciami. Pomagamy rodzinie, pomagamy dzieciom... I coraz częściej widzimy rozpadające się małżeństwa. A właściwie – nie widzimy. Przestaliśmy je dostrzegać, bo **galopująca fala rozwodów niezauważalnie przemieniła się w „normalność”**. Przyczynami takiego stanu rzeczy są brak czasu dla współmałżonka, brak przejrzystej komunikacji między mężem i żoną, rozminanie się w rozumieniu oraz realizowaniu wzajemnych oczekiwań, dążeń i potrzeb.

Wychodząc naprzeciw tym problemom Domowy Kościół zaproponował małżeństwom Samochodową Randkę Mażeńską. Randka rozpoczyna się projekcją filmu *Fireproof* (*Ogniodporny*) w reżyserii Alexa Kendricka, w którym strażak, kapitan Caleb Holt (Kirk Cameron) i jego żona Catherine (Erin Bethea) w wyniku niekończących się kłótni, będących efektem braku wzajemnego zrozumienia, rozpoczynają przygotowania do procesu rozwodowego. Caleb nie potrafi zastosować we własnym małżeństwie starej zasady strażaków mówiącej: „Nie zostawia się partnera. Szczególnie w czasie pożaru”. Bohater filmu, idąc za namową swojego ojca, zaczyna postępować według wskazówek zawartych w przesłanym mu przez tatę zeszytce.

Co dalej? Obejrzyjcie film.

20 listopada w wałbrzyskim kinie Apollo zasiadło ponad 140 osób. Następnie, słuchając audycji radiowej w samochodach, mał-

Franciszka, gdyż to ON był, jest i będzie jedynym i głównym organizatorem, to do Niego należą owoce i to Jemu oddajemy całą chwałę tego dzieła. Potwierdzeniem wielu przeżyć wielu małżeństw są wpisy w księdze pamiątkowej na stronie www.randkamalzenska.pl

Organizatorzy SRM

ks. Piotr Urbanowski, ks. Marek Kruszewski, Marta i Artur Kołaczek, Agnieszka i Arek Szelańgowsy, Mariola i Michał Zboina, Małgorzata i Tadeusz Maszewscy, Asia i Irek Łapińscy.



„Fireproof” – kadr z filmu

żonkowie dzielili się osobistymi refleksjami na temat filmu. Wielu z nich dalszą część wieczoru spędziło w kawiarniach lub restauracjach, rozmawiając ze sobą na tematy dotychczas całkowicie pomijane. Niektórzy z nich dostrzegli, że ich indywidualne dążenia i pasje (przechodzące czasem nawet w uzależnienia) niekoniecznie są tak samo „cudowne” dla ich współmałżonków.

W tym miejscu należałoby podziękować **Agnieszce i Adamowi Chrzanowskim** (członkom Domowego Kościoła), którzy niezniechęceni piętrzącymi się trudnościami związanymi z udostępnieniem sali kinowej i emisją audycji w radiu, zorganizowali randkę w Wałbrzychu. **DZIĘKUJEMY !!!**

Ponieważ film i audycja są tylko pretekstem i jednocześnie zaproszeniem do małżeńskiego dialogu, odsyłamy zainteresowanych na stronę internetową: www.randkamalzenska.pl.

Wypłyńcie na głębię małżeńskiej miłości!
Alicja i Bogusław Krupowie

To już było – a co dalej, zależy od Was...

Gosia i Waldek: *Ogromne przeżycie... i dlatego dopiero dzisiaj mogę o tym pisać. Jesteśmy ze sobą 23 lata i w zachowaniach bohaterów filmu niejednokrotnie widzieliśmy siebie samych. To bardzo smutne oglądać siebie „w lustrze” i patrzeć na swoje wady. Ale w tym wszystkim nie dało się nie zauważyć działania Boga; to dzięki Niemu przecież znaleźliśmy się na tej randce, po raz pierwszy od długiego czasu spędziliśmy czas tylko ze sobą. Audycja radiowa pobudziła nas do dialogu i może w końcu nauczymy się słuchać siebie nawzajem. Gorąco wszystkim parom polecamy takie spotkania i PROSIMY O WIĘCEJ.*

Samochodowa Randka Małżeńska, która odbyła się w 57 miejscach rozsiąanych po całej Polsce pozwoliła nam wszystkim – organizatorom, koordynatorom, a przede wszystkim uczestnikom tej akcji na doświadczenie, że tak niewiele wysiłku i zaangażowania w budowanie relacji małżeńskiej może przynosić trwałe owoce w życiu codziennym.

Już teraz zapraszamy do podjęcia Randki Małżeńskiej BIS!

Przede wszystkim do tego, byśmy wszyscy razem modlili się za to dzieło, by nie zabrakło rąk do pracy w całej Polsce i nie tylko; aby wystarczyło nam odwagi w wychodzeniu do innych, którzy sami sobie nie radzą w swoich relacjach. Nie pozwalajmy, by inni wokół nas kształtowali rzeczywistość życia nas i naszych bliskich, by to, co proponuje świat, było jedynym przesłaniem. Bądźmy tymi, którzy sami doświadczając prawdziwej miłości, dzielą się swoim doświadczeniem z tymi, do których Pan Bóg nas posyła.

Już teraz zaprosz znajomych i nieznajomych na Randkę Małżeńską 25 marca 2012 r.

Wszystkie szczegóły na www.kibicujrodzinnie.pl

Nie jest to pierwsza próba podsumowania tej akcji, ale tu nie chodzi o to, byśmy się oglądali tylko w tył i podziwiali to, co się dokonało, lecz aby zauważyć, co może być teraz. Ile dobra dla mnie osobiście Pan Bóg przygotował



w pogłębianiu moich relacji z mężem/żoną? Ile małżeństw po raz pierwszy od wielu lat szczerze porozmawiało ze sobą? Ile małżeństw stojących gdzieś na granicy trudnych decyzji co do swojej przyszłości zatrzymało się i porozumiało się ze sobą? Ile na nowo odkrywa moc dialogu w codzienności?

Kamila i Krzysiek: *Czy można sądzić, że to przypadek? W chwili, kiedy zaczęliśmy dostrzegać trudności w naszych relacjach, trafiliśmy na ten film. Dokładnie wyraził on to, co od dłuższego czasu próbowaliśmy sobie bezskutecznie przekazać... Przed nami Nowa Droga;) Dziękujemy!*

Niewątpliwie Randka była, jest i będzie skutecznym narzędziem ewangelizacyjnym, ale nie byłoby to możliwe bez Tego, który jest sprawcą chcenia i działania w nas. Całość akcji była nieustannie otoczona modlitwą przez siostry z zakonu wizytek i tych wszystkich, którzy podjęli odpowiedzialność za powodzenie tej akcji. Srodowe spotkania koordynatorów z organizatorami były zakończone modlitwą za wstawiennictwem ojca Franciszka, by ten, który nas zebrał w Ruchu Światło-Życie, był również z nami w dziele, które po ludzku mogło się wydawać trudne do ogarnięcia. To ojciec Franciszek powtarzał: „**Nie pytaj, czy można, ale czy trzeba to zrobić**”.

W ostatniej randce wzięło udział 8 tysięcy ludzi. Można pomyśleć, że to sukces, ale jaka to kropla w morzu, gdy spojrzymy na to, co się dzieje wokół nas, jak wielu z naszych bliskich, przyjaciół, znajomych, kolegów/koleżanek z pracy potrzebuje pomocy w swoich relacjach małżeńskich. Jesteśmy postawie-

ni obok nich nie przez przypadek, ale przez Tego, który nam jako małżonkom pozwala doświadczyć łaski sakramentu małżeństwa w codzienności i zaprasza, byśmy podzieliли się tym z innymi, byśmy przyprowadzali innych do Niego na ich zakrętach życiowych, bo tylko w Jezusie mogą oni szukać rozwiązania swoich problemów.

Monika: *Film rewelacyjny, super; choć pół filmu przepłakałam, naprawdę daje do myślenia. Bardzo mądre teksty. Na film wchodziłam*

Nowa para filialna śląska

Bóg nie powołuje uzdolnionych, lecz uzdalnia powołanych

Basia (1961 – architekt) i **Michał** (1960 – inż. elektryk) **Hajdukowie** o sobie: *Historia naszej – coraz liczniejszej – rodziny zaczyna się na oazie studenckiej I stopnia, we wrześniu 1980 r. na Starym Groniu, gdzie się poznaliśmy. Oboje zaczerpnęliśmy „co nieco” z formacji młodzieżowej Ruchu Światło-Życie – na tyle, by pragnąć, już po ślubie, kontynuacji w jego gałęzi rodzinnej. W czasie studiów na Politechnice Śląskiej, wspólnie formowaliśmy się w Duszpasterstwie Akademickim w Gliwicach.*

Miłość, wierność i uczciwość małżeńską ślubowaliśmy sobie w 1983 roku. Po studiach zamieszkaliśmy w rodzinnym Rybniku. Potem Pan obdarzył nas piątką dzieci: Zuzią (1985), Dorotką (1987), Zosią (1989), Frankiem (1997) i Renią (2001). Przed niespełna trzema laty dołączył do nas Michał (zięć), a ostatnio Tereska (wnuczka). Kolejnego zięcia powitamy we wrześniu.

Dosyć szybko, rok po ślubie, znaleźliśmy się w kręgu oazy rodzin. Potem „przygoda” z wojskiem i na pierwsze rekolekcje pojechaliśmy w 1988 roku, z dwójką malutkich dzieci i babcią. Potem kolejne rekolekcje, pierwsze posługi, zapal ewangelizacyjny (pilotowanie nowych kręgów). Przeżyliśmy rozwiązanie kręgu macierzystego w naszej parafii i znaleźliśmy nowy poza parafią.

I tak trwaliliśmy w Ruchu, to czerpiąc, to posługując (czerpiąc wtedy jeszcze więcej),

pokłócona z mężem, a po filmie wyszliśmy już pogodzeni. I za to chwala Panu.

Paweł z Poznania: *Dziękuję za superakcję – nowa ewangelizacja pełną piersią. Jan Paweł II i Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki na pewno są z Was dumni. Wiele emocji i myśli dla naszego małżeństwa. Dziękuję Bogu, że przez Was prowokuje do zmiany, do walki o PRAWDĘ w małżeństwie i życiu. Niech Bóg przeobficie błogosławi tę akcję.*

Ireneusz Łapiński



Basia i Michał Hajdukowie w chwili przyjęcia posługi pary filialnej śląskiej

przeżywając też kolejne kryzysy w tym naszym międzyparafialnym kręgu (problemy ze zobowiązaniami, odchodzenie rodzin). Bódcem do większej aktywności był rok 2002, gdy w naszej parafii powstał młody krąg, utworzony przez parę po formacji młodzieżowej. Zostaliśmy poproszeni o jego poprowadzenie (przeżyliśmy akurat sesję o pilotowaniu kręgów w Krościenku). Zapal ewangelizacyjny tego kręgu szybko doprowadził do powstania w parafii trzech następnych. Zostaliśmy parą łącznikową, a ten pierwszy krąg stał się naszym macierzystym.

By zachęcić młode rodziny do wyjazdu na rekolekcje, zorganizowaliśmy kilka parafialnych wyjazdów weekendowych z programem podobnym jak na oazie i z udziałem diakonii wychowawczej (nasze córki). Efekt? Młode mamy mó-

wiły: „My tu mamy mniej problemów z naszymi dziećmi niż w domu” – i rodziny rozpoczęły przeżywanie rekolekcji formacyjnych. Kolejnym przełomowym momentem było dla nas przyjęcie posługi pary rejonowej w 2008 roku. Spowodowało to, że na Ruch i naszą w nim obecność spojrzeliśmy z innej perspektywy. Konsekwencją było podjęcie posługi pary odpowiedzialnej za rekolekcje (kilkakrotnie prowadziliśmy ORAR II stopnia oraz różne, krótkie rekolekcje tematyczne).

Wydaje się, że dwa elementy formacyjne Ruchu ukształtowały naszą rodzinę: Krucjata Wyzwolenia Człowieka i dialog małżeński. Deklaracje członkowskie KWC podpisaaliśmy oboje w dniu naszego ślubu, czego konsekwencją było wesele bezalkoholowe. Trwamy w KWC i ciągle zbieramy tego owoce: najpierw trzeźwość bliskich członków rodziny, potem radość z dojrzewania do Krucjaty naszych dzieci (kolejno przyjeżdżały z rekolekcji młodzieżowych i zgłaszały: „podpisałam/podpisałem Krucjatę”), wesele bezalkoholowe naszej córki (zięć też

w KWC), kolejne wesele bezalkoholowe w przygotowaniu....

O dialogu małżeńskim powiemy tylko tyle: gdyby nie dialog – nie wiadomo jak by nasze małżeństwo wyglądało.

Naszą wielką radością jest to, że córka z zięciem też formują się w Domowym Kościele, a kolejna córka z narzeczoną już się zastanawiali, gdzie będą należeli do kręgu.

Po latach trwania w Ruchu dojrzeliliśmy do postawy pełnej gotowości do służby, która wyraża się określeniem: „Tak, chętnie”. Ta postawa spowodowała, że całkiem niespodziewanie dla nas, znaleźliśmy się w kręgu centralnym jako para filialna. Pragniemy w tej postawie trwać, świadomi, że „Bóg nie powołuje uzdolnionych, lecz uzdalnia powołanych”.

Jeszcze kilka słów o naszych zainteresowaniach. Basia ciągle rozwija swoją wiedzę ogrodniczą i wykorzystuje ją w praktyce urządzając nasz ogród, a także uwielbia zagadki kryminalne (książki i filmy). Michał, oprócz pomagania żonie w ogrodzie, jest zapalonym kibicem siatkówki.

Ukraina

Rekolekcje dla par rejonowych

Rekolekcje dla par rejonowych odbyły się w dniach 11-13 listopada w Centrum Ruchu Światło-Życie w Gwardiejsku na Ukrainie. Prowadzili je para filialna filii krakowskiej, Danusia i Andrzej Bartosikowie oraz moderator Ruchu Światło-Życie w diecezji kamieniecko-podolskiej, ks. Jarosław Gąsiołek.

Z woli Bożej wkrótce minie 20 lat, jak na Ukrainę przyszedł Ruch Światło-Życie, a konkretnie



– jego gałąź rodzinna, Domowy Kościół. W tym czasie kręgi ruchu pojawiły się w Odessie, we Lwowie, Żytomierzu, a większość z nich w naszej kamieniecko-podolskiej diecezji (90 kręgów, które skupiają ponad 300 małżeństw). Znaczącą rolę w życiu Ruchu odgrywa Centrum Ruchu Światło-Życie, działające we wsi Gwardijskie.

Rekolekcje dla par rejonowych z udziałem naszych braci i siostr z Polski odbywały się w duchu miłości, radości i porozumienia. Każda para miała okazję do podzielenia się swoimi osiągnięciami i problemami. Odbyły się także wybory nowej pary diecezjalnej.

Goście z Polski, **Halina i Czesław Zafo-remscy (para łącznikowa z Ukrainą)**, oprócz głoszenia konferencji szczerze opowiadali o ich związku w małżeństwie. Byliśmy mile zaskoczeni, że po 37 latach małżeństwa nie wstydzą się trzymać za ręce, pokazywać oznaki miłości do męża/żony.

Nasz kraj przeżywa nie tyle kryzys gospodarczy, co kryzys duchowy. To wpływa na życie

rodzin. Brakuje im daru przebaczenia, miłości, wzajemnej pomocy, powściągliwości. Dlatego takie dowody są dobrym promieniem światła dla nas.

Danuta i Andrzej dzieliли się swoim doświadczeniem służenia ludziom. Z ich konferencji w pamięci pozostało nam wiele cennych informacji na temat roli i zadań par odpowiedzialnych

różnych poziomów zgodnie z „Zasadami DK” i zalecenia dotyczące ich jak najlepszej realizacji. Rekolekcje stały się dobrą zachętą do dalszej pracy animatorów i dobrym początkiem dla nowej pary diecezjalnej. Na zakończenie animatorzy otrzymali światło Chrystusa, aby nieść go w swoje rejony i społeczności.

Emilia i Jan Siryj, DK Ukraina

20 lat Domowego Kościoła na Ukrainie

Światło wśród ruin

4 lutego 2012 roku w Gwardijskim w obwodzie chmielnickim w parafii św. Wojciecha odbył się diecezjalny dzień wspólnoty Ruchu Światło-Życie na temat: „Posłuszeństwo Kościołowi i pasterzom”, w którym uczestniczył ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej, bp Leon Dubrawski.

Stało się tradycją, iż każdego roku takie dni wspólnoty odbywają się w pierwszą sobotę lutego, ponieważ **dwadzieścia lat temu, 2 lutego 1992 roku, właśnie w Gwardijskim odbyło się pierwsze spotkanie pierwszego kręgu Domowego Kościoła na Ukrainie**. Od tego momentu Domowy Kościół zaczął się rozwijać nie tylko w Gwardijskim, ale i na całej Ukrainie, a teraz i poza jej granicami.

Gwardijskie to miejsce wybrane przez Boga dla zrealizowania Jego planów: tu nie tylko narodził się Domowy Kościół, lecz z łaski Bożej Opatrzności obok kościoła został zbudowany piękny parafialny dom, w którym w 2009 roku otwarto Centrum Ewangelizacji Ruchu Światło-Życie na Ukrainie. To wielki dar i wielka radość dla każdego z nas, a także część życia i owoc posługi i pracy naszego proboszcza, ks. Jarosława Gąsiorka.

Ja tylko zapaliłem świecę

Emilia i Jan Siryj – posługujący jako diecezjalna para Domowego Kościoła – przywitani wszystkich, którzy przybyli. To było coś nieprawdopodobnego – w przeddzień był mróz do -30 stopni, chłód, zamiecie śnieżne. Niektórzy powątpiewali, czy ludzie będą mogli pokonać setki kilometrów trudnej, zimowej drogi. Tymczasem świątynia była niemal przepelniona –



prawie 300 osób. Obok kościoła – prawdziwy autosalon: 42 samochody. Przybyli przedstawiciele Domowego Kościoła z 21 parafii z diecezji, poza tym ks. Ryszard z Doniecka oraz ks. Paweł z Kazachstanu.

Obecni, stojąc, przywitani oklaskami ks. **Wiktora Tkacza, pierwszego moderatora Domowego Kościoła**. Przywitanie to było wymownym znakiem wdzięczności Bogu i kapłanowi. W swoim świadectwie o początkach Domowego Kościoła ks. Wiktor powiedział, że podczas pierwszego spotkania **on tylko zapalił świecę, ale to światło Chrystusa zapaliło serca rodzin i stało dla nich światłem życia**. Razem z odbudowywaniem ścian pięknego, ale zrujnowanego,



Emilia i Jan Siryj, para diecezjalna kamieniecko-podolska

gwardyjskiego kościoła rozpoczęło się odradzanie rodzin, najpiękniejszego duchowego ludzkiego kościoła. Już 20 lat Domowy Kościół idzie krok w krok z odnową kraju, ale to odrodzenie trzeba nieustannie podtrzymywać, jako że **żadne reformy kraju nie przyniosą korzyści, jeśli rodzina nie będzie zdrowa**. Ks. Wiktor życzył wszystkim wierności powołaniu do świętości oraz budowania swojej rodziny na wzór Świętej Rodziny z Nazaretu.

Pierwszą rodziną w Gwardyjskiem, która przyjęła wezwanie Boga, by stworzyć Domowy Kościół i zgodziła się być Jego narzędziem, byli **Weronika i Jan Andruszczyszynowie**. Niestety, Weronika z powodu choroby nie mogła dać świadectwa, ale zrobił to Jan. Wspomniął on, jak Bóg od samego początku nimi kierował. Na początku sami przeżywali wszystkie rekolekcje w Polsce (15-dniowe rekolekcje I, II, III stopnia, ORAR I i II stopnia), a potem przekazywali wszystko innym rodzinom tu, na Ukrainie. Teraz trudno to sobie wyobrazić, ale wszystko trzeba było przełożyć na język ukraiński, dostosować do tutejszych warunków. Mieli tylko podręcznik „Domowy Kościół, 1 rok pracy” w języku polskim, ale Bóg dawał im siły, by w każdą niedzielę jechać w jakieś miejsce i prowadzić tam spotkania dla rodzin. W tym czasie ruch rozszerzał się bardzo szybko. Po 20 latach widać owoce, jakie Bóg dał przez Domowy Kościół. Z tych rodzin narodzili się kapłani i osoby poświęcone Bogu, **wyrośli już drugie pokolenie Domowego Kościoła** – dzieci pierwszych członków tej wspólnoty dziś założyły swoje rodziny i także stały się członkami Ruchu. Weronika i Jan mają nadzieję, że Domowy Kościół będzie się wciąż odmladzał,

a weterani Ruchu będą pomagać w jego rozwoju. To dobra i błogosławiona przez Boga droga.

Kościół pośród nas

Choć w dużej sali domu parafialnego, w którym odbyło się „Spotkanie z Janem Pawłem II”, było trochę ciasno, wszyscy uważnie słuchali fragmentów kazania papieża Jana Pawła II z czasu jego wizyty na Ukrainie w czerwcu 2001 roku. Przygotowane przez diakonów teksty, które każdy uczestnik otrzymał podczas rejestracji, pomagały skupić się nad sensem słuchanych słów. Potem na podstawie kazania Ojca Świętego odbyło się dzielenie w małych grupach; zastanawialiśmy się nad następującymi pytaniami: Co dla mnie było najważniejsze w usłyszanym kazaniu? Jakie zadania postawił papież przed ukraińskimi chrześcijanami? Jakie wezwanie skierowane osobicie do mnie odkrywam w tym tekście?

Szczytem dnia wspólnoty była Eucharystia. Liturgii przewodniczył biskup Leon Dubrawski. W swoim kazaniu mówił on o Kościele w świecie, to znaczy o Kościele pośród nas, ponieważ my sami tworzymy ten świat. Kościół wie, że tylko Jezus jest źródłem radości i nadziei, tylko Jezus jest Światłem Życia.

Wzruszającym momentem po zakończeniu Mszy św. było biskupie **błogosławienie wszystkich dotychczasowych par diecezjalnych**. Te małżeństwa pokazały swoje posłuszeństwo Kościołowi poprzez służenie Domowemu Kościołowi: **Weronika i Jan Andruszczyszynowie, Ludmiła i Leonid Kowalenko, Walentyna i Stanisław Bilakiewicz, Maja i Jan Grumniccy, Irina i Oleksy Paciora, Emilia i Jan Siryj**. To prawdziwi weterani Domowego Kościoła.

Nie bój się!

Dzień wspólnoty zakończył się nabożeństwem odpowiedzialności i misji, które poprowadził ks. Jarosław. Mówił on także o posłuszeństwie Kościołowi i skupił uwagę obecnych na słowach apostoła Piotra: „Panie, do kogoś pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68). Kiedy stają przed nami problemy i trudne pytania, szukamy odpowiedzi u Boga, we wspólnocie Kościoła. Kiedy mówimy o posłuszeństwie Kościołowi, to mamy na uwadze i Ruch Światło-Życie. On wiele wymaga, ale jeszcze więcej daje.



1992 r. Zespół ewangelizacyjny w drodze na Ukrainę.

Korowaj – dar od par diecezjalnych

Ks. Jarosław także ponad 30 lat idzie tą drogą. To, kim jest, czym żyje i jakie miejsce zajmuje w Kościele, zawdzięcza Ruchowi. Słowa „Nie bój się” wychowały go, uczyły nie bać się życia po chrześcijańsku, nie bać się bycia innym niż świat. Ks. Jarosław podkreślił też, że **posłuszeństwo Kościołowi wzywa do służby. Na naszą odwagę czeka Wschód (Kazachstan, Uzbekistan)**. Nasza wiara ma przenosić się na wspólne działanie. W naszych rękach jest nasze życie, życie świata, który jest wokół nas.

Szczególnej opieki potrzebują dzieci i młodzież – dorastające pokolenie, za które jesteście odpowiedzialni. Dlatego ks. Jarosław zwrócił się do kapłanów z prośbą, by brali udział w przygotowaniach i prowadzeniu rekolekcji dla dzieci i młodzieży.

Słowacja

Pierwsza sesja o pilotowaniu kręgów dla DK na Słowacji

W dniach 16–20 listopada 2011 r. w parafialnym Domu Rekolekcyjnym w Maniowach odbyła się pierwsza w historii Domowego Kościoła na Słowacji sesja o pilotowaniu kręgów. W sesji wzięło udział łącznie 15 par z niemal wszystkich rejonów, w których formują się słowackie kręgi, w tym para krajowa Jana i Tibor Hlavaty oraz cztery pary rejonowe. Sesję prowadziliśmy z o. Peterem Komanickim, moderatorem krajowym Ruchu Światło-Życie na Słowacji, a roli tłumacza podjęła się Maria Polackova.

Sesja okazała się niezwykle potrzebna, gdyż dała uczestnikom, nierzadko formującym się już od wielu lat, świadomość, iż Domowy Kościół ma jasno określony program formacyjny, a także zrozumienie jak bardzo istotną jest formacja i przygotowanie par małżeńskich do posługi par odpowiedzialnych na kluczowym – pierwszym etapie ewangelizacji i pilotowania kręgów.

Dalej była mowa o Krucjacie Wyzwolenia Człowieka jako służbie dla przemiany społeczeństwa. O konkretnych decyzjach zmiany życia mówiła Maria Smygur oraz Oksana i Mikołaj Koziółkowie z Gwardijska, którzy niedawno stali się członkami KWC. Oksana Koziółok mówiła o tym, że Bóg dał jej odwagę i **teraz czuje się wolna, a tylko wolni ludzie mogą przynieść ziemi wolność**. Tego dnia jeszcze kilka osób podpisało deklaracje KWC.

Na zakończenie dnia wspólnoty ks. Jarosław podziękował wszystkim, którzy brali udział w jego przygotowaniu i przeprowadzeniu. Po przyjęciu biskupiego błogosławieństwa wszyscy wzięli się za ręce i zaśpiewali pieśń: „Niech nas zjednoczy miłość”, dziękując Bogu za dar wspólnoty, za powołanie do służenia.

Tłumaczenie: Anna Nowak

Informacja ze stron Ruchu Światło-Życie na Ukrainie



Spojrzenie na spójną dla całego DK wizję drogi, hierarchię wartości oraz uważne pochYLENIE się nad posługą par pilotujących i kapłanów poprzez studiowanie zasad „Domacej Cirkvi” i praca z podręcznikiem do ewangelizacji i pilotażu – dały uczestnikom odpowiedź na większość pytań, z którymi przyjechały na sesję.

Wielkim dobrem słowackiej wspólnoty DK (aktualnie tworzy ją 55 kręgów) są wspomniane wyżej, przetłumaczone na język narodowy „Zasady DK” oraz podręczniki: I i II roku pracy, o roli kapłana – doradcy duchowego oraz o ewangelizacji i pilotowaniu.

Trzeba tu zaznaczyć, że specyfiką DK na Słowacji jest fakt, iż kręgi od lat pracują samodzielnie, bez możliwości wsparcia ze strony kapłanów. Ukazanie dobra tej posługi jako drogi w pracy i wzrastaniu wspólnot kręgowych dało uczestniczącym parom impuls do jeszcze większej modlitwy i angażowania par odpowiedzialnych w kierunku pozyskiwania kapłanów od początku etapu „rodzenia” nowych kręgów dla Ruchu.

Para krajowa oraz ks. Peter podkreślili dobro, jakim na tej drodze są kontakty z parą

Wielka Brytania

Domowy Kościół w Wielkiej Brytanii

Kochani, przekazujemy świadectwo o postudze rodzinom polonijnym w Manchesterze (Wielka Brytania), które ostatnio otrzymaliśmy od Elżbiety i Antoniego Puczyłowskich, pary diecezjalnej elckiej, informację o kręgach Domowego Kościoła w Szkocji, przesłaną przez Różę i Tomka Białoszewskich oraz o kręgu w Londynie, nadesłaną przez Karolinę i Rafała Kupis.

Rekolekcje ewangelizacyjne w Manchesterze

Z inicjatywy Małgorzaty i Emila Waszkiewicz oraz na zaproszenie parafii Miłosierdzia Bożego, w dniach 23–28 listopada 2011 r., wraz z ks. Dariuszem Krajewskim, moderatorem diecezjalnym DK w diecezji łomżyńskiej przebywaliśmy w Manchesterze. W tamtejszej – jedynej – w tym mieście polskiej parafii przeprowadziliśmy adwentowe rekolekcje ewangelizacyjne.

Tamtejszy kościół parafialny to świątynia wykupiona przez Polonię po II wojnie światowej od metodystów, obecnie pełniąca rolę nie tylko sakralną, ale też stanowiąca centrum polskości i skupiająca Polaków mieszkających na tym obszarze. Wszystkie nabożeństwa i Msze św. odprawiane są w języku polskim. Wystrój kościoła świadczy o patriotyzmie mieszkających

łącznikową na Słowację – Bożeną i Jerzym Walczakami, a także rekolekcyjna posługa par odpowiedzialnych z Polski.

Wyrazem otrzymanego światła Ducha Świętego był czas godziny świadectw, podczas którego małżeństwa dzieliły się własnymi doświadczeniami oraz postanowieniami powziętymi w tym niezwykłym czasie wzrastania, a także odkrywania odpowiedzialności na szczeblu wszystkich struktur Domowego Kościoła.

Danuta i Andrzej Bartosikowie
para filialna krakowska

Coraz częściej dowiadujemy się o rodzinach DK zamieszkujących poza naszym krajem i poszukujących tam wspólnot DK. Radujemy się w Panu, dziękując za zaangażowanie ewangelizacyjne i zakładanie kręgów DK w różnych miejscach Europy. Niech Bóg będzie uwielbiony w tych dziełach!

Maria i Ryszard Karolewscy
para łącznikowa z kręgami DK
w Europie Zachodniej



tu rodaków, czego dowodem są urny zawierające ziemię z pól bitewnych z czasów II wojny światowej.

Spotkaliśmy się tu z ogromną życzliwością i ciepłym przyjęciem ze strony ojców z Towarzystwa Chrystusowego: proboszcza, ks. Ryszarda Sadeckiego i ks. Krzysztofa Sanda, którzy swą opieką duchową obejmują zarówno Polaków przebywających tu od czasu ostatniej wojny, jak rów-

nież polskich emigrantów przyjeżdżających obecnie do Manchesteru w poszukiwaniu środków do życia. W parafii koncentruje się także życie kulturalne Polonii, a dzieci mają możliwość uczęszczania na sobotnie zajęcia w polskiej szkole.

Kilka lat temu Gosia i Emil Waszkiewicz, mieszkając jeszcze w Polsce, uczestniczyli w spotkaniach pilotowanego przez nas kręgu Domowego Kościoła w Augustowie. Po przeżyciu 15-dniowych rekolekcji I stopnia wyjechali do Anglii w celu polepszenia bytu swojej rodziny. Od razu też podjęli inicjatywę założenia kręgu DK wśród mieszkających tam Polaków. W wakacje przyjechali do Polski i przeżyli ORAR II stopnia, który umocnił ich na wybranej drodze. W związku z brakiem możliwości przyjazdu całego kręgu na rekolekcje do Polski, jak również ze zwiększeniem się ilości zainteresowanych małżeństw zrodził się pomysł przeprowadzenia rekolekcji w ich obecnej parafii.

Ciepłe, merytorycznie przygotowane homilie i konferencje ks. Dariusza wprowadzały nas w temat adwentowego przygotowania do przyjęcia narodzonego Chrystusa, co pięknie harmonizowało z programem rekolekcji ewangelizacyjnych przeżywanych przez wspólnotę, a prowadzących do osobistego przyjęcia Chrystusa, jako Pana i Zbawiciela przez poszczególne małżonków. Słowa kapłana świadczyły o wielkim zrozumieniu tematyki małżeństwa i rodziny, ukazywały ogrom Bożej miłości realizującej się w odkrywaniu łask wypływających z sakramentu małżeństwa i powołania do życia w rodzinie. Nasze świadectwa z życia małżeńskiego wprowadzały słuchających w problematykę Bożej miłości i Bożego planu zbawienia dla każdego z nas, cierpienia wynikającego z oddalenia człowieka od Boga poprzez grzech i konsekwencji grzechu w życiu człowieka oraz ukazywały Jezusa Chrystusa, jako jedynego pośrednika między Bogiem a człowiekiem, mogącego doprowadzić nas do zbawienia. Dzieliłiśmy się tym, jak zaproszenie Chrystusa do naszego małżeństwa i rodziny wpływa na nasze codzienne życie, a łaski płynące z sakramentów, szczególnie Eucharystii, umacniają nas w najtrudniejszych chwilach. Ukazywaliśmy też dar duchowości małżeńskiej i sposoby jej rozwoju proponowane nam przez rodzinną gałąź Ruchu Światło-Życie, którą jest Domowy Kościół, jak również ukazywaliśmy potrzebę wspólnego kroczenia drogą do świętości przez małżonków. Patronowali nam w tym święci

małżonkowie: Alojzy i Maria Quattrocchi, wyniesieni na ołtarze w 2001 r. przez naszego rodaka, bł. Jana Pawła II, których liturgiczne wspomnienie obchodziliśmy na początku rekolekcji.

Oprócz nabożeństw, konferencji i świądectw dla całej wspólnoty parafialnej, miały też miejsce wspólnotowe spotkania przy herbacie. Umożliwiły one otwarcie się uczestników i wzajemne ubogacanie się świadectwami. Program rekolekcji uzupełniła sobotnia modlitwa małżonków oraz odnowienie przyrzeczeń małżeńskich podczas parafialnych niedzielnych Mszy świętych. Jako że większość uczestniczących w rekolekcjach małżeństw cieszyła się obecnością swoich dzieci, owocne przeżywanie rekolekcji umożliwiła posługa diakonii wychowawczej pełniona przez naszą córkę Anię i osobę ze wspólnoty parafialnej.

Godzina świadectw upewniła nas o tym, że te rekolekcje były potrzebne. Siedem małżeństw będących w kręgu potwierdziło chęć dalszej formacji w Domowym Kościele. Zgłosiły się też małżeństwa do nowego kręgu. Owocem tych rekolekcji było większe zrozumienie potrzeby modlitwy małżeńskiej i rodzinnej, jak również przekonanie, że budowanie i rozwijanie miłości małżeńskiej jest możliwe.

Wyrażamy ogromną radość i wdzięczność Panu Bogu za dar tych rekolekcji. Gosi i Emilowi z serca dziękujemy za rodzinną atmosferę i troskę o nas, a kapłanom pracującym w parafii wyrażamy ogromną wdzięczność za życzliwość i wspaniałe świadectwo życia. Dziękujemy również całej wspólnotie Domowego Kościoła w Manchesterze za otwartość i trud uczestnictwa w tych rekolekcjach ze względu na duże odległości, które musieli pokonać, aby przybyć do świątyni. Ks. Dariusza natomiast zapewniamy o ogromnym szacunku i zaufaniu z naszej strony, dziękujemy za ciepłą i serdeczną współpracę oraz obiecujemy pamięć modlitewną.

Na przykładzie Gosi i Emila widzimy, jak jedna iskra, która płonie, może zapalić innych do nieustannego poznawania Boga oraz pogłębiania miłości małżeńskiej. Otoczmy modlitwą rodziny i opiekującego się nimi ks. Krzysztofa, aby ogień, który zapłonął, trwał i zapalał innych płomieniem Bożej miłości.

Elżbieta i Antoni Puczyłowscy
para diecezjalna DK diecezji ełckiej

Domowy Kościół w Szkocji

Historia Domowego Kościoła w Szkocji sięga 2007 r., kiedy powstał pierwszy krąg, który zawiązali mieszkańcy kilku miast i miejscowości (Dundee, Perth, Kirkcaldy oraz okolic). Jako kolejny powstał krąg w Edynburgu. Opieki duchowej w tym kręgu podjął się ks. Andrzej Jabłoński, kapłan diecezji toruńskiej, pełniący posługę



Uczestnicy zeszłorocznej ORAR I stopnia

wikariusza tamtejszej katedry Najświętszej Maryi Panny. Do tego kręgu należy 7 małżeństw. Po dwóch latach zawiązał się w Edynburgu drugi krąg, do którego należy 6 małżeństw. Opieką duchową otoczył go ks. Jerzy Suszko SAC, proboszcz parafii św. Jana w Edynburgu. Po upływie kolejnego roku powstał trzeci krąg, do którego aktualnie należy 5 małżeństw (plus para pilotująca). Opiekę duchową nad tym najmłodszym kręgiem podjął ks. Marcin Motyka SAC, proboszcz parafii św. Kentigerna w Edynburgu.

Z tych trzech kręgów w Edynburgu w rekolekcjach wakacyjnych I lub II stopnia uczestni-

czyli dwa małżeństwa, natomiast w ORAR i innych krótkich rekolekcjach uczestniczyły prawie wszystkie. Rekolekcje w Szkocji odbywały się w dwóch miejscach: w domu rekolekcyjnym przy opactwie cystersów w Nunraw oraz w domu rekolekcyjnym w Craiglodge.

W październiku 2011 r. odbył się ORAR I stopnia, prowadzony przez ks. Marka Maja, moderatora DK archidiecezji lubelskiej oraz Karolinę i Marka Niziołów. Udział w tych rekolekcjach wzięło 10 małżeństw. Mamy nadzieję, że w ten sposób rozpoczęliśmy cykl corocznych rekolekcji DK.

Małżeństwa z kręgów w Edynburgu biorą czynny udział w życiu parafialnym, między innymi zapewniając posługę podczas comiesięcznych Mszy św. sprawowanych dla nich w katedrze. Ponadto są aktywnymi uczestnikami scholi i służby liturgicznej. Znakomitą większość nadzwyczajnych szafarzy Najświętszego Sakramentu dla Polonii gromadzącej się w katedrze, stanowią mężczyźni z kręgów DK.

Dwukrotnie (w 2010 i 2011 roku) udało się zorganizować Dzień Wspólnoty Domowego Kościoła, co dało okazję do spotkania członków wszystkich kręgów DK w Szkocji. Ponadto wielokrotnie spotykaliśmy się na spotkaniach integracyjnych, zarówno w domach jak i w plenerze. Dzięki zaangażowaniu jednej z rodzin powstaje strona Domowego Kościoła w Szkocji: www.domowykosciol.org.uk

W imieniu Domowego Kościoła w Szkocji serdecznie pozdrawiamy! Z modlitwą

Róża i Tomek Białoszewscy

Krąg Domowego Kościoła w Londynie

Nasz krąg liczy sobie niespełna 3 lata. Rok bieżący jest naszym pierwszym rokiem samodzielnej pracy. Po dwóch latach pilotowania uczymy się samodzielności. Rzeczywistość emigracyjna odciska na nas swoje ślady, ale staramy się trwać w jedności i podążać drogą, którą proponuje nam Domowy Kościół, gałąź rodzinna Ruchu Światło-Życie.

W niedzielę 22 stycznia odbyło się nasze spotkanie opłatkowe. Udało nam się zebrać w stosunkowo wąskim gronie, ale już nauczy-



liśmy się, że nie zawsze ilość jest istotna. Jest oczywiście naszym marzeniem przeżywać dni wspólnoty w szerokim gronie, ale póki co dziękujemy Panu za to i za tych, którzy są z nami już teraz.

Domowy Kościół jest na Wyspach obecny od co najmniej kilku lat, ale naszą bolączką jest rozproszenie i słaby kontakt między kręgami tu

w Anglii i Walii. Z pierwszym faktem nie jesteśmy w stanie nic zrobić, ale staramy się pracować nad tym drugim. I tu wielką pomocą i wsparciem są dla nas Maria i Ryszard Karolewscy z Poznania, nasza para łącznikowa.

Serdecznie pozdrawiamy i polecamy się Waszej modlitwie! Z Bogiem!

Karolina i Rafał Kupis

Hiszpania

Pierwszy krąg Domowego Kościoła w Hiszpanii

8 grudnia 2011 r. w Barcelonie odbyło się pierwsze spotkanie wspólnoty Domowego Kościoła. Było to gorące pragnienie jednego z małżeństw, Marysi i Mietka, aby małżonkowie żyjący w Hiszpanii mogli pogłębiać swą jedność i wspierać się w dążeniu do Boga. W spotkaniu uczestniczyły cztery małżeństwa: Wiola i Radek, Mietek (Marysia w tym czasie była w Polsce), Tereska i Zbyszek oraz Maria i Stanisław.

Ks. Ireneusz Kopacz z Międzynarodowego Centrum Ewangelizacji w Carlsbergu (Niemcy), który przyjechał do Barcelony, zaproponował nam opiekę i pomoc nad tym dziełem, które po części było także spełnieniem księdza marzeń.

Po Eucharystii sprawowanej w kaplicy Matki Bożej w Guadalupe w kościele św. Jakuba odbyło się pierwsze spotkanie kręgu. Następnie poszliśmy do kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, gdzie odmówiliśmy różaniec i modliliśmy się w intencji Domowego Kościoła, a na koniec był poczęstunek i śpiew. Wszyscy bardzo to przeżyliśmy i już czekamy na następne spotkanie. Wcześniej, w dniach 4-5 grudnia udaliśmy się z pielgrzymką do sanktuarium Loyola w Hiszpanii, prosząc Matkę Bożą z Lourdes i św. Ignacego o wsparcie naszej inicjatywy oraz o opiekę.

Dziękujemy wszystkim za modlitwę i wsparcie duchowe.

Wioletta i Radosław Piotrowscy

Stany Zjednoczone

Rekolekcje ewangelizacyjne w Luizjanie

W dniach 8-11 grudnia 2011 r. w Luizjanie odbyły się rekolekcje ewangelizacyjne. Przybyliśmy tu w niedzielę 4 grudnia, aby najpierw przygotować się, a następnie poprowadzić rekolekcje dla małżonków z miejscowości **Lake Charles**. 7 grudnia przyjął nas na audiencji miejscowy pasterz, **biskup Glen John Provost**. Towarzyszył nam Nathan Long, odpowiedzialny za formację chrześcijańską w diecezji. Ksiądz Biskup przyjął nas bardzo serdecznie. Pytał o wiele spraw związanych z naszym ruchem, formacją i planami w Luizjanie. Rozmawialiśmy o sytuacji Kościoła katolickiego w tym stanie oraz w całych Stanach Zjednoczonych. Spotkanie, choć krótkie, było dla wszystkich bardzo ważne. Mogliśmy nie tylko poznać się nawzajem, ale także doświadczyć jedności w Kościele-



Spotkanie z bp. Glenem Johnem Provost

le. Mówiliśmy tym samym językiem – językiem chrześcijańskiej miłości. Dla nas osobiście spotkanie było potwierdzeniem słuszności i ważno-



W domu Kate i Davida – inicjatorów rekolekcji

ści naszej misji. Zostaliśmy przyjęci z otwartymi ramionami przez biskupa miejsca, dzięki czemu poczuliśmy się bardzo bezpiecznie – zupełnie jak w domu rodzinnym.

Kościół katolicki w stanie Luizjana tętni życiem. Prawdopodobnie wiele wspólnot parafialnych w Polsce byłoby mocno zawstydzonych widząc porządek liturgii i zaangażowanie świeckich w życie parafialne. Na rekolekcje przybyło wiele małżeństw zaangażowanych w jakiś sposób w życie parafii. Brakowało im jednak duchowości małżeńskiej – drogi dla dwojga, specjalnej formacji realizującej potrzeby małżonków. Byliśmy zdumieni tym, jak szybko i głęboko uczestnicy rekolekcji przyjęli charyzmat Domowego Kościoła. Przyjęli go bez dyskusji i wątpliwości, z wielkim entuzjazmem i od razu bardzo serio. Potwierdzeniem tego były dwa spotkania w grupach, gdzie uczestnicy dzielili się swoimi przeżyciami duchowymi w sposób bardzo autentyczny i głęboki. Słuchaliśmy ich z zapartym tchem. Choć wiele par przyjechało na rekolekcje nie wiedząc do końca, z czym wiąże się przyjazd tutaj, niektórzy nawet przyjechali z silnym postanowieniem, że nie będą się do niczego zobowiązywać, to jednak zaufali organizatorom (Kate i Davidowi) i postanowili zaryzykować, aby razem, we dwoje, spędzić miły weekend poza miastem. Bóg jednak przygotował dla nich wiele niespodzianek i szybko okazało się, że porzucili wszelkie obawy, dystans i odkryli wielką moc żyjącego Boga wkraczającego w ich życie.

Amerykańscy katolicy (znamy tylko tych z Luizjany) podchodzą do swojej wiary bardzo poważnie. Chcemy przez to powiedzieć, że je-

żeli ktoś chodzi do kościoła, to traktuje to serio. W Ameryce istnieje mnóstwo różnych kościołów, od bardzo tradycyjnych i konserwatywnych – do nich należy zaliczyć Kościół Katolicki – po wspólnoty bardzo liberalne i „nowoczesne”. Katolicy w Luizjanie należą do bardziej konserwatywnych i tradycyjnych. Ich pobożność jest przy tym głęboka i autentyczna. Nikt nie wstydzi się swojej wiary i chętnie o niej mówi, zupełnie swobodnie i bez kompleksów.

W ostatnim dniu rekolekcji, opartych na czterech prawach życia duchowego, uczestnicy złożyli świadectwo podczas godziny świadectwa. Podczas Eucharystii kończącej rekolekcje przyjęli Jezusa, jako swojego Pana i Zbawiciela. Bóg pozwolił nam zobaczyć i usłyszeć wielkie świadectwo Jego działania – mocy zmieniającej ludzkie serce w sposób niesamowity. Widzieliśmy wielkie poruszenie, wielką nadzieję i pragnienie rozpoczęcia życia niejako na nowo – z Jezusem, jako Panem i Zbawicielem. Jednym z najpiękniejszych doświadczeń była jedność wspólnoty – nikt się nie wycofał, nikt się nie bał, nikt nie odrzucił zaproszenia do nowego życia!

Jesteśmy przekonani, że Boża łaska obficie rozlała się w sercach Amerykanów. Wierzmy, że tworząc trzy nowe kręgi będą dbać o dar, który otrzymali. Wierzmy także, że pójdą z Dobrą Nowiną do innych małżonków i zaproszą ich do swojej wspólnoty Domowego Kościoła. Ufamy, że Dobry Bóg dokończy dzieła, które On sam rozpoczął.

**O. Piotr Kleszcz OFM Conv.
Agnieszka i Tomek Talaga**



Uczestnicy rekolekcji

Diecezja legnicka

30 lat Domowego Kościoła w Jeleniej Górze

Nasza wspólnota w Jeleniej Górze liczy sobie już 30 lat. Rocznicę skłaniają do wspomnień i podsumowań, więc chcemy z tej okazji przedstawić w wielkim skrócie historię minionych 30 lat.

Małżeństwem z naszego rejonu, które najdłużej trwa w ruchu i było od początku tworzenia go w Jeleniej Górze, są **Basia i Józek Rypińscy**, którzy tak wspominają tamten czas:

Trzydzieści lat temu poznaliśmy Krystynę i Jana Bulaków. Nasza wspólnota, a my w szczególności, zawdzięczamy im bardzo wiele. W pierwszych latach, do czasu wyjazdu z Jeleniej Góry służyli nam oni swym ogromnym doświadczeniem wiary i mądrością życiową. To za ich gorącą namową w sierpniu 1981 r. pojechalśmy do Krościenka nad Dunajcem na 15-dniową oazę rodzin. Rekolekcje były dla nas czasem odkrywania obecności Pana Boga w nas, w naszym małżeństwie, w naszej rodzinie, w Kościele, czasem budowania zaufania do Niego i narodzin naszej decyzji oddania Mu swojego życia. Wielkim darem tych rekolekcji było dla nas spotkanie ze Sługą Bożym ks. Franciszkiem Błachnickim. W Piśmie Świętym, które do dziś pieczołowicie przechowujemy, wpisał nam dedykację „Uczyńcie to Słowo słowem życia”. Owocem rekolekcji było nasze nawrócenie, któremu towarzyszyło głębokie pragnienie życia Ewangelią na co dzień i służenia Panu Bogu poprzez służbę ludziom. Pełni entuzjazmu pragnęliśmy dzielić się z innymi, tym, co przeżyliśmy. W tych warunkach powstał w naszej parafii pierwszy krąg, którego zostaliśmy animatorami.

Duch Święty wytworzył w naszej małej wspólnocie niezwykłą atmosferę – wielki głód Boga. Zbieraliśmy się na spotkaniach formacyjnych raz w miesiącu, tak jak zaleca to program Domowego Kościoła, a dodatkowo, spontanicznie kilka razy w tygodniu na długich, nocnych, nierzadko pełnych emocji dyskusjach o Panu Bogu, o naszej wierze, o realizacji chrześcijańskiego powołania. Z potrzeby serca zaczęliśmy organizować spotkania modlitewne, na które zapraszaliśmy naszych przyjaciół, znajomych, sąsiadów. W ten sposób obok kręgu uformowa-

ła się grupa modlitewna, która odegrała bardzo ważną rolę w życiu każdego z nas. Tutaj przechodziliśmy szkołę modlitwy, tutaj kształtowała się siła i jedność naszej wspólnoty, tutaj poprzez świadectwo życia budowało się nasze zaufanie do Pana Boga.

Zaraz na początku poprzez ks. Andrzeja Chrobaka z sąsiedniej parafii zetknęliśmy się z Odnową w Duchu Świętym. Organizowaliśmy seminaria, którym towarzyszyły entuzjazm, emocje oraz fascynacja darami Ducha Świętego. Dzięki licznym wyjazdom na rekolekcje charyzmatyczne do Gostynia, Rokitna i Krakowa jeszcze bardziej otwieraliśmy się na Pana, uczyliśmy się Go słuchać, żyć Jego Słowem. W trudnych momentach, których nie brakowało (w tym czasie nasza wspólnota nie miała księdza moderatora), Pan zawsze przysyłał nam na pomoc kapłanów (nawet z dalekiego Zairu), których przyjmowaliśmy z wielką radością. Jak proroków, z pokorą ich wysłuchiwalśmy i przyjmowaliśmy od nich dobre rady i napomnienia. Dzięki temu nie błędziliśmy i krok po kroku umacnialiśmy się w wierze.

Po dwóch latach Pan wezwał nas do złożenia świadectwa. Okazją do tego stały się rekolekcje ewangelizacyjne, które nasza wspólnota przeprowadziła wspólnie z Centralną Diakonią Ewangelizacyjną pod przewodnictwem ks. Leszka Irka. Dla wielu członków naszej wspólnoty był to czas złożenia przed wspólnotą parafialną osobistego świadectwa obecności Pana w ich życiu. Owocem rekolekcji były wspaniałe. Na nasze końcowe wezwanie do pójścia za Jezusem odpowiedziało kilkadziesiąt osób. Z grupy tej utworzono m.in. sześć nowych kręgów rodzin. Zaraz po rekolekcjach rozpoczęliśmy w tych małych wspólnotach małżeństw ewangelizację, a następnie systematyczną pracę formacyjną.

Funkcjonowanie tak dużej wspólnoty wymagało odpowiedniej organizacji. W tym celu powołaliśmy do życia liczne diakonie (słowa, modlitwy, liturgii, muzyczną, wyzwolenia, gospodarczą), które zajęły się organizacją różnych form życia i aktywności wspólnoty oraz podjęły niektóre zadania w parafii (m.in. panowie

przejęli służbę liturgiczną na niedzielnej sumie, panie podjęły modlitwę różańcową przed jej rozpoczęciem, zorganizowaliśmy kiermasz książek religijnych, kilkoro z nas zaangażowało się w poradnictwo rodzinne). Wdrożyliśmy stały terminarz naszej pracy (praktyczne obowiązujący do dnia dzisiejszego), na który składały się spotkania modlitewne, formacyjne, organizacyjne. Jeden raz w miesiącu przeżywaliśmy „w duchu oazowym” wspólnotową Mszę św. To wszystko bardzo nas zbliżyło do parafii i do naszego księdza proboszcza, ks. prał. Tadeusza Dańko, który, obserwując nas przez lata, nabierał zaufania do naszej wspólnoty. Uważnie wsłuchiwał się w nasze pomysły oraz inicjatywy; te mądre, rozsądne popierał i akceptował; pozostałe, z wielkim taktem doradzał porzucić. Choć miał dla nas niewiele czasu (ciągle był zajęty budową nowego kościoła), zawsze mogliśmy na niego liczyć w potrzebie.

W dziesiątym roku życia wspólnoty do parafii św. Wojciecha przyszedł ks. Ryszard Wołowski, który został naszym pierwszym moderatorem. Łączyły nas wspólne (oazowe) korzenie wiary, a to gwarantowało pełne zrozumienie. Ks. Ryszard prowadził naszą wspólnotę przez 5 lat i choć jest dzisiaj daleko od Jeleniej Góry, jest z nią nadal związany. Po odejściu z naszej parafii, przez następne 4 lata wspólnotą opiekował się ks. Przemysław Słyszko, a po nim ks. Piotr Smoliński. Z kręgami naszej wspólnoty zetknęło się jeszcze kilkudziesięciu innych kapłanów, których nie sposób tutaj wspomnieć. Wszystkim wymienionym z nazwiska oraz bezimiennym pragniemy przy tej okazji złożyć serdeczne podziękowania za ofiarowany nam czas i serce.

W historii wspólnoty radości przeplatają się ze smutkami, zapał i entuzjazm ze zniechęceniem, chwile spokojne z dramatycznymi. Przeżyliśmy lata doświadczeń, którymi dzieliliśmy się z innymi. Wszędzie tam, gdzie jest taka potrzeba, nasi animatorzy pomagają w organizowaniu kręgów i w początkowym okresie pilotują je. W ten sposób w naszej diecezji powstały wspólnoty lub pojedyncze kręgi m.in. w Kowarach, Wałbrzychu, Bolesławcu, Zgorzelcu, Kopańcu, Sulikowie, Złotorzy oraz w parafiach jeleniogórskich. Ta służba daje nam wiele radości.

Wyjątkowym darem naszej wspólnoty jest modlitwa wstawiennicza. W trudnych sytu-

acjach życiowych poszczególnych osób, głównie w czasie choroby zagrażającej życiu, cała wspólnota jednoczy się w modlitwie trwającej bez przerwy wiele dni. Wielokrotnie już mieliśmy okazję cieszyć się cudownymi owocami takiej modlitwy. Jesteśmy związani z naszą wspólnotą od początku jej istnienia, bezpośrednio uczestniczyliśmy przy jej narodzinach, byliśmy też świadkami wszystkich jej wzlotów i upadków.

Już 30 lat Duch Święty kształtuje naszą wspólnotę, posługując się nie tylko wspaniałymi kapłanami, ale także animatorami – małżeństwami wiernymi zasadom Ruchu Światło-Życie, trwającymi w jego strukturach i zawsze posłusznymi Kościołowi. Szczególne miejsce wśród nich zajmują pary rejonowe, których zadaniem jest organizowanie życia wspólnoty złożonej z kilku (kilkunastu) kręgów. W minionym okresie posługę tę pełnili Tadeusz i Kazimiera Niewiadomscy, Zenon i Helena Kędziorowie, Jan i Janina Ziętkowie, Józef i Barbara Rypińscy, Henryk i Stomatyja Bogdałowie, Piotr i Teresa Wiatrowie, Bernard i Anna Stankiewiczowie, Marian i Jolanta Mazurkowie, Jacek i Zofia Smoterowie, Irena i Ryszard Orzelscy, Jolanta i Jarosław Bochyńscy. Dzisiaj tę posługę pełnią Iwona i Mirosław Dębscy. Moderatorem rejonowym wspólnoty od 5 lat jest ks. dziekan Bogdan Żegadło. Wielkim wyróżnieniem dla naszej wspólnoty była sześćioletnia posługa pary diecezjalnej Jana i Janiny Ziętków.

Wspólnota nasza przetrwała 30 lat. Jej dojrzałość i charyzmat podkreślają wszyscy, którzy się z nią zetkną. Cieszy nas to bardzo, ale nie ulegamy euforii. Nie mamy złudzeń, że nasza wspólnota jest doskonała, widzimy jak wiele jest jeszcze do zrobienia i do poprawienia. Wielu małżeństwom ciężą zobowiązania, niektóre z różnych powodów rezygnują z uczestnictwa w Ruchu. Chociaż odchodzą, duchem pozostajemy z nimi zawsze. Mamy jednak o wiele więcej powodów do radości, gdyż wiele nowych małżeństw dołącza do nas, wciąż powstają więc nowe kręgi. Dziś w naszym rejonie jest ich trzynaście.

Wspólnota jest dla nas wszystkich wielkim darem, jest świadectwem Miłości Pana Boga do nas. Poprzez nią odnaleźliśmy swoje miejsce w Kościele, w niej uczymy się nieustannie miłości Boga i bliźniego.

Iwona i Mirosław Dębscy

Archidiecezja szczecińsko-kamieńska

Domowy Kościół w budowaniu strategii obrony życia

Ogłoszenie Dnia Świętości Życia oraz wydanie encykliki *Evangelium Vitae* o wartości i nienaruszalności życia ludzkiego (25 marca 1995 r.), w której Jan Paweł II potępia aborcję i eutanazję, określając je jako okrutne zbrodnie, zapoczątkowały w wielu miastach naszego kraju organizowanie Marszy dla Życia.

Warto zwrócić uwagę na fragment *Evangelium vitae*, w którym papież, widząc realne zagrożenia, wzywa współczesny świat do obrony życia: **Potrzebna jest powszechna mobilizacja sumień i wspólny wysiłek etyczny, aby wprowadzić w czyn wielką strategię obrony życia.** Określenia: „powszechna mobilizacja i strategia obrony życia” wskazują na świadomość zagrożenia życia, a nawet – można powiedzieć – stanu wojny między cywilizacją życia i cywilizacją śmierci. Słowa Jana Pawła II należy traktować nie tylko jako słowa proroka naszych czasów, ale również jako słowa człowieka rozumiejącego, że wszelkie „rewolucje” dokonują się najpierw w sercu człowieka, a dopiero potem przybierają formę deklaracji, postaw i konkretnego działania. **Dzisiaj potrzebna jest światu taka „rewolucja dla życia”,** dlatego mądre i konsekwentne budowanie strategii jego obrony daje szanse na skuteczność i zwycięstwo.

Doświadczenie uczy nas dzisiaj, że jednym z ważniejszych elementów strategii obrony życia mogą być obecnie **Marsze dla Życia**, które przy uwzględnieniu i rozwoju trzech wymiarów: społecznego, duchowego i formacyjnego mogą skutecznie wpływać na rewolucję w myśleniu i działaniu społecznym.

Wymiar społeczny Marszu dla Życia wydaje się być najbardziej oczywisty, gdyż angażuje społeczeństwo lokalne, co daje się zauważyć w przestrzeni publicznej. Im większy, bardziej liczny marsz, tym większa szansa zaistnienia w świadomości społecznej, a tym samym oddziaływania, szczególnie poprzez przekaz w mediach, które – niestety! – nie sprzyjają promocji życia. Jest to ważny element tej strategii, gdyż sukces medialny może spotęgować wydźwięk głosu społecznego za życiem. Ilość uczestników ma również bezpo-



średnie przełożenie na pobudzenie do aktywności tej części społeczeństwa, która wobec zagrożeń względem wartości życia przyjmuje postawę bierną. Liczny udział w Marszu utwierdza jego uczestników w przekonaniu, że nie są sami, że ludzi podobnie myślących jest wielu, że razem stanowią większą siłę i mogą więcej. Marsze stają się przekonywującą formą przekazu myśli nie tylko poprzez swoją wielkość, ale także przez wymowę zawartą w symbolice, hasłach, głębi przekazu i całym zewnętrznym wizerunku. Trzeba w tym miejscu bardzo wyraźnie podkreślić, że wymiar społeczny jest wypadkową dwóch innych wymiarów: duchowego i formacyjnego, które – choć są najmniej widoczne – decydują o sukcesie w aspekcie zmiany świadomości społecznej.

Według słów Pana Jezusa, są takie złe duchy, które można pokonać tylko modlitwą i postem. Niewątpliwie wokół planowanej śmierci człowieka bezbronny krąży wiele złych duchów, którym należy się przeciwstawić. Mówiąc o złych duchach trzeba pamiętać o tym działaniu Złego, które poprzez grzech wprowadza w przestrzeń życia człowieka zdradę, opuszczenie, osamotnienie, brak miłości, żądzę zysku i to wszystko, co wprost prowadzi do zabijania. Wymiar duchowy walki o życie to nic innego jak modlitwa. Ten wymiar to nie tylko wezwanie do modlitewnej krucjaty i duchowego wysiłku, ale również konkretne budowanie grona osób – takiej Armii Modlitwy podejmującej systematyczne, duchowe wyzwania, aby przeciwstawić się złym duchom. Skuteczność tego wymiaru można zmierzyć licz-

nymi świadectwami ocalenia przed aborcją, jak również wymodlenia poczęcia dziecka.

Trzeci wymiar Marszów dla Życia – formacyjny jest rozłożony w czasie i obejmuje bardzo wiele najprzeróżniejszych inicjatyw podejmowanych na rzecz obrony życia. Wszyscy rozumiemy, jak ważne jest formowanie świadomości i ludzkiego sumienia poprzez przekazywanie prawdy na temat tego wszystkiego, co jest związane z pięknem życia człowieka, a zarazem ogromem zła wynikającym z cywilizacji śmierci. Mówiąc o wymiarze formacyjnym mamy na myśli zarówno filmy edukacyjne, różnego rodzaju publikacje, wystawy i konferencje, jak i pracę i najwyklesze działania związane z organizacją Marszów. Tysiące osób na Marszu dla Życia to tysiące osób rozumiejących i przyjmujących postawę za życiem, to tysiące osób modlących się, to tysiące osób gotowych podjąć niejedną ofiarę, by bronić życia i i tych, którzy podejmują w tym kierunku konkretne działania. Dlatego wymiar formacyjny ma dziś szczególnie znaczenie dla młodego pokolenia.

Mówiąc o budowaniu strategii obrony życia ludzkiego we współczesnym świecie, nie można pominąć aspektu dotyczącego środków finansowych, a raczej ich braku. Trzeba sobie jasno powiedzieć: są one tam, gdzie jest śmierć. Tak jest nie tylko w przypadku wojen, które generują ogromne środki finansowe ze sprzedaży broni, ale tak jest również ze sprawą aborcji, wokół której rozwija się cały przemysł. Brak środków finansowych kieruje nas do pójsia w stronę środków ubogich, a do takich należy niewątpliwie świadectwo. To czego nie dokonają ogromne sumy pieniędzy, jest do zrealizowania poprzez osobiste zaangażowanie obrońców życia i składanie przez nich osobistego świadectwa. **Uczestnicy Marszu dla Życia to bez wątpienia świadkowie, którzy oddziaływują poprzez swoją formację, duchowe zaangażowanie, czyli modlitwę oraz bezpośredni udział w Marszu i stanowią „iskrę dla innych”.** Z tych też powodów z ogromną nadzieją patrzymy dzisiaj na budowanie i rozwój strategii obrony życia w rodzącym się w Polsce Ruchu Marszowym. Tylko w **minionym roku przez ulice polskich miast przemaszerowało dla Życia ponad 70 tysięcy ludzi.** Coraz to nowe miasta dołączają do szeregu organizatorów Marszy i coraz bardziej Polski Duch Marszowy daje się zauważyć poza granicami naszej ojczyzny, szczególnie w krajach zachodniej Europy.

Jeszcze jedną ważną przestrzenią walki o życie stał się obecnie internet. Ten nieograniczony nośnik informacji kształtuje świadomość społeczną i w budowaniu strategii obrony życia nie można go pomijać. Skuteczność tego działania jest możliwa dzięki dużej ilości osób, które nie tylko rozumieją sprawę, ale bardzo aktywnie w niej jednocześnie działają.

Wszyscy widzimy jak lobby aborcyjne z niezwykłą siłą i agresją oddziałują na stan świadomości społecznej. Możemy mówić o kryzysie fundamentalnych wartości i zdajemy sobie sprawę z powagi sytuacji w świecie, ale nadzieją patrzymy również na fakt, że w budowaniu strategii obrony życia coraz większą rolę odgrywają wspólnoty, ruchy i stowarzyszenia kościelne. **Domowy Kościół włącza się w nią coraz skuteczniej i coraz wyraźniej zaznacza swoje miejsce na mapie polskich Marszy dla Życia. Współuczestniczy lub samodzielnie organizuje je w wielu miastach oraz świadomie i odpowiedzialnie przyjmuje na siebie zadanie budowania owej strategii we wszystkich jej wymiarach.**

Życie ludzkie od poczęcia do naturalnej śmierci jako Dar, dla członków naszej wspólnoty jest wartością fundamentalną. Dbamy o ten dar i chronimy najlepiej jak umiemy, tak we własnym domowym, rodzinnym gnieździe, jak w przestrzeni środowisk, w których żyjemy i pracujemy. Współczesny świat coraz bardziej domaga się od nas celebracji i afirmacji Życia również w budowaniu owej strategii, o którą prosił bł. Jan Paweł II.

Szczecińskie Marsze dla Życia a wspólnota Domowego Kościoła

Dziesięć lat temu Wioleta Wysługocka, Agnieszka Przybylska i Krzysztof Puc z ramienia Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Szczecinie zainicjowali pierwszy Marsz dla Życia. Zgromadził on wówczas kilkudziesięcioposobową grupę osób, które z modlitwą na ustach przeszły ulicami miasta do jednego ze szczecińskich kościołów. Ta „garstka” ludzi stała się wówczas zaczynem „wielkiego dzieła”, które z roku na rok z coraz większym dynamizmem rozwija się i rośnie na terenie archidiecezji szczecińskokamieńskiej. Obecnie w szczecińskich marszach dla życia bierze udział kilkanaście tysięcy osób, kilka tysięcy osób podejmuje Duchową Adopcję

Dziecka Poczętego, a **w całorocznych przygotowaniach do Marszu poza młodzieżą i ogromną rzeszą osób prywatnych, najliczniej bierze udział właśnie Wspólnota Domowego Kościoła.**

Marsze dla Życia poza wymiarem społecznym, czyli publicznym, masowym wyrażeniem myśli na temat wartości życia, mają charakter formacyjny i duchowy. Mają zmieniać świadomość i budzić szacunek wobec tego fundamentalnego daru Boga, który otrzymał człowiek. Najważniejszym celem Marszu dla Życia jest jednak wymiar duchowy, czyli Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego. Głęboka wiara oraz doświadczenia wskazują jednoznacznie na to, że człowiek sam z siebie nic nie może. To osobisty kontakt z Bogiem, żarliwa modlitwa i wybłaganie potrzebnych łask na naszych oczach przynosi niesamowite owoce. Obecnie możemy stwierdzić bez wahania, że tak się dzieje, skoro w ubiegłym roku prawie ponad 3,5 tysiąca osób zdecydowało się na ten duchowy wysiłek i przez 9 miesięcy codziennie odmawiało tajemnice różańca. Właśnie ta niezwykła modlitwa i wysiłek duchowy tak wielu ludzi jest niewątpliwie jakimś ogniem rozpalającym serca do obrony najślabszych.

Nie byłoby tak ogromnej armii modlitwy, gdyby nie tzw. „niedziela świadectw”. W niedzielę poprzedzającą Dzień Świętości Życia, tj. 25 marca, we wszystkich kościołach, po wszystkich Mszach św. wierni dowiadują się, czym jest Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego, na czym polega niezwykłość tej modlitwy, kto i w jakich warunkach może ją podjąć i jakie owoce przynosi. Do przekazu tych informacji i złożenia własnego świadectwa kilka lat temu włączyła się właśnie wspólnota Domowego Kościoła. Wielu małżonków nie tylko przekazuje te informacje, ale również dzieli się własnymi doświadczeniami i składa świadectwo w swoich parafiach, często nawet podczas kilku Eucharystii.

Na członków Domowego Kościoła możemy liczyć również w „akcji ulotkowej”, która polega na rozdawaniu ulotek informujących o Marszu przed wszystkimi kościołami w niedzielę poprzedzającą to wydarzenie. Rozklejanie i przekazywanie plakatów i banerów oraz pomoc w reklamowaniu tego wydarzenia w środkach komunikacji miejskiej, na słupach ogłoszeniowych i innych miejscach – to konkretna pomoc, na którą zawsze możemy liczyć.

Przebieg samego Marszu dla Życia nie byłby możliwy bez aktywności wspólnoty Domowego Kościoła w innych inicjatywach, w które członkowie włączają się często całymi rodzinami. I tak na przykład na jednej z rodzin DK spoczywa trudne i odpowiedzialne zadanie wypełnienia helem kilku tysięcy balonów i rozdawanie ich uczestnikom manifestacji. Inni ubierają żółte koszulki z napisem „Służba Porządkowa”, zajmują się setkami flag i transparentów, a jeszcze inni dzielnie walczą o dobrą jakość nagłośnienia.

Na wspólnotę Domowego Kościoła można liczyć nie tylko w trakcie Marszu dla Życia, ale także na długo przed nim, kiedy organizowane są akcje zapowiadające zbliżającą się demonstrację „za życiem”. Tegoroczny koncert dla życia był w całości zorganizowany przez osoby związane z tą wspólnotą, dzięki czemu mieliśmy okazję wysłuchać Jana Budziaszka i Janusza Saługę.

Autorem i realizatorem innej inicjatywy promującej Marsz dla Życia, akcji „Opony dla Życia”, był ten sam członek DK, który zorganizował w/w koncert. Wszyscy, którzy w jego zakładzie wulkanizacyjnym zmieniali opony zimowe na letnie „na hasło”, mieli swój udział finansowy w zasileniu funduszu na Marsz dla Życia.

Trudno jest wymienić wszystkie formy pomocy, na które możemy liczyć ze strony Domowego Kościoła, ale jest to rzeczywiście najbardziej ze wszystkich wspólnot, ruchów i stowarzyszeń kościelnych naszej archidiecezji zaangażowana, świadoma i odpowiedzialna grupa ludzi.

Wszyscy rozumiemy Marsz dla Życia nie tylko jako publiczną manifestację poglądów czy przemarsz ulicami miasta, ale jako całoroczny program duszpasterski o trzech wymiarach: społecznym, formacyjnym i duchowym. Okazuje się, że formacja duchowa i realizacja charyzmatów przygotowuje członków DK do posłannictwa w bardzo konkretnych sprawach Kościoła. Jedność małżeńska, oparta na stałym, codziennym, osobistym dialogu z Bogiem to również jedność i wspólnota myśli i działań „za życiem”, nie tylko w perspektywie własnej rodziny. Bez wątpienia Szczecińskie Marsze dla Życia nie wyglądałyby tak i nie przynosiłyby takich owoców, gdyby nie Domowy Kościół, za co w imieniu organizatorów składamy serdeczne „Bóg zapłać”.

**Joanna i Zenon Szalata
Domowy Kościół, Katolickie
Stowarzyszenie „Civitas Christiana”**

ŚWIADECTWA

OAZY 15-DNIOWE

Bóg nas kocha i dzieli się z nami swoim cierpieniem

VIOLA: Minęło ponad pół roku od dnia, kiedy Piotr uległ wypadkowi. Wrócił już do pracy i przyszedł czas, aby podzielić się z Wami naszym doświadczeniem i podziękować za dobro, które nas otaczało i otacza.

Naszym marzeniem było przeżyć rekolekcje III^o w Rzymie. Odkrywać te miejsca, które przemierzali pierwsi chrześcijanie, gdzie zaczął się budować Kościół Chrystusowy. Na rekolekcjach dla par rejonowych dowiedzieliśmy się, że diecezja opolska organizuje OR III^o właśnie w Rzymie. Po skontaktowaniu się z organizatorami okazało się, że koszt tych rekolekcji jest dla nas zbyt duży, aby się nie zapożyczać. Wówczas Piotrowi przypomniało się, że opłaca dodatkowe ubezpieczenie w tzw. III filarze emerytalnym i postanowiliśmy wycofać to ubezpieczenie, a pieniądze z wykupu polisy przeznaczyć na rekolekcje. „**Pragniemy się formować i Tobie Panie służyć. Ty, Panie nas ubezpieczaj!**” - to były nasze słowa podczas modlitwy małżeńskiej. Szczęśliwi, pojechalśmy do Rzymu.

Piątego dnia rekolekcji naszym celem była Bazylika św. Piotra. Tego dnia był nasz dyżur liturgiczny i Piotr miał czytać na Eucharystii. Niestety, na przejściu dla pieszych, 50 metrów od domu Sióstr Nazaretanek, u których mieszkaliśmy, na przechodzącego przez ulicę Piotra niespodziewanie z dużą prędkością ruszyło auto, które uprzednio zatrzymało się, aby nas przepuścić. Piotr znalazł się na masce, a po chwili zsunął się pod auto, które przevelekło go kilkanaście metrów po ulicy i w końcu się zatrzymało. Nie widziałam Piotra, wyglądało to jakby nagle zniknął, jakby zniknął z mojego życia... Po podniesieniu auta przez oazowych współbraci i wydobyciu spod niego Piotra, ks. Norbert udzielił mu rozgrzeszenia, a Basia pierwszej pomocy. Później karetka, szpital, osiem długich dni śpiączki farmakologicznej, dwa tygodnie na oddziale reanimacji, potem chirurgia i rehabilitacja. Mimo bardzo ciężkich obrażeń, połamanych prawie wszystkich żeber, złamanej miednicy i kręgosłupa, urazu głowy, wielomiejscowej odmy płucnej, ciężkich ran po oparzeniach i odarciach skóry, Piotr z wiarą,



Viola i Piotr dają świadectwo podczas spotkania oplatkowego w Warszawie

uporem i zawziętością wracał do życia, do zdrowia, do nas.

W tym czasie, kiedy wydawało się, że świat się wali, że zostaliśmy sami, daleko od naszych dzieci, od Polski, nie znając języka, będąc przybyszami w obcym kraju, Pan Bóg bardzo szybko pokazał nam, że nas nie opuścił, że jest przy nas, że zsyła nam dobrych aniołów w postaci życzliwych ludzi, gotowych do pomocy, wstawiających się w modlitwie, ofiarujących w Piotra intencji swoje Eucharystie. W związku z tym, że nie uznano włoskich zaświadczeń o pobycie w szpitalu, Piotr nie otrzymywał zasiłku chorobowego. Także i w tym przypadku otrzymaliśmy pomoc. Wiele „często zupełnie nam nieznanymi osobami z Domowego Kościoła i nie tylko, wspomogło nas finansowo, także poprzez Fundację Światło-Życie. Dzięki współnocie takich ludzi cały ten czas, choć trudny i bolesny, był dla nas błogosławiony.

Bardzo dziękujemy kochanym Siostrom Nazaretankom, które od razu otoczyły nas opieką, modlitwą, stały się naszą rodziną, a ich dom, Nazaret - naszym domem. Nazaret (napis na furcie klasztornej) to dom Maryi Józefa i Jezusa, szczególne schronienie dla rodzin. Gdzie moglibyśmy znaleźć lepsze schronienie? Kochane Siostry zaprosiły do siebie nasze dzieci. Po dwóch tygodniach bólu, napięcia i rozłąki znów mogliśmy być razem. Nie sposób opisać życzliwości Sióstr, ich troski i miłości. Każdego

dnia odwiedzaliśmy wspólnie z dziećmi Piotra. Siostra Agnieszka i siostra Mirona były naszymi tłumaczkami w kontaktach z lekarzami i innymi pacjentami. Nasz najmłodszy syn Jakub nie miał początkowo odwagi zobaczyć taty i zostawał w klasztorze z siostrą Rozmarzą. Tak bardzo się ze sobą zżyli, stali się sobie bardzo bliscy, że siostra została... babcią Kubę; razem dbali o klasztorny ogród, codziennie go podlewali i robili porządk. Pewnego dnia siostra-babcia wzięła Kubę za rękę i razem pierwszy raz odwiedzili tatę w szpitalu. Nasza córka Madzia zaprzyjaźniła się z siostrą Laurettą; ich królestwem była kuchnia. Często zaskakiwały nas wspaniałymi wypiekami, a wieczorami s. Laureata, wspaniała przewodniczka, oprowadzała dzieci po przepięknych i ciekawych zakamarkach Wiecznego Miasta. Marcin bardzo mnie wspierał i pomagał we wszystkim, służył także swoimi umiejętnościami przy prowadzeniu klasztornej strony internetowej, pomagał przygotowywać do zamieszczenia zdjęcia i inne materiały. Piotr z kolei w czasie odwiedzin pomagał siostrze Mironie przygotować się do trudnego dla niej egzaminu z informatyki (w dniu naszego wyjazdu z Rzymu zdała go). W ten sposób weszliśmy w ich życie, poczuliśmy się częścią tej wspólnoty, czuliśmy się jak w domu, jak w Nazarecie.

Dzieci pod koniec sierpnia wróciły do domu. Był czas, aby przygotować się do szkoły. Ja zostałam z Piotrem w Rzymie. Rehabilitacja Piotra postępowała bardzo dobrze, spotkaliśmy się z wielką życzliwością i zaangażowaniem lekarzy i całego personelu, ciągle wlewano w nas otuchę i nadzieję. Zapewniano, że Piotr będzie chodził, że będzie mógł wrócić do pracy. I tak też się stało. 1 września Piotr, pierwszy raz po wypadku, stanął na własnych nogach, w gorsecie i przy balkoniku, a po dwóch tygodniach ćwiczeń, 16 września, o kulach, schodząc po schodach z drugiego piętra, zdał egzamin i wyszedł ze szpitala. 21 września wróciliśmy do Polski; wtedy zakończyły się nasze rzymskie rekolekcje.

SESJE O PILOTOWANIU KRĘGÓW

Gdzie nie ma zasad, tam są żrące kwasy

Kochani, w dniach od 9 do 13 listopada 2011 r. przeżyliśmy w Sandomierzu wspaniałe rekolekcje – sesję o pilotowaniu kręgów. Były one wspaniałe tak pod względem organizacyj-

PIOTR: Wiele osób, pytało mnie jak odbieram to, co się stało, czy mam żal do Pana Boga, jak wygląda teraz moja wiara. **Kochani, po wybudzeniu ze śpiączki, gdy wróciła mi świadomość, gdy Viola powiedziała mi, że miałem wypadek, pierwsze za co byłem Panu Bogu wdzięczny, to to, że żyję i mam świadomość, że choć jestem połamany i poodzierany, to jednak funkcjonuję, mogę czytać, mówić, wszystko pamiętać. Dziękowałem Panu za to, że dał mi taką dzielną żonę, że tak o mnie walczyła i z miłością opiekowała się i pielęgnowała.** Czasami, niestety, człowiek robi coś, czego skutki inni boleśnie odczuwają; tego typu wydarzenia są konsekwencją tego, że Bóg dał nam wolność, wolną wolę. **Nasz dobry Ojciec przychodzi nam z pomocą wtedy, gdy tego potrzebujemy, nie zostawia nas, pomaga nam wyprowadzić dobro z każdej trudnej sytuacji.** Cieszymy się z tego, że wielu ludzi modliło się, zwracało się do Boga, ofiarowało swoją pomoc. To jest przecież dobro. Czuliśmy, jak nieśliście nas do Jezusa; byliście jak ci, którzy nieśli paralityka, prosząc z wiarą o jego uzdrowienie. To jest dobro. Nas też proszono o modlitwę, mieliśmy okazję ofiarować Bogu swoje cierpienie. To też dobro. Nie czujemy żadnej nienawiści do tych, którzy zawinili. Viola w dniu wypadku, gdy jeszcze nie było wiadomo, co ze mną będzie, przebaczyła im, bo wiedziała, że ja też bym zrobił to samo. To jest przecież dobro. **Ja z pełną jasnością widzę teraz znaczenie słów Jezusa: „Nie znacze dnia ani godziny”. Widzę, jak ważne jest być cały czas przygotowanym na spotkanie i tak jak roztropne panny, mieć przy sobie oliwę do lampy.** Kochani, mamy nadzieję, bardzo tego pragniemy, by to nasze świadectwo sprawiło jeszcze coś dobrego, że komuś będzie potrzebne. Tyle jest przecież cierpienia, które na szczęście, gdy przeżywamy je z Chrystusem, możemy przemienić w dobro.

Viola i Piotr Cierniakowie

nym, merytorycznym jak i duchowym. Były dobrze przygotowane i przeprowadzone. Zostawily w nas trwałą ślad pięknego spotkania z Panem Bogiem i ludźmi oraz w sposób jasny i wyczer-

pujący ukazały nam temat pilotowania nowych kręgów. Nasza dotychczasowa wiedza na ten temat została usystematyzowana i pogłębiona.

W pierwszym dniu dowiedzieliśmy się, na czym polega i jak powinna wyglądać postępa pary pilotującej, jakie cechy winna ona posiadać i jaką postawą się charakteryzować. Dowiedzieliśmy się również, jakie są szczegółowe zadania pary pilotującej. Wszystko to w sposób klarowny, konkretny i z dużym zaangażowaniem przedstawili nam Ewa i Tomasz Czyżowie.

My omówiliśmy te zagadnienia w kręguach. W naszym brał udział ks. Grzegorz (moderator diecezjalny DK). Następnie dzielił się wypracowanymi wnioskami i spostrzeżeniami na wspólnym spotkaniu. O roli kapłana w Domowym Kościele opowiedział nam w interesujący i konkretny sposób ks. Daniel (WSD w Radomiu). Mówił o współpracy kapłana z małżonkami, o zachowaniu charyzmatu i celach Domowego Kościoła, o istocie programu formacyjnego DK, o roli kapłana w kręgu w okresie pilotażu i o trosce kapłana o osobistą formację, a wszystko to zgodnie z „Zasadami Domowego Kościoła”. Zapamiętaliśmy jego trafne sentencje, że **„gdzie nie ma zasad, tam są kwasy, a te są żrące”** i że nie można proponować czegoś innym i od nich wymagać, gdy samemu się tym nie żyje i tego nie stosuje (tzw. „maść zewnętrzna”).

Drugi dzień poświęcony był ewangelizacji i pilotowaniu nowych kręgów Domowego Kościoła. Przedstawiony został dokument Kongregacji ds. Kultu Dorosłych. Omówione zostały formy ewangelizacji, deuterokatechumenat jako formacja podstawowa oraz diakonia (mistagogia). Uświadomiliśmy sobie, że odpowiedzialna służba jest konsekwencją naszej formacji, która nie powinna poprzestać na formacji podstawowej, ale winna być nieustannie, permanentnie pogłębiana.

Ewa i Tomek przedstawili nam strukturę podręcznika „Domowy Kościół. Ewangelizacja i pilotowanie”. Następnie w grupach omówiliśmy poszczególne jego części. Później, na spotkaniu ogólnym, dzielił się wypracowanymi wnioskami, spostrzeżeniami i pytaniami. W ten sposób poznaliśmy całość zagadnienia i wzajemnie się ubogaciliśmy.

W trzecim dniu rekolekcji zastanawialiśmy się, jak przedstawić cele zobowiązań i poszcze-

gólnych części spotkania w kręgu. Uświadomiliśmy sobie, jak ważne jest świadectwo pary pilotującej odnośnie zobowiązań i jak ważna jest podczas tych spotkań obecność kapłana, czyli nasza jedność z Kościołem. Będziemy pamiętali, że podczas swej posługi para pilotująca winna wykazać się dużym taktem, cierpliwością, umiejętnością słuchania, odpowiedzialnością, dobrym przygotowaniem i pewną inicjatywą. Powinna tak pilotować krąg, by uczestnicy podjęli decyzję wyjazdu na rekolekcje.

W czasie rekolekcji przeżyliśmy niezapomniane chwile spotkania z Panem Jezusem podczas Namiotu Spotkania, Jutrzni i Mszy św. (z trafnym i głębokim kazaniem). Można było też skorzystać z sakramentu pojednania. Mocnym akcentem była małżeńska adoracji Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Wszyscy zgodnie stwierdziliśmy, że ten czas zbyt szybko minął. Przeżyliśmy też dialog małżeński, po którym zrobiliśmy postanowienie, że będziemy jeszcze bardziej i konsekwentniej wypełniać nasze zobowiązania.

Był też czas wolny, z którego chętnie korzystaliśmy. Razem ze wspólnotą zwiedziliśmy Sandomierz, nawiedzając m.in. katedrę i kościół św. Jakuba. Podczas pogodnego wieczoru przeżyliśmy też tak potrzebny czas zabawy. Natomiast wieczór „na poważnie”, kiedy obejrzelśmy film



W czasie wolnym zwiedziliśmy Sandomierz

o nieodżałowanej siostrze Jadwidze Skudro i wysłuchaliśmy przygotowanego przez Agnieszkę (diakonia muzyczna) wykładu na temat odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 r., dostarczył nam wiedzy, niezapomnianych przeżyć i przyczynił się do refleksji nad życiem człowieka, służbą i trudną historią naszej Ojczyzny.

ORDR I STOPNIA

Rekolekcje, a nie warsztaty dla par prowadzących

Kiedy nasza para diecezjalna poprosiła nas o poprowadzenie latem 2012 r. rekolekcji, byliśmy naprawdę zaskoczeni – nigdy wcześniej tego nie robiliśmy i nie mieliśmy pojęcia, jak się to robi. Dlatego od początku było dla nas oczywiste, że musimy wziąć udział w ORDR, czyli Oazie Rekolekcyjnej Diakonii Rekolekcji.

ORDR I stopnia, na który trafiliśmy, odbył się w Rościnnie i organizowany był przez Kasię i Pawła Maciejewskich (parę filialną filii poznańskiej) pod duchowym przewodnictwem księdza Tomasza Opalińskiego z Plocka – a więc przez ekipę sprawdzonej i nie tylko kompetentną (czego mieliśmy już okazje doświadczyć), ale także rozmodloną i autentyczną w swojej posłudze.

To były krótkie rekolekcje – ale intensywne, jak rzadko. Przez cztery dni skupialiśmy się na tematach związanych z prowadzeniem i organizacją rekolekcji – przede wszystkim od strony duchowej i formacyjnej.

Tematem pierwszego dnia były „**Źródła łaski**”. Słuchaliśmy i mówiliśmy o tym, że fundamentem naszej posługi i treści każdego rekolekcji jest spotkanie z Chrystusem i osobista relacja z Nim. Rozważaliśmy znaczenie sakramentów – zwłaszcza chrztu, bierzmowania i Eucharystii – w naszym życiu, zadawaliśmy sobie pytanie o to, na czym budujemy. Bo przecież jeśli zbudujemy rekolekcje na piasku naszych własnych poglądów, własnego „widzimi się” i czysto ludzkiej organizacji (choćby i wzorowej), to wszystko rozsypie się jak domek z kart...

Drugi dzień był przypomnieniem **drogi formacji naszego Ruchu** – jej założeń, całej logiki kolejnych etapów i celu, do którego ma ona prowadzić. Prowadzący podkreślali wagę wier-

Jeszcze raz dziękujemy Bogu i ludziom za błogosławiony czas rekolekcji, z których staraliśmy się jak najwięcej zaczerpnąć wiedzy, mocy Bożej i sił do posługi podczas pilotowania nowego kręgu. Bóg zapłać!

**Anna i Włodzimierz Gródziński
Turek**



ności tej drodze, wierności wizji i założeniom Sługi Bożego księdza Franciszka Blachnickiego. Mówiliśmy o formacji Ruchu Światło-Życie (przede wszystkim Domowego Kościoła, rzecz prosta) – zarówno podstawowej, jak kontynuowanej później formacji ustawicznej – i o tym, jak istotną rolę odgrywają w tej formacji rekolekcje. Na spotkaniach w grupach dzieliliśmy się myślami o tym, jakie są przyczyny „powodzeń” i „niepowodzeń” w procesie formacji rekolekcyjnej.

Dzień trzeci przebiegał pod hasłem „**Przewodnicy i animatorzy**”. Rozmawialiśmy o roli osób prowadzących i odpowiedzialnych za kształt rekolekcji: kapłana – moderatora, pary prowadzącej, animatorów i całej diakonii. Dużo mówiliśmy o tym, jakie są wzajemne oczekiwania kapłanów i par małżeńskich podczas rekolekcji (i podczas przygotowania do nich).

Dopiero ostatniego dnia mówiliśmy o „**sposobach i środkach**” wykorzystywanych przy prowadzeniu rekolekcji...

Dla nas były to naprawdę bardzo owocne rekolekcje. Przede wszystkim istotne było dla

nas właśnie to, że **były to rekolekcje, a nie tylko jakiś kurs czy warsztaty dla przyszłych par prowadzących**. Codzienny Namiot Spotkania, Eucharystia doskonale przygotowana tak od strony formalnej i liturgicznej, jak i duchowej, czas na modlitwę...

Po powrocie z Rościnną stwierdziliśmy, że wizja prowadzenia rekolekcji w lecie wydaje się nam już znacznie mniej abstrakcyjna – że choć wielu spraw jeszcze nie wiemy i jest w nas mnóstwo wątpliwości, to udział w ORDR pomógł nam zobaczyć kształt tych rekolekcji (i naszą

w nich rolę) w zupełnie innym świetle i właściwie ustawić hierarchię ważności spraw do przygotowania i załatwienia.

Wielkim świadectwem była dla nas także obecność na tych rekolekcjach par, które prowadziły rekolekcje już wielokrotnie, a mimo to chciały w taki właśnie sposób przygotować się do kolejnych. To przypominało nam, że **formacja nigdy się nie kończy, a te same treści często nawet po wielu latach mogą przynieść coś zupełnie nowego**.

Marzena i Jan Halbersztat

REKOLEKCJE EWANGELIZACYJNE

Ten Ruch jest skuteczny...

Dear friends,

Our family is truly blessed to be called to Domestic Church. From the time of initial introduction this past summer, we knew that God was calling couples in our area to this holy endeavor in order to transform our culture using the most fundamental factor in human formation, the family. David presented the history of Domestic Church as well as the basic principles behind its success in Poland. His passion and assurance regarding the movement's efficacy were affirmed at the retreat in December. Thomas, Agnes, and Fr. Peter presented as living examples of the Gospel and helped further this calling in our hearts. In only one weekend, Britney and I grew much closer as a couple and were challenged to apply our faith in our marriage in a very real and intimate way. The core values of Domestic Church have already helped us grow in our vocation. We are extremely excited at not only the possibilities for our own family, but for the possibilities of transformation within society as well. May God continue to anoint Domestic Church in the way He deems appropriate. We hope that we can one day meet you all in person. God bless you and Domestic Church.

Our Lady of Guadalupe and Blessed John Paul II, pray for us.

**Jim, Britney, Sophia,
James and Gabriel Sonnier**

Droży przyjaciele!

Nasza rodzina jest prawdziwie błogosławiona, ponieważ zostaliśmy powołani do Do-

mowego Kościoła. Od pierwszego spotkania ostatniego lata wiedzieliśmy, że Bóg powołuje małżeństwa z naszego rejonu do podjęcia wysiłków, które mogą zmienić naszą kulturę poprzez najbardziej podstawową ludzką formację, rodzinę. Dawid zaprezentował nam historię Domowego Kościoła i podstawowe zasady, które zdecydowały o sukcesie w Polsce. Zaangażowanie Dawida i jego pewność, że ruch ten jest skuteczny, potwierdziły się podczas grudniowych rekolekcji Tomasz, Agnieszka i ojciec Piotr byli dla nas żywymi świadkami Ewangelii i przyczynili się do zakiełkowania tego powołania w naszych sercach. **Tylko w ciągu jednego weekendu Britney i ja przybliżyliśmy się do siebie jako małżonkowie. Doświadczyliśmy pogłębienia wiary w naszym małżeństwie w bardzo realny i osobisty sposób**. Najistotniejsze praktyki Domowego Kościoła już teraz pomogły nam wzrastać w naszym powołaniu. Jesteśmy bardzo poruszeni nie tylko możliwościami, przed którymi stoi nasza rodzina, ale także otwarciem się drogi przemian wewnątrz naszego społeczeństwa. Niech Bóg błogosławi nadal Domowemu Kościołowi tak, jak On sam zaplanował. Mamy nadzieję, że pewnego dnia będziemy mogli spotkać się ze wszystkimi osobiście.

Niech Bóg błogosławi Wam i Domowemu Kościołowi! Najświętsza Maryjo z Guadalupe i błogosławiony Janie Pawle II, módlcie się za nami!

**Jim, Britney, Sophia,
James i Gabriel Sonnier
Luizjana, USA**

OWOCE FORMACJI

O tym, jak „Zbliżenia” zbliżają



Agnieszka i Jakub Kołodziej – redaktorzy „Zbliżeń”

Jesteśmy małżeństwem od 19 lat, mamy troje dzieci. Od początku małżeństwa jesteśmy w Domowym Kościele.

Oboje wyrastaliśmy w oazie młodzieżowej. W czasie studiów, już jako para i narzeczeni, działaliśmy w Diakonii Życia – prowadziliśmy rekolekcje, głosiliśmy prelekcje, jeździliśmy na różne spotkania młodzieżowe, byliśmy oboje zaangażowani. Czuliśmy, że w tym wzrastamy, ale potem entuzjazm opadł. Wzięliśmy ślub, urodziła się pierwsza dwójka naszych dzieci, pojawiły się trudności materialne, kryzysy w relacji. Zaczęliśmy koncentrować się na naszym małżeństwie, dzieciach i ich wychowaniu. Aktywność w Ruchu ograniczyliśmy do miesięcznych spotkań w kręgu i czasami udziału w rekolekcjach. Resztę czasu i energii pochłaniała rodzina i praca zawodowa.

Tak mijają lata. Dzieci dorastały, nasza sytuacja się ustabilizowała, było nam ze sobą dobrze. Stworzyliśmy sobie ciepło rodzinne, które niechętnie opuszczaliśmy.

AGNIESZKA: Pamiętam dzień, kiedy Jakub zaczął rozmowę, która na długo zaburzyła mój wewnętrzny spokój i – jak się później okazało – była początkiem zmian w naszym życiu. **Powiedział, że czuje pewien niedosyt. Że dużo otrzymaliśmy od Boga, mamy siebie, kochamy się, rozumiemy, lubimy spędzać ze sobą czas, mamy zdrowe i zaradne dzieci, jest nam dobrze. Po czym zapytał, co myślę o tym, żeby-**

śmy wyszli do innych i zaczęli dzielić się tym, co otrzymaliśmy.

Nie podzielałam rozterek męża. Było mi dobrze tak, jak było i nie chciałam tego zmieniać ani burzyć. **Tym, co mnie powstrzymywało, był też lęk. Obawiałam się, że jeśli zaangażujemy się w jakieś działania albo gorzej, jeśli Jakub sam będzie się angażował, nie będziemy mieć już czasu ani dla siebie, ani dla dzieci.** Stracimy to, co udało nam się wypracować przez lata bycia razem.

Po tej rozmowie odożyliśmy temat. Służba dla innych była dla mnie przeszłością, bałam się tego. Liczyła się dla mnie przede wszystkim rodzina. Musiały minąć prawie dwa lata, żebym dojrzała do dzielenia się z innymi tym, co otrzymałam.

JAKUB: Zaczynałem czuć się, jakbym w swoim życiu przyłożył drabinę nie do tej ściany. Niby było dobrze, ale to nie to. Mogliśmy pozwolić sobie na fajne wczasy, dzieci stawały się coraz bardziej samodzielne, mieliśmy więcej czasu dla siebie. Ale co dalej? To mnie/nas nie spełniało. Pewnego dnia (tak to Duch Święty ustawił) Agnieszka powiedziała, że będziemy wydawać ogólnopolskie czasopismo dla małżeństw. Była to dla mnie utopia. Poprosiłem nawet naszego przyjaciela, żeby wybił jej to z głowy, ale żona była bardzo zdecydowana. W pewnym momencie przestałem jej przeszkadzać i zacząłem się temu przyglądać. W tym coś było.

Zaczęliśmy być bardzo wyraźnie prowadzeni. Doświadczaliśmy bardzo dużej bliskości między sobą, byliśmy sobą zafascynowani, jak nigdy dotąd, było to za darmo bez żadnego wysiłku. W kwestii czasopisma poruszaliśmy się po omacku. Widzieliśmy parę kroków naprzód, ale powoli nabierało to kształtów – niby przypadkowe rozmowy, czyjeś sugestie, jakiś pomysł.

Żona jest polonistką z doświadczeniem redakcyjnym, ja jestem psychologiem, psychoterapeutą; to wszystko zaczynało się uzupełniać. Otrzymywaliśmy dużo wsparcia od naszych przyjaciół, zwłaszcza z Ruchu, którzy teraz są już mocno z nami zaangażowani w tworzenie pisma.

Powstały „Zbliżenia” – ogólnopolski tematyczny kwartalnik skierowany do małżonków. **Bardzo mocno poczuliśmy ogrom biedy dotykającej wiele małżeństw, jak wielkie są pragnienia i rozczarowania, bezradność, czasami rozpacz. Dotyczy to wielu małżeństw w Ruchu, które czasami chowają się za oczekiwaną poprawnością, jeszcze bardziej oddalając się w ten sposób od siebie i od zmiany na lepsze.**

Czuliśmy, że pismo musi być bardzo konkretne. Musimy poruszać tematy bliskie każdemu małżeństwu, takie jak **komunikacja, seks, antykoncepcja, zdrada, zazdrość, nadopiekuńczość, lęk przed ciążą, teściowa, uzależnienia, agresja** itd. Czuliśmy, że trzeba o tym pisać nie w kategoriach wolno-nie wolno, ale odwołując się do pragnień i tęsknoty za miłością. Nie pokazywać jak powinno być, ale dawać nadzieję.

Dotychczas ukazało się sześć numerów „Zbliżeń”. Nie wiemy, jak dalek będzie i aż tak bardzo nas to nie interesuje. Czujemy bardzo

Chcemy służyć!

Ruch Światło-Życie dał nam natchnienie do podjęcia współodpowiedzialności za naszą parafię. Podpisujemy się pod tym zdaniem uczciwie i z przekonaniem oboje. Mogliśmy pójść inną drogą i w inny sposób podjąć różne zadania w swoim Kościele lokalnym. Wszak wiele jest w nim różnych wspólnot - Żywy Różaniec, Akcja Katolicka, Tercjarze Franciszkańscy itd. Ale w naszym przypadku Bóg zaprosił nas do pracy w parafii właśnie poprzez Ruch Światło-Życie.

Jeszcze jako nastolatki formowaliśmy się w grupach młodzieżowych Oazy. Wiązało się z tym szereg różnych prac podejmowanych przez nas w parafii. Chyba najważniejszymi dziełami, w których uczestniczyliśmy, były różne akcje ewangelizacyjne. Na początku lat 80. ubiegłego wieku braliśmy udział w ewangelizacji w oparciu o program Ad Christum Redemptorem. W naszej miejscowości, Oleśnicy, trwała ona ponad 4 tygodnie. Roznosiliśmy wówczas ulotki do domów wszystkich mieszkańców. Był na nich podany szczegółowy plan - kiedy i o której godzinie mieszkańcy danej ulicy są zaproszeni do kościoła. Wyświetlaliśmy film „JEZUS”, oparty na Ewangelii wg św. Łukasza, świadczyliśmy o naszym nawróceniu, o dziełach, które Pan sprawił

nam mocno obecność Pana Boga; to jest Jego dzieło, On niech się o to martwi. Jak dotychczas „Zbliżenia” są bardzo dobrze odbierane. Dostajemy wiele ciepłych słów i podziękowań, że to ważne, bo komuś coś konkretnie pomogło, bo mąż zdecydował się na terapię, że ładna szata graficzna...

Pismo wymaga od nas dużo wysiłku. Borykamy się z rozwojem dystrybucji, spłatą zadłużenia, są z wątplenia, niepewność, ale czasami mówimy, że nawet gdyby miało się na tym skończyć, to wydarzyło się dużo pięknych i fascynujących rzeczy w naszym osobistym życiu i warto było podjąć ten wysiłek.

Jest to wielka, fascynująca przygoda z Panem Bogiem, przygoda bycia obdarowywanym poprzez dawanie.

**Agnieszka i Jakub Kołodziej
DK Lublin, redakcja „Zbliżeń”**

e-mail: redakcja@pismozblizenia.pl
www.pismozblizenia.pl

w naszym - młodym wówczas - życiu, wspomagałiśmy duszpasterzy naszej parafii w tym dziele. To była długa i ciężka praca. Cztery czy pięć tygodni - codziennie dwie grupy w kościele, łącznie spędzaliśmy przy ewangelizacji bodaj 5 godzin dziennie od poniedziałku do soboty. Było wiele pracy, ale i wiele radości z nowych osób, które zechciały przyjąć Jezusa jako Pana i Zbawiciela i wejść w grupy formacyjne. Później była pomoc w innych parafiach objętych ewangelizacją w oparciu o ten program. Do dziś pozostały wspomnienia dawania świadectw i prowadzenia śpiewów w kilku parafiach, a raz - w baraku spełniającym rolę kaplicy obok budowanego kościoła.

Później studia, ślub na początku sierpnia, podróż poślubna na nogach na Jasną Górę (dla innych była to jedynie pielgrzymka :-). Szliśmy z inną parą małżeńską z Oleśnicy, która była starsza stażem małżeńskim od nas - zaślubionych zaledwie kilka dni wcześniej - o cały tydzień. Oni też spotkali się i pokochali w Oazie. Wspólnie postanowiliśmy założyć krąg. I tak to trwa do dzisiaj.

Pojawiły się dzieci. Szereg obowiązków rodzicielskich zmniejszył nasze możliwości angażowania się w różne prace w parafii. Były zawsze, ale nie w formie stałego zaangażowa-

nia, podjęcia za coś odpowiedzialności. Bardziej w formie akcji, odpowiedzi na konkretne wezwania Ruchu lub duszpasterzy.

Bodaj w 2004 r. uczestniczyliśmy w Oazie Rekolekcyjnej Diakonii Życia (ORDŻ). Szczególnym momentem było spotkanie w kręgu, w trakcie którego jedna z par przyznała, że stosuje środki antykoncepcyjne. Inna z kolei widziała się zaledwie kilka razy w kwartale - z uwagi na pracę byli stale rozdzieleni. Codziennie do siebie telefonowali, spotykali się natomiast dzień lub dwa w miesiącu.

W czasie ORDŻ uczestniczyliśmy w konferencjach, wykładach, spotkaniach z osobami prowadzącymi rekolekcje, mówiącymi m.in. o tym, że obok wiary i modlitwy musimy znać gruntownie metody NPR, mieć dużą wiedzę nt. antykoncepcji, aborcji, eutanazji itd., aby przekonać kogoś do postępowania zgodnie z prawem Bożym. Te dwa czynniki - doświadczenie spotkania z małżeństwami obciążonymi poważnymi problemami i treści rekolekcji oraz nasze wcześniejsze spotkania z rodzinami z problemem alkoholowym - sprawiły, że odkryliśmy tam ważną prawdę. **Sam udział w Kręgach Domowego Kościoła nie wystarcza. Ruch Ś-Ż nie jest - niestety - szczepionką uodporniającą nas raz na zawsze na różne pokusy, zagrożenia, które niesie świat. Jest wspaniałą drogą, ale musimy po niej kroczyć do przodu poprzez wierność charyzmatowi, realizację zobowiązań, udział w rekolekcjach itd.** To doświadczenie było dla nas największym darem ORDŻ.

Kilka dni po powrocie z tych rekolekcji poszliśmy do proboszcza z pytaniem, czy istnieje potrzeba zaangażowania się w pracę Poradni Rodzinnej w naszej parafii. Odpowiedział, że tak. Rozpoczęliśmy więc studia dyplomowe. Najpierw jedno z nas, później drugie - tak, by nie zaniedbać dzieci. Od 2006 r. spotykamy się z narzeczonymi, pomagamy im w katechezach przedślubnych. W stosunku do innych doradców mamy dla nich większą ofertę. **Każdą parę zapraszamy do Ruchu, bo wiemy, sami tego doświadczyliśmy, że jest to bardzo dobra droga życia małżeńskiego.**

Doświadczenia z Poradni skutkowałą potrzebą wyjścia do innych środowisk. Narzeczeni bowiem przychodzą często już uformowani, bez wiedzy - ale z bardzo silnie ugruntowanymi przekonaniem, np. że Kościół nie ma racji, jest staroświecki, wręcz

anachroniczny. Stąd pomysł na prowadzenie zajęć w szkołach ponadgimnazjalnych z zakresu czystości, odpowiedzialności za swoje życie, rzetelne pokazanie zalet i wad różnych metod regulowania poczęć. Zajęcia te odbywały się w trakcie katechez, we współpracy z kapłanami czy też katechetami. Zawsze (!) spotykały się z dużym zainteresowaniem młodzieży, bo są to dla nich bardzo ważne tematy. **A tak, jak może o sferze seksualności, małżeństwa, rodzicielstwa powiedzieć - i świadczyc !!! - małżeństwo żyjące prawem Bożym na co dzień, nie powie nikt inny.**

Z Poradni i zasad Domowego Kościoła wyszła kwestia duchowej adopcji. Kilka lat temu, po rozmowie z proboszczem, podjęliśmy i tę sprawę. Przez kolejne miesiące kilkadziesiąt osób modli się więc w intencji obrony poczętych dzieci, ale i - przede wszystkim - w intencji obrony ludzi dorosłych, aby uchronić ich przed popełnieniem grzechu dzieciobójstwa. Tendencja jest wzrostowa, co roku dołącza kilka osób więcej.

Poradnia to nie tylko narzeczeni i Duchowa Adopcja. Coraz częściej pojawiali się ludzie poranieni, małżeństwa w kryzysie, osoby porzucone itd. Nasz diecezjalny duszpasterz rodzin starał się od kilku już lat o powołanie Specjalistycznych Poradni Rodzinnych. Po pozytywnych doświadczeniach z Wrocławia i innych miejscowości przyszła kolej na Oleśnicę. SPR w naszej parafii powstała w 2011 r. Zorganizowaliśmy grupę specjalistów z różnych dziedzin - takich, którzy identyfikują się z Kościołem. To kolejne dzieło oparte na współpracy świeckich z Domowego Kościoła (choć nie tylko) z kapłanami - naszym arcybiskupem, diecezjalnym duszpasterzem rodzin i proboszczem. Dużo pracy, nawet bardzo. Obecnie doświadczamy trudu rozliczenia z urzędami poprzedniego roku, staramy się o środki na 2012 r. Nie wiedzieliśmy, jak wiele czasu i zabiegania SPR będą od nas wymagały. Mimo to, widzimy błogosławieństwo Pana dla tego dzieła. Mnóstwo osób, ponad 600 w ubiegłym roku, mnóstwo spraw. Często bardzo trudnych - uzależnienia, kryzysy małżeńskie, przemoc domowa, kłopoty wychowawcze z dziećmi itd.

Tych różnych zaangażowań w prace lokalnego Kościoła było znacznie więcej. Często są to jednorazowe akcje, realizacja prośby proboszcza czy innych osób. Doświadczamy na

przykład radości współpracy z Akcją Katolicką, niebawem zorganizujemy wspólnie wieczór filmowy dla osób z różnych wspólnot działających w naszej parafii.

Z perspektywy czasu widzimy, że Bóg stawiał nam różne zadania na różnych etapach naszego życia. Nie byłibyśmy w stanie pokierować Poradnią w okresie młodzieńczym, mimo naszego zaangażowania w Ruchu. Dziś dla odmiany nie możemy spędzić codziennie 4 czy 5 godzin w kościele, gdyż zaniedbalibyśmy rodzinę, a pewnie i inne obowiązki. Możemy za

św. Pawłem powiedzieć, że i nam Bóg jasno dał do zrozumienia – „**Wystarczy ci mojej łaski**”. Tą łaską nade wszystko jest Ruch Światło-Życie, wychowujący nas do stałej relacji osobowej z Bogiem, do starania się o świętość w codzienności, do służby, dający nam stałe wsparcie poprzez rekolekcje, modlitwę, wspólnotę, inne osoby, małżeństwa będące na tej samej drodze.

Bardzo świadomie i odpowiedzialnie mówiliśmy oboje przy błogosławieństwie do Stowarzyszenia Diakonia RŚ-Ż: „**Chcę służyć!**”!

Dana i Darek Stępnowie

Skończył się czas brania i bierności

Jesteśmy małżeństwem od ponad 9 lat. Mamy dwoje dzieci. W szereg Domowego Kościoła wstąpiliśmy około 8 lat temu. Nasze pierwsze lata małżeństwa i poznawanie Ruchu Światło-Życie naznaczone było problemami życia codziennego. Skupieni byliśmy na sobie, dzieciach, życiu zawodowym, a uczestnictwo w Domowym Kościele traktowaliśmy jako dodatek do uboższego życia duchowego. Potrzebowaliśmy wspólnoty, aby relacji z Panem Bogiem nie zawęzić tylko do cotygodniowej Eucharystii. Poza tym oczekiwaliśmy, że wszystko samo się ułoży, że staniemy się bliżsi sobie i Panu Bogu przez samo bycie w kręgu.

Dopiero po kilku latach, gdy dane nam było uczestniczyć w 15-dniowych oazach dotarło do nas, że czas „brania i bierności” skończył się, że to nam Pan Bóg stawia nowe wyzwania i że to my mamy być ziarnem, które wyda plon. Zaczęliśmy coraz głębiej wchodzić w charyzmat Ruchu poprzez poznawanie życiorysu księdza Franciszka Blachnickiego oraz Jego nauczania, poprzez poznawanie nowych małżeństw, które nie boją się ewangelizować. Stopniowo zaczęliśmy angażować się w życie naszej parafii poprzez świadectwo o Domowym Kościele, posługiwanie w niedzielnych Mszach świętych.

Kiedy pół roku po odbyciu sesji o pilotowaniu kręgów w Krościenku zaproponowano nam poprowadzenie nowego kręgu, nie mieliśmy wątpliwości, że czas zacząć posługę. Początki były trudne, bo nikogo z powierzonych nam małżeństw nie znaliśmy wcześniej, a kapłan mający opiekować się naszym kręgiem nigdy wcześniej nie miał styczności z Domowym Kościołem. Już

po pierwszym spotkaniu organizacyjnym, które odbyło się w salce parafialnej sąsiedniej parafii, zrezygnowało kilka małżeństw. Wtedy zaczęliśmy w naszej modlitwie małżeńskiej i rodzinnej powierzać sprawy ewangelizacji Panu Bogu. Zadanie, przed którym stanęliśmy, zmotywowało nas do gorliwego wypełniania zobowiązań - nawet tych, z którymi mieliśmy do tej pory największe trudności. Podczas etapu ewangelizacji następowała rotacja małżeństw. Niektóre tematy trzeba było powtarzać. Mając na względzie naszą słabość i niedoskonałość często podkreślaliśmy, że „równi służyć równym”. Podczas dzielenia się życiem zachęcamy małżeństwa do coraz głębszego poznawania się, do dzielenia się swoimi troskami i do otwartości na wzajemną pomoc. Daje się dostrzec, że w kręgu jest potrzeba, aby mówić o Panu Bogu. Na spotkaniach uczestnicy odkrywają, że mogą wspólnie modlić się w wypowiedzianych przez siebie intencjach i swobodnie wypowiadać się na tematy religijne bez obawy o wyśmianie. Obecnie jesteśmy po etapie ewangelizacji zakończonym uroczystą Eucharystią, podczas której miał miejsce akt osobistego przyjęcia Chrystusa jako Pana i Zbawiciela. Wydarzenie to przypało na uroczystość Ofiarowania Pańskiego. Byliśmy wzruszeni, z jaką starannością i odpowiedzialnością małżeństwa przygotowały się do sprawowanych przez siebie posług. Przed nami kolejny etap pilotażu - wprowadzenie w zobowiązania Domowego Kościoła. Chcielibyśmy na zakończenie naszej posługi powiedzieć: „**Studzy nieużyteczni jesteście wy-konałiście to, co powinniście wykonać**” (Łk 17, 10) Chwała Panu !!!

Monika i Andrzej Żygadło